

Korea Północna za zasłoną

Korea Północna za zasłoną

Redakcja naukowa

Prof. Andrzej Rzepliński

Joanna Hosaniak

Tłumaczenie

Joanna Hosaniak



Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Warszawa 2004

Spis treści

Wstęp	7
Norbert Vollerstern	
Nieść pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna	9
Lee Baek-lyong	
Byłem więźniem obozu dla więźniów politycznych w Korei Północnej.....	15
Kang Chul-hwan	
Długoletni wyrok bez procesu sądowego	23
Kang Chul-hwan, Ahn Hyok	
Dzieci w północnokoreańskich obozach	29
Kang Chul-hwan	
Święta w północnokoreańskich obozach.....	43
Pierre Rigoulot	
Analiza porównawcza obozów koncentracyjnych w nazistowskich Niemczech, Związku Radzieckim i Korei Północnej	49
Maurizio Giuliano	
Korea Północna za zasłoną	59
Shin Sang-ok	
Ofiary kultu jednostki.....	67
Haruhisa Ogawa	
Współzależność pomiędzy ideologią Dżucze a obozami koncentracyjnymi.....	73
Kim Hwa-young	
Desperacka walka o życie.....	83
Haruhisa Ogawa	
Pochwała czy potępienie – sytuacja kobiet w Korei Północnej.....	87

Kim Byung-ro	
Sytuacja praw człowieka w Korei Północnej.....	99
Kim Il Su	
Swoboda poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania	
a przestępstwo przekroczenia granicy	113
Kang Hyuk	
Moje życie w Korei Północnej.....	121
Harald Maas	
Milcząca tragedia.....	125
Piotr Gillert	
Sprowadza ich głód	131
Carl Gershman	
Prawa człowieka w Korei Północnej:	
Klucz do pokoju i pojednania pomiędzy Północą a Południem.....	141
Komisja Praw Człowieka ONZ – Rezolucja	145

Wstęp

„Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając (...)”

Czesław Miłosz, *Który skrzywdziłeś*

Tuż przed oddaniem do druku niniejszej publikacji – w lutym 2004 roku – BBC pokazało reportaż o komorach gazowych w Korei Północnej, w których przeprowadza się eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. A przecież eksperymenty przeprowadzane na ludziach są tylko jednym z elementów maszyny śmierci stworzonej przez Kim Ir Sena i Kim Jong Ila.

Czy potrzeba więc aż tak sensacyjnych informacji, aby społeczność międzynarodowa zaczęła mówić głośno o dramacie ludzi w Korei Północnej? Czy historia musi zatoczyć koło, żeby wstrząsnąć sumieniem świata?

Głód i obozy koncentracyjne w Korei Północnej pochłonęły już miliony ofiar. Setki tysięcy północnokoreańskich uchodźców w obliczu śmierci głodowej uciekło do Chin. Żyją tam w ciągłym strachu przed deportowaniem i karą, która czeka „zdrajców ojczyzny” za przekroczenie granicy. Klęski żywiołowe nie są jedyną przyczyną głodu w Korei Północnej, jak się powszechnie sądzi. Władze północnokoreańskie stosują politykę głodu wobec tej części obywateli, która jest niewygodna dla reżimu. W ten sposób od lat dokonują powolnej eksterminacji własnego narodu.

W ostatnich dwóch latach, podobnie jak w okresie zimnej wojny, sprawy bezpieczeństwa oraz rozwiązanie kwestii kryzysu nuklearnego na Półwyspie Koreańskim przysłoniły problem systematycznych, masowych i ludobójczych pogwałceń praw człowieka w Korei Północnej. Dlatego konieczna jest aktywność organizacji pozarządowych oraz mediów, które uświadomią nie

tylko klasie politycznej, lecz również szerokiej opinii publicznej sytuację praw człowieka w Korei Północnej, a w konsekwencji spowodują zaistnienie tej kwestii w polityce i dyplomacji wielu państw.

W naszej książce prezentujemy teksty pochodzące ze zbiorów Citizens' Alliance for North Korean Human Rights & Refugees – południowokoreańskiej organizacji, która wraz z Helsińską Fundacją Praw Człowieka zorganizowała w dniach od 29 lutego do 2 marca, 2004 roku w Warszawie międzynarodową konferencję na temat naruszeń praw człowieka w Korei Północnej.

Czytelnikowi książka oferuje możliwość zapoznania się ze świadectwami ofiar zbrodni reżimu, którzy zdołali zbiec i mieszkają obecnie w Korei Południowej, z analizami publicystów, reporterów, ekspertów i obrońców praw człowieka.

Zgromadzone tu teksty łączy wspólna myśl: apel do wszystkich, aby przerwać milczenie.

Dziękujemy dziennikowi „Rzeczpospolita” za pozwolenie na wykorzystanie tekstu Piotra Gillerta pt. „Sprowadza ich głód”.

Nieść pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna

Norbert Vollerstern, Lekarz, Niemcy

Byłem członkiem niemieckiej grupy medycznej, Cap Anamur, która przyjechała do Korei Północnej w lipcu 1999 roku, żeby nieść pomoc medyczną. Przebywałem tam 18 miesięcy, do 30 grudnia 2000 roku, kiedy to nakazano mi opuścić kraj w związku z publicznym oskarżeniem reżimu o naruszenia praw człowieka i zaniedbania w rozprowadzaniu ogromnej ilości pomocy humanitarnej dla najbardziej potrzebujących.

W początkach mojego pobytu, zdarzyło mi się zająć robotnikiem, który został ciężko poparzony przez rozpalone żelazo. Zgłosiłem się jako ochotnik, oddając dla niego skórę. Wycinek skóry pobrano z mojego lewego biodra i wszczepiono pacjentowi. Zostałem za to odznaczony Medalem Przyjaźni. Tylko dwóch obcokrajowców dostąpiło tego zaszczytu – drugim był Francois Large, członek naszej grupy medycznej, który również był dawcą skóry.

Wraz z medalem wydano mi paszport VIP i prawo jazdy, które pozwoliły mi na podróżowanie po kraju, w miejsca niedostępne dla wielu obcokrajowców, a nawet dla zwykłych Koreańczyków. Udało mi się w tajemnicy sfotografować moich pacjentów i ich otoczenie. Mimo że przypisano mnie do dziecięcego szpitala w Pyongsong, 10 mil na północ od Phenianu, udało mi się odwiedzić wiele innych szpitali w kilku prowincjach. W każdym z tych szpitali oczom moim ukazywały się zatrważające obrazy: brak bandaży, skalpelów, antybiotyków, pomieszczeń operacyjnych. Widziałem jedynie połamane drewniane łóżka, na których leżały dzieci czekające na śmierć.

Dzieci w szpitalach na prowincji były wyniszczone fizycznie, karłowate, ciche, wyczerpane psychicznie i po prostu za małe na swój wiek. Ich oczy

zionęły pustką, skóra ciasno opinała kości twarzy. W biało-niebieskich pasiakach wyglądały jak dzieci z Oświęcimia i Dachau. Ich wygląd świadczył o tym, że nie przetrwają nawet najmniejszego przeziębienia.

Cierpią nie tylko dzieci. Większość dorosłych cierpi na choroby psychosomatyczne – są wykończeni drylem, niekończącymi się paradami, zebraniami od szóstej rano i nieustannie wkładaną w głowy propagandą. Są u kresu wytrzymałości. Szerzy się depresja kliniczna i alkoholizm. Starzy i młodzi sprawiają wrażenie przerażonych.

W trakcie swojego 18 – miesięcznego pobytu w Phenianie miałem możliwość odwiedzić w szpitalu swojego kierowcę, wysokiego rangą oficera, który trafił do szpitala z pęknięciem czaszki. Jak zwykle miałem w zwyczaju, zabrałem ze sobą bandaże, antybiotyki i inne przyrządy. Gdy znalazłem się w środku, ujrzałem szpital tak nowoczesny, jak niejeden w Niemczech, w pełni wyposażony w rezonans magnetyczny, ultrasonografy, EKG, sprzęt rentgenowski. Zrozumiałem wtedy, że w Korei Północnej istnieją dwa światy, jeden dla elit, między innymi dla wojskowych, drugi dla zwykłych obywateli – istne piekło.

Podczas całego mojego pobytu dostęp do żywności i lekarstw nie poprawił się. Można sobie tylko wyobrazić warunki panujące w tak zwanych „instytucjach reedukacyjnych”, gdzie internowane są całe rodziny za czyn lub słowo, jakiego członek rodziny dopuścił się przeciwko reżimowi. Obozy te zamknięte są dla cudzoziemców, nawet dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Moja początkowa naiwna wiara w to, że głód w Korei jest spowodowany klęską żywiołową szybko się rozviała, gdy zobaczyłem jak wiele z pomocy humanitarnej nie trafiało do najbardziej potrzebujących. Zanim Cap Anamur podjął działania w Korei, inne organizacje humanitarne, takie jak Lekarze Bez Granic, OXFAM, ACF i CARE, wycofały się stamtąd, ponieważ nie pozwolono im na dostarczanie żywności bezpośrednio do ludzi. Musiały przekazywać całą pomoc władzom. Pomoc docierała do Korei, ale widocznych rezultatów w poprawie warunków życia nie było widać. Pytanie brzmiało więc – dokąd trafia zagraniczna pomoc humanitarna?

Klasa rządząca, członkowie partii, wysocy oficerowie wojskowi w Phenianie wiodą komfortowe życie: jedzą w dobrych restauracjach, chodzą do nocnych klubów i kasyn. Mogą kupić przysmaki z różnych stron świata w sklepach dla dyplomatów, podczas gdy na prowincji ludzie umierają z głodu, czekając na pomoc humanitarną.

Phenian kpi sobie z całego świata.

Nie znaczy to, że powinniśmy zatrzymać wszelką pomoc. Powinniśmy szukać sposobu, żeby pomóc zwykłym ludziom. To oznacza, że zagraniczne organizacje pozarządowe, dziennikarze, czy dyplomaci muszą żądać wolności poruszania się po kraju – bez przeszkód i konieczności wcześniejszej zapowiedzi. To umożliwi ofiarodawcom żywności i pomocy medycznej dotarcie do potrzebujących.

Z pomocą międzynarodowych mediów, społeczność międzynarodowa powinna wywierać nacisk na reżim, aby otworzył się na świat i ratował swój naród. Świat musi zacząć mówić o Korei Północnej, żeby spowodować zmianę sytuacji praw człowieka w tym kraju. Ludzie w Korei Północnej nie dadzą sobie rady sami. Poddani zostali praniu mózgowi, terrorowi i innym formom nacisku stosowanym przez reżim. To jest moja medyczna diagnoza cierpienia Koreańczyków. Musimy znaleźć sposób, aby ulżyć im w cierpieniu.

Umowa pomiędzy Niemcami a Koreą Północną, dotycząca ustanowienia stosunków dyplomatycznych stwarza okazję dla postulowanych działań. Umowa zawiera punkty bardzo ważne, takie jak gwarancje wolności poruszania się po terytorium Korei Północnej przez dyplomatów, pracowników organizacji humanitarnych oraz dziennikarzy, a także zgodę na podejmowanie przez Niemcy kwestii poszanowania praw człowieka w Korei. Niemcy są pierwszym krajem, który otrzymał takie zapewnienia ze strony Korei Północnej.

Na podstawie tego precedensu, politycy, organizacje humanitarne i dziennikarze powinni nalegać na umożliwienie im obserwacji praw człowieka i monitorowanie dystrybucji pomocy humanitarnej. Jeśli wszyscy będą zachowywać się jak niewolnicy wobec północnokoreańskiego reżimu, nic się nie zmieni. Bez silnego nacisku międzynarodowego przywódca Północnej Korei nie podejmie kroków w celu przeprowadzenia zmian

społecznych czy politycznych, nawet jeśli podejmuje próby wprowadzenia reform na wzór chiński.

Jestem przekonany, że Niemcy mają szczególny obowiązek działania na rzecz praw człowieka w Korei Północnej, szczególnie dlatego, że słyszy się o istnieniu obozów koncentracyjnych na jej terenie. Istnieją podstawy, by w to wierzyć, brak jednak dowodów, których zawsze domagają się politycy. Nasi przodkowie w Niemczech zostali oskarżeni o brak działania, chociaż wiedzieli, że za spuszczonej kurtyną dzieje się coś złego. Musimy wyciągnąć wnioski z przeszłości. Po II wojnie światowej obiecaliśmy: Nigdy więcej nie będzie już obozów koncentracyjnych jakie stworzyły nazistowskie Niemcy. Nie widzieliśmy „instytucji reformujących” w Korei Północnej i nie mamy „konkretnych dowodów”, które przekonałyby każdego, że takie instytucje istnieją i, że na porządku dziennym łamane są w nich prawa człowieka. Mamy jednakże zeznania osób, które tam były. Jest bardzo prawdopodobne, że z czasem odkryjemy, iż na ziemi istniało prawdziwe piekło. A wiek XXI będzie ciemnym wiekiem ludzkości, która nie podejmowała działań wtedy, kiedy powinna.

Jako Niemiec urodzony po wojnie, dobrze znam poczucie winy pokolenia moich dziadków za to, że milczeli, gdy naziści dopuszczali się strasznych zbrodni. Czuję, że jest moim obowiązkiem, jako człowieka i jako Niemca ukazanie światu zbrodni i tyranii północnokoreańskiego reżimu. To poczucie obowiązku towarzyszy mi od momentu uznania mnie za persona non grata przez północnokoreańskie władze.

W Korei Południowej spotkałem kilkoro wyczerpanych Koreańczyków z Północy, którym udało się uciec do Chin, a poprzez kraj trzeci - jak Wietnam czy Mongolia - przedostali się do Korei Południowej. Niektórzy z uchodźców byli więźniami obozów, a opowieści o gwałtach jakich doświadczyli, świadczą o okrucieństwach równych z okrucieństwem hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Uchodźcy, którym udało się znaleźć azyl, mają dużo szczęścia, ponieważ innych Chiny deportują z powrotem do kraju, gdzie czekają ich więzienie, tortury i egzekucje.

Ostatnio odbyłem podróż do USA, gdzie spotkałem się z grupą około 150 Amerykanów oraz członków koreańskiej społeczności w Ameryce. Większość z nich stanowili dziennikarze, politycy, działacze organizacji zajmujących się prawami człowieka. Opowiedziałem im o moim doświadczeniu w Korei Północnej, pokazałem swoje zapiski, zdjęcia, kasety wideo, które ukazują panujące tam warunki życia. Ażeby zachęcić opinię amerykańską do większego zaangażowania w kwestię praw człowieka w Korei Północnej, przedstawiłem „Zasady Humanitaryzmu”, które są wynikiem moich badań w tej dziedzinie.

Reakcje ludzi były bardzo różne. Niektórzy chcieli rozmawiać jedynie anonimowo. Wydaje mi się jednak, że udało mi się przekonać dużą część rozmówców, iż kryzys w Korei Północnej jest „katastrofą stworzoną przez ludzi”, a nie klęską naturalną i że jedynym rozwiązaniem kwestii praw człowieka w tym kraju jest nacisk na reżim osiągniany poprzez polityczne zaangażowanie.

Mam nadzieję, że będę mógł kontynuować swoją pracę na rzecz ochrony praw człowieka w Korei Północnej, która należy do moich priorytetów. Moje dzienniki zostaną opublikowane wkrótce w języku koreańskim, japońskim i angielskim. To przedsięwzięcie oraz wysiłki wszystkich tych, którzy zechcą się włączyć, przyniosą zmianę, nawet jeśli miałyby to zająć dużo czasu. Nastąpi zmiana, która będzie oznaczać życie w miejsce śmierci dla tych wszystkich, którzy swoim życiem ryzykują, żeby przetrwać. Będzie to zmiana, która da ludziom żyjącym w KRLD godność przez tak długi czas deptaną. Wreszcie, będzie to zmiana, która udowodni jak ważna jest troska o innych i podjęcie działania jedynie na podstawie przekonania, że tak właśnie trzeba.

Byłem więźniem obozu dla więźniów politycznych w Korei Północnej

Lee Baek-lyong, (lat 38, uciekł w maju 2000 r.)

Jak nie udało mi się uciec

Urodziłem się w okręgu Musan w prowincji Północny Hamgyong. Po ukończeniu szkoły podstawowej i liceum byłem oficerem w oddziale osobistej straży Kim Jong Ila w latach 1977–1989. Potem pracowałem jako kierownik obrony cywilnej w okręgu Musan do kwietnia 1991 roku. Dostałem się wówczas do Szkoły Obrony Cywilnej (mieszczącej się w Phenianie, przy Limum dong), która podlega wydziałowi wojskowemu Centralnego Komitetu Partii Robotniczej. Ukończyłem ją w 1994 roku, zostałem mianowany drugim wicedyrektorem oddziału wojskowego przy Komitecie Okręgowym Musan. W piątym miesiącu szkoleń zacząłem słuchać południowokoreańskiego radia KBS. Zacząłem się bardziej interesować ich programami, gdy odkryłem, jak bardzo różnią się warunki życia w Korei Północnej od tego, w co kazano mi wierzyć, kiedy służyłem w oddziałach osobistej straży Kim Jong Ila. Nasza prasa, radio i telewizja podawały, że wszystkim żyje się dobrze, ale wkrótce po moim zwolnieniu ze służby przekonałem się, że to nieprawda. W programach KBS mówiono o życiu w Korei Północnej tak, jak wyglądało naprawdę, na przykład o pociągach bez okien i o przepustkach, bez których nie wolno się poruszać po kraju. Zaczęła mnie więc interesować Korea Południowa.

Dopiero po wielu latach dotarła do mnie prawda: obietnice, które Kim Ir Sen i Kim Jong Il składali, mówiąc, że dadzą ludziom ryż, mięso, mieszkanie były stekiem kłamstw.

1 października 1994 roku, w narodowe święto Chin, przekroczyłem granicę w Hwaling i zacząłem w Chinach uczyć taekwondo. Gdy zaoszczędziłem trochę pieniędzy, przenieśliśmy się do autonomicznej prowincji Yanji. Tam zaprzyjaźniłem się z Chińczykiem koreańskiego pochodzenia i wymieniałem z nim wiele uwag. 26 października 1994 roku poznałem Kim Young-ho, który przedstawił się jako dyplomata z południowokoreańskiej misji w Chinach. Później dowiedziałem się, że był to agent służb bezpieczeństwa rezydujący w północnokoreańskiej ambasadzie w Chinach. Chińczyk poinformował go o moim istnieniu i ten przyleciał do Yanji, żeby mnie aresztować. Spotkaliśmy się w domu wykładowcy matematyki na Uniwersytecie Yanbian, gdzie zachęcił mnie do sporządzenia oświadczenia dla dziennikarzy południowokoreańskich, skoro miałem się udać do Korei Południowej. Napisałem krytykę Kim Ir Sena i Kim Jong Ila, nazywając ich tyrańskimi monarchami. Potwierdziłem, że warunki życia w Korei Południowej są dużo lepsze niż w Północnej, opisałem jak wygląda dzień Kim Jong Ila, na przykład, jakimi ulicami chodzi o określonych porach dnia. Zawarłem plan rozmieszczenia jego biur, jego letnich daczy, przejścia podziemne, opisałem ekstrawagancki sposób życia jego podwładnych itd.

Agent służb bezpieczeństwa był wyraźnie zadowolony z tego dokumentu. Eskortował mnie pociągiem do Pekinu 29 listopada 1994 roku. Spędziliśmy noc w hotelu naprzeciwko pekińskiej stacji kolejowej, a potem trzy noce w zajezdzie prowadzonym przez Chińczyka koreańskiego pochodzenia. Podczas naszej podróży Kim Young-ho upewnił mnie, że jest z Korei Południowej, dając mi papierosy „Hanaro” i kalendarz południowokoreańskiej produkcji.

3 grudnia zaprowadził mnie do sklepu fotograficznego i zrobił mi zdjęcie, mówiąc, że to na potrzeby wyrobienia dla mnie paszportu. Około 18:30 wsadził mnie do samochodu, który miał mnie zawieźć do Ambasady południowokoreańskiej. Zamiast tego zobaczyłem na ścianie portrety Kim Ir Sena i Kim Jong Ila. Zwabiono mnie do północnokoreańskiej Ambasady. Było za późno na ucieczkę.

4 grudnia 1994 roku wylądowałem na lotnisku w Sunahn. Byłem pokłuty od zastrzyków z anestetyków i morfiny. W takim stanie wylądowałem w celi

nr 1 Biura Dochodzeń Wydziału Bezpieczeństwa w Phenianie. Przesłuchiwa-
no mnie w pokoju nr 216 na drugim piętrze, pod biurkiem Kim Soon-chula,
który się mną zajmował.

Horror przesłuchań wstępnych

Szef biura przesłuchań wysłuchał mojego zeznania z magnetofonu i wrzasnął:

„Jak śmiałeś tak skrytykować naszego Drogiego Wodza i podważać jego autorytet? Ujawniłeś nasze tajemnice! Tym samym naraziłeś na wielkie niebezpieczeństwo naszego Drogiego Wodza. Jesteś wrogiem narodu i musisz ponieść karę za swoje zbrodnie! Powinni cię zastrzelić!” Tak zaczął się mój pobyt w więzieniu. Oficerowie kopali mnie i bili karabinami. Moje nogi strasznie spuchły. Uszkodzili mi bębunki i nie słyszę już dobrze. Wybili mi zęby.

Budzili mnie o czwartej rano i nie pozwalali zasnąć do dziesiątej wieczorem. Nawet w czasie snu nie dawali mi spokoju. Wpadali do celi, wylewali mi wodę na głowę i bili.

Skuwali mi nogi kajdanami i nakazywali przełożyć je przez otwór w drzwiach mojej celi. Wtedy bili je drewnianymi pałkami. Nie było dnia, żeby nie odprawiali tego bolesnego rytuału.

Używali również innych tortur, żeby wyciągnąć zeznania. Wieszali mnie skutego w kajdany i bili żelaznymi prętami i drewnianymi pałkami. Pytali wciąż, kto namówił mnie do ujawnienia tych tajnych informacji, nagrywając wszystko na taśmy.

Torturowali mnie również wodą. Sześciu, siedmiu ludzi trzymało mnie i wlewało mi wodę do ust. Potem naciskali na mój brzuch, żebym ją zwrócił. Najbardziej bolesne było, gdy woda dostała się do nosa. Po tych torturach czułem się bardzo źle.

W zasadzie wszystko mogło się stać narzędziem tortur. Raz mówiąc, że umyją mi włosy, wsadzili mi głowę do toalety i spuścili wodę. Bili mnie godzinami, cały czas spuszczać wodę.

Zima 1994 roku była najtrudniejsza, okres najgorszych męczarni trwał aż do maja.

Jedzenie podawano w małych dawkach. 33 gramy ryżu i zupy z kapusty na jeden posiłek. Nie dawano sztucców. Któregoś razu postanowiono mnie głodzić. Dawali mi dwa posiłki dziennie. W rezultacie straciłem 40 kg. Ważyłem 94 kg z początku, a na koniec 54 kg. Jedyną rzeczą, która pozwalała mi przetrwać była ogromna wola życia. To było wszystko, co miałem.

Na podstawie artykułów 44, 46 i 47 kodeksu karnego zostałem skazany na karę śmierci. Któregoś dnia w kwietniu, Kim Soon-chul wezwał mnie do siebie. Powiedział, że był w moim domu w Musan, żeby sprawdzić moje zeznania. Pokazał mi dokument, na którym żona i rodzice poświadczyli swoimi kciukami, że nie przechowujemy radia w domu. Wykreślił z moich zeznań, że słuchałem południowokoreańskiego radia. Radio, ważny dowód rzeczowy, zatrzymał Kim Soon-chul. Nakazał mi milczeć.

Potem dowiedziałem się, że żona i moja matka zrobiły wszystko, żeby ocalić mi życie oraz ochronić mojego młodszego brata, który był zatrudniony jako jeden z kierowców Kim Jong Ila. Zamknięto mnie w obozie politycznym Yodok w Daesong.

Życie w obozie Yodok

Przywieziono mnie do Yodok samochodem produkcji radzieckiej. Od bramy wjazdowej obozu Yodok do Daesong, gdzie miałem zamieszkać, jechaliśmy dwie i pół godziny. Nowo przybyli musieli przejść piętnastodniowe szkolenie wstępne. W naszym okręgu było około tysiąca więźniów. Byliśmy podzieleni na sześć grup: grupa 1, 2, 3, grupa kobiet, grupa rodzin oraz grupa robotników. Każda z grup mieszkała ogrodzona czterometrowym ogrodzeniem z drutów kolczastych, pod napięciem elektrycznym. Każda z grup liczyła około 170 osób i podzielona była na mniejsze brygady składające się z około 56 osób. Stale przybywali nowi więźniowie, średnio pięciu, sześciu miesięcznie.

Praca zaczynała się zaraz po śniadaniu, to jest o piątej. Kończyła się z zachodem słońca. Każdy miał ze sobą swój obiad. Zadania były różne.

Nasza brygada zwykle pracowała przy ścinaniu drzew. Każdy więzień musiał pociąć ok. 1,5 m³ drewna na klocki i ułożyć je w stos. Drewno sprzedawano, bądź strażnicy zabierali je do domu.

Codziennie musieliśmy przenieść 120 stosów pociętego drzewa z gór na pola, na odległość około 100 metrów. Po zakończeniu pracy, nie dane nam było odpocząć. Gdy wracaliśmy do obozu, strażnicy kazali rozbierać się do majtek i klęczeć na podłodze. Potem bili nas drewnianymi kijami po 10 uderzeń dla każdego. Taka kara najgorsza była dla kobiet, którym najciężej było znieść to, że muszą obnażyć swoje piersi, zanim zaczęto je bić.

Nie było nawet minimum warunków sanitarnych. Swoje odchody zawijaliśmy w liście i zakopywaliśmy w ziemi.

Codzienna racja żywnościowa wynosiła od 100 do 150 gram ryżu, w zależności od wykonywanej pracy i zbiorów w danym roku. Zupa składała się z paru suszonych liści kapusty bądź rzodkwi pływających w misce osolonej wody.

Nie było żadnych świąt z wyjątkiem 1 stycznia, 16 lutego i 15 kwietnia. Wewnątrz obozu znajdowały się tablice ze sloganami: „Nie ma pojednania ani kompromisu z wrogami klasy!”

„Uważaj na elementy antypartyjne i antyrewołucyjne!”

„Rolnictwo naszym źródłem utrzymania. Pracuj ciężko!”

„Dezerterzy będą natychmiast rozstrzelani lub powieszani!”

Gdy przyjeżdżali wizytatorzy spoza obozu, oficerowie służb bezpieczeństwa, inni strażnicy, więźniowie musieli klęczeć z czołem pochylonym do ziemi. Jeżeli którykolwiek spojrzeł nieopatrnie na gościa, natychmiast był bity karabinami czy kamieniami. Nierzadko zdarzało się, że któryś z więźniów zmarł w wyniku pęknięcia czaszki bądź uszkodzenia mózgu.

Jeżeli ktoś został złapany na posiadaniu kryształków soli w kieszeni albo kawałek metalu, którym można było rozniecić ogień, konsekwencje były straszne. Uważano to za próbę ucieczki karaną egzekucją poprzez rozstrzelanie, powieszenie, bądź zakopanie żywcem. To właśnie spotkało Hahn Seung-chola z Hoeryoung w prowincji Północny Hamgyong. Został uwięziony za próbę ucieczki do Korei Południowej. Po czterech latach pobytu w obozie znaleziono przy nim sól. Strażnicy przywiązali go drutem kolczastym za szyję i pryczepili do samochodu. Wlekli go z jednego okręgu do drugiego, przez około 4 km. Pozostałym więźniom kazano się ustawić po obu stronach drogi i przyglądać się tej scenie.

Na koniec, gdy skóra z jego nadgarstków i głowy była kompletnie zdarta, kazano nam podejść i umaczać palce w jego krwi. To była straszna nauczka, aby innym odechciało się ucieczki. Na koniec strażnicy zastrzelili go, gdy zobaczyli, że się jeszcze rusza.

Na widok tej egzekucji, starszy mężczyzna około sześćdziesiątki imieniem Ahn Seung-eun, który znalazł się w obozie za porównanie Kim Ir Sena i Kim Jong Ila do faszystów, gorszych niż japońscy kolonialiści, wyszedł przed grupę, ponieważ widok ten wywołał u niego szok i zaczął krzyczeć: „Jak mogliście zabić człowieka za tę odrobinę soli? W tak bestialski sposób. I na dodatek każecie nam to wszystko oglądać i maczać palce w jego krwi!” Rozległy się strzały i stary Ahn padł martwy. Miesięcznie zabijano w ten sposób sześciu do dziesięciu ludzi.

Widziałem też, jak zakopywali ludzi żywcem. Kim Seung-chol (lat 28) został aresztowany w 1996 roku za działalność konspiracyjną i próbę ucieczki do Korei Południowej. Jeden z kierowników więzienia wezwał go pewnej nocy, założył na głowę torbę, podczas, gdy pięciu więźniów kopało dół. Zapalono światła i wezwano więźniów, żeby obserwowali spektakl. „Wszyscy antyrewo-lucjoniści zostaną ukarani w ten sam sposób!” Uderzyli Kima w głowę i upadł nieprzytomny. Wtedy wrzucili go do dołu i szybko zaczęli zasypywać. Jednego z więźniów strażnicy zastrzelili, ponieważ nie ruszał łopatą tak szybko jak inni. Wrzucono go do tego samego dołu i przykryto ziemią.

Były również ofiary eksperymentów na ludziach. Pamiętam dwóch współwięźniów. Jeden z nich nazywał się Jung Hyon-su (26 lat) i był synem południowokoreańskiego jeńca wojennego. Pracował w fabryce Nakwo w Shinuiju, w prowincji Południowy Pyongan i próbował przedostać się na statku do Korei Południowej. Inną ofiarą eksperymentów medycznych był Lee Chung-eun (36 lat). Pochodził z wyższych sfer. Jego ojciec był okręgowym sekretarzem partii w Chungdan. Aresztowano go w Niemczech, gdzie pracował jako szpieg dla Korei Południowej. Wzięli go do laboratorium, ponieważ był silny i dobrze zbudowany.

Laboratorium mieściło się w Nampo. Z tego co wiem, było używane od czasów wojny koreańskiej, przeprowadzano w nim eksperymenty na południowokoreańskich jeńcach.

Ten sekret wyjawiała Mitsubishi Humiko, Japonka, żona Koreańczyka. Przeżyła eksperymenty w laboratorium i z powrotem zamknięto ją w Yodok. W sierpniu 1996 roku przeniesiono ją do drugiego obozu za zdradzenie sekretu. Potem znów ją przysłano do nas, ale jej dni były policzone. Strażnicy przywiązali ją do samochodu i ciągnęli przez obóz.

Znam inny przypadek śmierci kobiety. Była Koreanką mieszkającą w Japonii. Przeprowadziła się do Korei Północnej, zostawiając w Japonii rodziców i siostrę. W Korei Północnej mieszkała w Sariwon, w prowincji Północny Hamgyong. Zamknięto ją w obozie za to, że sprzeciwiła się orzeczeniu Kim Jong Ila, który powiedział: „Ziemia nie może się obracać bez Korei Północnej”. Skomentowała to: „Jak takie nic, jak Kim Jong Il, jest w stanie spowodować, że ziemia się kręci?” Protestowała przeciwko fizycznemu nadużyciu wobec niej. Ukarano ją, nie podając jej jedzenia i picia przez pięć dni. Zmarła z głodu i pragnienia.

Niektórzy z nadzorców w więzieniu wykorzystywali kobiety seksualnie. Na przykład Lee Chang-ok. Była Koreanką mieszkającą w Chinach, z czasem została dyrygentem Miejskiej Orkiestry w Phenianie. Jej ojciec był dyrektorem Liceum w Jilin w Chinach. Trafiła do obozu za porównywanie warunków życia Chin i Korei Północnej i krytykowanie Kim Jong Ila za taki stan rzeczy.

Pewnego dnia jeden z oficerów bezpieczeństwa wyprosił wszystkie kobiety z baraku, zostawiając tylko Lee wewnątrz. Kazał się jej rozebrać i zgwałcił ją. Potem włożył jej kij w pochwę i skopał jej ciało. Lee zmarła w przeciągu tygodnia.

W obozie Yodok znajdowało się wielu byłych wysokich urzędników. Kim Jong-nam był szefem konsulatu północnokoreańskiego w Shenyang, w Chinach. Znalazł się w obozie w roku 1997 za krytykowanie polityki Kim Jong Ila, jako jedynej w swoim rodzaju polityki ignorowania światowej opinii publicznej.

Więźniowie polityczni umierający z głodu

Więźniowie polityczni w obozie Yodok dostają dziennie 120 g kleiku ryżowego. Pracują po 15 –16 godzin na dobę. Stwarzając ludziom takie

warunki, władze obozów nakazują im jednocześnie doceniać miłosierdzie i opiekę Kim Jong Ila.

Gdy dostałem się do obozu, nie zdawałem sobie sprawy, jak będzie wyglądać moje życie. Nie oczekiwałem komfortu, ale sądziłem, że da się przeżyć. Jak bardzo się myliłem. Cierpienie fizyczne i psychiczne było ciężkie do zniesienia. Po 15 dniach wstępnych w obozie, dostałem ubranie po poprzednim więźniu, który zmarł. Umieszczono mnie w czymś, co służyło kiedyś jako magazyn ryżu. Deszcz i śnieg padały do środka.

Więźniowie szukają roślin i polują na wszelkie ruszające się stworzenia, łącznie z węzami, żabami i szczurami. Innymi słowy, wszystko co żyje, jest jadalne.

Jak na ironię, kurczaki, gęsi, które hoduje się dla władz więzienia, są regularnie karmione ziarnem. Więźniowie wydłubują ziarna z ich odchodów, żeby przeżyć. Ci więźniowie umierają powolną śmiercią głodową, chyba że stanie się coś, co wcześniej pozbawi ich życia. Nowoprzybyli więźniowie najbardziej zmieniają się na początku pobytu. Gdy ich ciała skurczą się do granic możliwości, zaczynają połykać własne odchody.

Gdy któryś z więźniów umrze z głodu, trzeba go pochować w górach.

Na koniec chcę się zwrócić z apelem o pomoc do czytelników:

Proszę, włączcie się do walki o polepszenie sytuacji praw człowieka w Korei Północnej.

Nie zapominajcie o uchodźcach, którzy wędrują po Chinach, szukając ratunku.

Zeznanie zostało napisane przez Lee Baek-lyonga w kwietniu 2000 roku, gdy ukrywał się jeszcze w Chinach, skąd trafił później do Korei Południowej. Wręczył swój tekst pracownikowi organizacji Citizens' Alliance for North Korean Human Rights.

Długoletni wyrok bez procesu sądowego

Świadectwo Kang Chul-hwana

Nota biograficzna

- 1968: Urodził się w Korei Północnej.
- 1977: W wieku 9 lat internowany wraz z babcią, ojcem, wujkiem i siostrą, po tajemniczym zniknięciu dziadka. Matka została zmuszona do rozwodu z jego ojcem i pozostała w Phenianie.
- 1987: Zwolniony wraz z rodziną z obozu w wieku 19 lat.
- 1992: Uciekł wraz z innym więźniem tego samego obozu, Ahn Hyokiem do Korei Południowej.
- 1997: Ukończył studia na wydziale Handlu Zagranicznego na Uniwersytecie Hanyang w Seulu.
- 1998: Obecnie pracuje w firmie Korea Electric Corporation w Seulu.

Nagle, pewnego dnia

Był początek sierpnia 1977 roku. Gdy wróciłem ze szkoły, zastałem w domu okropne sceny. Mój dom znajdował się w kompletnym nieładzie. Na podłodze leżało szkło z rozbitego akwarium, a złota rybka skakała po podłodze. Wszystkie meble leżały poprzewracane tak, że trudno było przejść. Siedmiu dobrze zbudowanych mężczyzn robiło w domu pobojojwisko. Oprócz odgłosów łamania i tłuczenia słychać było jedynie płacz babci. Ojciec siedział w swojej sypialni i kompletnie zdezorientowany wodził oczami po ścianach i suficie. Babcia leżała zwinięta na podłodze i trzymając się za głowę powtarzała „Nie, nie, nie... to nie może być prawda.” Jeden

z intruzów, wyraźnie starszy i nadzorujący pozostałych, zwrócił się do babci: „Wasz mąż, Taehyu popełnił ciężkie zbrodnie przeciwko narodowi i Demokratyczno-Ludowej Republice Korei. Dlatego konfiskujemy wam wszystkie dobra. Wszyscy członkowie rodziny zaś są aresztowani, z wyjątkiem tych, którzy pochodzą z innych klanów. Teraz rozpoczniemy rejestrację skonfiskowanych dóbr, a wam radzę z nami współpracować”

Mężczyźni szperali wszędzie i przewracali meble, przeklinając przy tym moją babcię i mojego ojca. Jeden z nich wyjął pudełko z rzeczami taty. „Sukinsyn, ale nabierał” powiedział, wyjmując mały aparat fotograficzny i kilka innych cennych przedmiotów, które natychmiast wepchnął do kieszeni. Wszyscy inni robili to samo, upychali co cenniejsze przedmioty po kieszeniach. Babcia nie mogła na to patrzeć. Jęczała tylko „nie, nie, nie”. Gdy już tamci nakradli się do woli, zaczęli rejestrować skonfiskowane przedmioty. Numerem jeden na liście był nasz samochód, potem pianino, telewizor kolorowy, maszyna do szycia... Duże i cenne przedmioty wpisywano na listę. Spis, który zaczął się o dziesiątej rano, skończył się o czwartej popołudniu. Mężczyzna wydający rozkazy podsunął babci listę do podpisania. Gdy się ociągała, krzyknął „Pośpiesz się starucho! Wszystko sprawdziliśmy dwa razy.” Zaglądając babci przez ramię, przeczytałem co było na nim napisane. Kończył się słowami:

„Zgodnie z postanowieniami artykułu xx, punkt xx Kodeksu karnego KRLD, przedmioty będące własnością Kang Taehyu, zdrajcy narodu i Republiki, podlegają niniejszym konfiskacie.

Sierpień 1977

Podpisano: Chun Chae-Keun, Urzędnik Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego

Za zgodność: Cheong Ok-Sun, żona Kang Taehyu”

W taki oto sposób dowiedziałem się, że ludzie ci byli z Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, a starszy mężczyzna nazywał się Chun. Sporządzenie listy dobiegło końca, gdy tylko babcia podstemplowała ją odciskiem kciuka. W taki właśnie sposób przepadł dorobek całego życia dziadków. Jakże musiało być jej ciężko rozstając się z przedmiotami, z którymi wiązało się tyle różnych wspomnień i które kosztowały tyle wyrzeczeń! Naturalnie,

byłem wtedy jeszcze zbyt mały, żeby to zrozumieć. Mężczyźni załadowali wszystko na ciężarówkę. Gdy skończyliśmy posiłek, kazali nam spakować tylko najpotrzebniejsze rzeczy i ubrania. Około dziesiątej wieczorem skończyli. "Ej, wy, stanąć w kącie, nie ruszać się i ani słowa!" Zgromadzili nas w małym pokoju.

Około czwartej nad ranem nadjechał samochód. Agenci bezpieczeństwa bardzo się spieszyli. Ja i Miho spaliśmy na kolanach babci. Obudziło nas wołanie „Ruszać się, ruszać”.

Przed domem stał najnowszy model radzieckiej ciężarówki. Na ulicach nie było jeszcze ludzi. Było cicho i ciemno. Gdy cała rodzina szykowała się do wejścia na ciężarówkę, oficer Chun nakazał mojej mamie „Ty zostań tu i czekaj!”

„Ale dlaczego?” Mój ojciec spytał z zakłopotaniem. Babcia i mama patrzyły na Chuna zdenerwowane.

„Pozwolimy jej zapakować więcej rzeczy i dojedzie do was później, zrozumiano?”

Czworo z nas wepchnięto na ciężarówkę jak towar. Moja siostra i ja, płacząc, wołaliśmy „mamusiu, mamo!” Jechaliśmy pustymi ulicami bez niej.

„No, to zjedzmy tutaj obiad.” Około południa, jeden z oficerów siedzących pomiędzy kierowcą a dowodzącym powiedział, żeby zatrzymać się na obiad. Rozkazano zejść wszystkim z ciężarówki. Gdy skończyliśmy jeść, zapakowano nas tam z powrotem. Samochód jechał ostrożnie pomiędzy górami. Jechaliśmy tak godzinami, aż dojechaliśmy na miejsce. Przez otwór wentylacyjny zobaczyłem dwie wielkie wieże strażnicze, które miały z siedem – osiem metrów wysokości. Na każdej stało po dwóch żołnierzy z karabinami maszynowymi. Na szczycie ogrodzenia, które miało ze trzy metry, umieszczono kolczaste druty.

Oficerowie wysiedli z ciężarówki. Przywitali się z uzbrojonymi żołnierzami. Przekazali papiery i ciężarówka ruszyła ponownie.

Były jeszcze dwa takie posterunki, ale przejechaliśmy je bez zatrzymywania. Widocznie spodziewano się nas. Pół godziny później ciężarówka zatrzymała się przed wioską. Silnik zgasł. Po dziesięciu godzinach jazdy

nasza podróż dobiegła końca. Do ciężarówki podeszli mężczyźni i odchyłili plandekę.

„Ej, wy, wysiadać!” rozkazał oficer, który nas tu przywiózł. Obok niego stało czterech innych mężczyzn. „Ruszajcie się skurczybyki! Zabierać rzeczy z samochodu!” wydarł się, grożąc pałką. Ci, którzy stali obok niego, przerażeni, ruszyli z miejsca. Zaszokował nas ich potworny wygląd. Był gorący ciepły dzień, a oni mieli na sobie grube zimowe ubrania, które były strzępami odzieży. Ich twarze były straszliwie kościste, a oczy wyblakłe i bez wyrazu. Wyglądali na bardzo chorych, jakby za chwilę mieli upaść.

„Głuchy jesteś, sukinsynu?” Oficer uderzył jednego z więźniów pałką. Więzień upadł.

„Przestań udawać, ty psie! Wstawaj natychmiast!”

Tym razem mocno uderzył leżącego na ziemi człowieka. Nie miał nad nim litości. Mężczyzna leżał bez ruchu na ziemi, potem udało mu się jakoś wstać i dołączyć do pozostałych więźniów. Pomyślałem wtedy, a byłem przecież małym chłopcem, że nawet zwierząt nie bije się tak bezlitośnie. Byliśmy przerażeni. W rzeczywistości, trzęsły się nam łydki, nie byliśmy w stanie zejść z ciężarówki. Wtedy ktoś podszedł do nas płacząc, „Mamo!” To był mój wujek, Kang Chang-Nam! „Co u diabła tu robicie?”

Babcia złapała wujka za ręce, ale nie była w stanie nic powiedzieć. Ojciec był tak zaskoczony widząc swojego brata, że też się nie odzywał.

„Przywieźli mnie tu wczoraj. Opowiem wam później... Teraz chodźmy szybko do domu!”

Mój wujek śpieszył się, żeby nie oberwać od strażnika. Gdy wszystko rozładowano, oficer, który nas przywiózł, podszedł do nas. „Towarzysze, my już wracamy. Jeśli będziecie się dobrze sprawować, to może stąd wyjdziecie. Uważajcie i ciężko pracujcie!”

Czuliśmy się jak myszy pocieszone przez kota. Ciężarówka odjechała.

Chatka była bardzo mała, miała dwie małe sypialnie i kuchenkę. Wyglądała jak świński chlew z prowizorycznym dachem. Ściany zrobione były z glinianych cegieł zmieszanych z wapnem. Ściany i podłogi pokryte były gliną i gdy tylko poruszaliśmy się, wzbijał się kurz. Ściany pokryto matami

z kory lipowej. Sufit przykryty był przegniłymi deskami, lada moment grożącymi zawaleniem. Po środku pokoju znajdowała się dziura w ścianie na elektryczną żarówkę. To było jedyne urządzenie elektryczne w domu. Kuchnia składała się z glinianego pieca, na którym stał metalowy garnek. Nic więcej tam nie było.

Nota od wydawcy koreańskiego:

W ten sposób zaczął się dziesięcioletni okres internowania autora.

Dzieci w północnokoreańskich obozach

Konwencja o prawach dziecka w swojej preambule mówi: „Dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia”. Preambuła dalej powołuje się na Powszechną Deklarację Praw Człowieka, stwierdzając, iż dziecko wymaga szczególnej opieki i troski. Uznaje prawa dziecka do życia, wolności i bezpieczeństwa oraz prawa do ochrony przed okrutnym i poniżającym traktowaniem.

Pierwsze świadectwo zostało przedstawione przez Kang Chul-hwana, internowanego wraz z rodziną, gdy miał 9 lat. Jego matka została zmuszona do rozwodu z mężem. Zobaczył ją dopiero po 10 latach, kiedy wypuszczono go z obozu.

Drugie świadectwo – Ahn Hyoka – również mówi o przymusowym rozwodzie rodziców, który był karą za jego przewinienie.

Oba świadectwa ukazują, jak nieludzki jest północnokoreański system. Przymusowy rozwód jest zakazany w prawie międzynarodowym, aby chronić dzieci przed negatywnymi skutkami rozwodów. W Korei Północnej jest jednak często stosowany pod pretekstem oszczędzenia życia żonie więźnia, pomimo że dla matki i żony wyrok nakazujący odseparowanie od dzieci i męża jest równoznaczny ze śmiercią.

Świadectwo Kang Chul-hwana

Nota biograficzna

1968: Urodził się w Korei Północnej.

1977: W wieku 9 lat internowany wraz z babcią, ojcem, wujkiem i siostrą, po tajemniczym zniknięciu dziadka. Matka została zmuszona do rozwodu z jego ojcem i pozostała w Phenianie.

- 1987: Zwolniony wraz z rodziną z obozu w wieku 19 lat.
- 1992: Uciekł wraz z innym więźniem tego samego obozu, Ahn Hyokiem, do Korei Południowej.
- 1997: Ukończył studia na wydziale Handlu Zagranicznego na Uniwersytecie Hanyang w Seulu.
- 1998: Obecnie pracuje w firmie Korea Electric Corporation w Seulu.

Praca ponad siły

W szkole zajmowaliśmy się hodowlą królików, zgodnie z ogólnokrajową kampanią pod tytułem: „Siedmioletni Plan Pracy Dziecięcej dla Pozyskania Obcej Waluty”. Mięso przeznaczone było dla strażników, a skórki odsyłano do większych miast. W takich miastach jak Phenian dzieci zbierały odpady metalowe i papier. Dzieci na wsiach hodowały zwierzęta, na przykład króliki, uprawiały warzywa lub zioła. Dyrektorzy i nauczyciele w szkołach dostawali lepszą opinię w zależności od osiągnięć na tym polu, a nie za to jak uczyli dzieci. Aby osiągnąć plan ustanowiony przez rząd, władze szkolne zmuszały dzieci do pracy. W związku z tym często zawieszano lekcje.

Moja szkoła nie była wyjątkiem. Dyrektor postanowił zwiększyć liczbę nor dla królików. Za szkołą rozciągały się góry, dokąd chodziliśmy, żeby kopać otwory, a ich ściany gruntować mokrą gliną.

Czwartoklasiści mieli za zadanie kopać doły i transportować ziemię do miejsca odległego o jakieś dwieście metrów. Dwanaścioro dzieci kopało doły, a reszta nosiła ziemię w wiadrach lub workach. Kopaliśmy na glinianym wzgórzu, mającym około cztery do pięciu metrów wysokości. Glina nie była zbita i łatwo dawała się kopać. Baliśmy się jednak, że otwór, w miarę jak się powiększał, zostanie zasypany. Z każdym szpadlem obsuwało się na dół dwa razy tyle gliny. Po dwóch czy trzech dniach nasz dół miał głębokość około trzech metrów. Glina często obsuwała się w dół, ale nauczyciele krzyczeli, żeby nie zawracać tym głowy, tylko ruszać się szybciej. Dwanaścioro dzieci było podzielonych na dwa zespoły po sześć osób. Jeden zespół kopał z prawej, a drugi z lewej strony. Nagle jedna ze ścian runęła. Stało się to tak nagle, że nikt nie zdążył nic zrobić. Sześcioro dzieci zniknęło z naszych oczu. Tam, gdzie kopały była jedynie ogromna kupa gliny. Dzieci z drugiej strony były w takim szoku, że wydostały się stamtąd, trzęsąc się ze strachu. Pozostałe dzieci na zewnątrz nie wiedziały, co robić. Dyrektor

i nauczyciele krzyтели: „Gówniarze, dlaczego się nie ruszacie! Podnosić łopaty i kopać! Dzieci wzięły łopaty, ale bały się wejść do środka. Na dalsze krzyki nauczycieli zeszły jednak z powrotem.

Dyrektor i nauczyciele krzyтели na dzieci, które były zasypane: „Dranie, kopiecie w dole, nie wiedząc, co się może stać?”

Gdy dzieci odkopały ziemię na jakieś 50 cm, znalazły trójkę zasypanych dzieci, na szczęście żywych, ale jęczących. Chyba miały połamane ręce lub nogi. Około metra pod nimi, dzieci dokopały się do pozostałej trójki. Twarze zasypanych pokryte były ziemią i krwią, która nadal wypływała z ich ust i nosów. Osoba nadzorująca przyłożyła rękę do ich serc, sprawdziła oczy i potrząsnęła głową na znak, że nic już się nie da zrobić. Nauczyciele przykryli ciała matami i nikomu nie pozwolili się zbliżyć. Kilka dziewczynek zaczęło płakać. „Wariatki, chcecie nam przynieść nieszczęście? Natychmiast przestać!” – zgałił je dyrektor.

Powiedział do dzieci: „Powinnyście były kopać najpierw od góry, a wam się nie chciało i kopałyście tylko w dole, no i proszę. Widzicie dranie, co się dzieje, jak nie chce się wam ciężko pracować?”

Zbliżała się pora obiadu. Przerwaliemy pracę i wróciliśmy do klasy. Rodzice zmarłych dzieci przybiegli, rozpaczając. Błagali, żeby mogli chociaż ostatni raz spojrzeć na własne dzieci, ale nauczyciele zakopali już martwych. Tłumaczyli zrozpaczonym rodzicom, że takie oglądanie pogłębiłoby tylko ich ból.

My zaś otworzyliśmy nasze menażki obiadowe, ale nikt nie miał ochoty nic jeść. Zwykle jedzenia było mało, więc dzieci szybko je zjadały. Tym razem było inaczej. Mnie chciało się wymiotować.

Po przerwie obiadowej kazano nam zebrać się na dziedzińcu. Wszystkie dzieci po cichu miały nadzieję, że zwolnią nas wcześniej do domu ze względu na to, co się stało. Rozczarowaliśmy się jednak. Nauczyciel, Pan Yang, powiedział, że mamy wracać do pracy w tym samym miejscu. Przerażeni, spojrzeliśmy po sobie. Nikt jednak nie odważył się zaprotestować.

Ślady krwi były wszędzie widoczne. Wszyscy się bali i każdy chciał stanąć na końcu kolejki. Nasz nauczyciel spojrział ze złością i zaczął wywoływać dwanaście nazwisk do zespołu, który miał kopać.

„Ci, którzy zostaną wywołani, mają podnieść łopaty i zacząć kopać, w przeciwnym razie zostaną ukarani za nieposłuszeństwo!” Nauczyciel wyglądał groźnie, ale żaden z nas nie ruszył się z miejsca.

„No prędzej! Nie widzicie ile roboty na nas czeka?” Dzieci nadal stały w miejscu.

„Wy małe diabły, ośmielacie się być nieposłusznymi wobec nauczyciela? Protestujecie? Jesteście tak samo źli, jak wasi rodzice. Macie dranie w tej chwili tu przyjąć, albo załkukę na śmierć, zrozumiano?”

Wyglądał groźnie. Dzieci przestraszyły się, że naprawdę to zrobi, więc podeszły wziąć łopaty. Nauczyciel zaczął je bić i kopać. Niektóre przewróciły się. Wszystkim ze strachu waliło serce, że to, co się stało rano, znowu się powtórzy.

Wreszcie nadszedł wieczór. Koniec pracy. Zgromadzono nas na dziedzińcu, żebyśmy wysłuchali mowy dyrektora.

„Dzisiejszy wypadek jest dla was dobrą nauką. Jeśli się nie słucha nauczycieli i nie jest się bystrym, to widzicie, jakie są tego efekty. Tamtym dzieciom nie chciało się kopać od góry, bo było to dla nich trudniejsze, niż kopanie tylko na dole i dlatego są teraz martwe. Coś takiego nigdy nie przytrafi się ciężko pracującym. Tamte dzieci chciały sobie oszczędzić trudu, wzięły zły przykład od swoich rodziców. Macie pracować ciężko, aby tego typu wypadek więcej się nie powtórzył!”

Twierdził, że cała wina za wypadek spoczywa na dzieciach. W głębi serca nie zgadzaliśmy się z nim. Rozrywał nas gniew. Może byliśmy mali, ale mieliśmy swój rozum, żeby wiedzieć, dlaczego tak się stało.

Po powrocie do domu opowiedziałem o wszystkim rodzinie. Ojciec i wujek kiwali tylko głowami, ale się nie odezwali ani słowem. Babcia zaś, trzymając mnie za ręce powiedziała: „Proszę, bądźcie ostrożne moje dzieci. Postradałabym zmysły, gdyby coś wam się stało.”

Przymusowy rozwód rodziców

Skończyła się pora deszczowa i wracałem do domu. Byłem pijany. Zacząłem pić z początku tylko trochę, potem piłem coraz więcej. W końcu nie było dnia, żebym nie wracał pijany. Byłem za to w dobrym nastroju i śpiewałem sobie cicho piosenki.

„Miho, to ja twój brat, otwórz”, powiedziałem. Usłyszałem szuranie kapci i siostra otworzyła drzwi.

„Czy wujek wrócił?”

„Nie”, powiedziała, odwracając się ode mnie. Zawsze była cicha, a teraz na dodatek zrobiła się bojaźliwa. Być może pobyt w obozie tak wpłynął na jej charakter. Gdy się rozbierałem, zobaczyłem, że płacze.

„Co się stało? Dlaczego płaczesz?” Podała mi list bez słowa.

„Skąd jest ten list? Z Musan?” „Nie”, odpowiedziała. Na kopercie było imię: Songhi, miejscowość: Nampo. No tak, Nampo... tam mieszkała siostra mojej matki. To już drugi list od nich.

Pierwszy list przyszedł do nas w kwietniu, gdy babcia jeszcze żyła. Z początku nie wiedziałem od kogo ten list. Zupełnie o niej zapomniałem.

Korea Północna to społeczeństwo bez przyszłości i bez nadziei. Na około widzisz powoli umierających ludzi, oszukiwanych przez rząd, bitych, przeklinanych. Przywołać coś z zakamarków pamięci to skarb. Ja zapomniałem o wszystkim, bo mój umysł zaprzątnięty był gorzkimi wspomnieniami z obozu.

Jak mogłem pamiętać jakąś kuzynkę, skoro ledwie pamiętałem swoją matkę. Nie miałem od niej żadnej wiadomości przez dziesięć lat życia w obozie. Dlatego zaskoczyła mnie wiadomość od Songhi. Skąd wiedziała, że nas wypuszczono? Odpowiedź była w liście.

Pisała w nim:

„Drodzy kuzyni Chul-hwan i Miho,

Cieszę się, że jesteście żywi. Moja matka bardzo płakała, gdy się o tym dowiedziała. Myśleliśmy, że nie żyjecie już od dawna. Niedawno w naszym sąsiedztwie zamieszkała młoda męzatka. Gdy się z nią zaprzyjaźniliśmy, powiedziała nam, że była internowana w obozie nr 15. Opowiadając, wspomniała, że została wypuszczona z obozu razem z Miho. Wtedy moja matka zapytała ją: „Powiedziałas Miho, może Miho Kang?” Wiedcie, że Miho to nie jest zbyt popularne imię. Kobieta zaskoczona, odpowiedziała: „Tak, Miho Kang, skąd ją znacie?” No i tak się wszystko zaczęło.

Gdy zostaliście przewiezieni do obozu, a matkę oddzielono od was, jej cierpienie nie miało granic. Zwróciła się do władz Bezpieczeństwa Narodowego z prośbą o przepustkę na odwiedzanie was. Ale pouczono ją, że to jest: „Rodzina reakcjonistów i żeby miała się na baczności, bo ją też uznają za reakcjonistkę. Powinniście okazywać wdzięczność za ocalenie was poprzez odseparowanie od rodziny”. Wasza matka tak bardzo za wami tęskniła, że w końcu zachorowała.

Byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby wiedziała, że żyjecie. Nie widziałam jej od dłuższego czasu, ale wiem, że mieszka w Phenianie sama. Proszę drodzy kuzyni, odwiedźcie nas w Nampo. Powinniście też spotkać się z matką. Jeśli nie możecie przyjechać, to napiszcie chociaż kilka słów.

Songhi z Nampo.”

Dziewczyna, która wyszła za mąż to pewnie była In-Sun Hyon, siostra mojego przyjaciela z obozu, Hyollyonga. Wyszła za mąż wkrótce po opuszczeniu obozu. Co za zbieg okoliczności, że spotkała moją ciotkę i kuzynkę. Świat rzeczywiście jest mały.

Czytając pierwszy list od niej, zacząłem sobie przypominać ostatnie chwile, gdy widziałem swoją matkę. Kiedy wepchnięto nas na ciężarówkę, nie wiedziałem, co się z nami stanie i mocno ścisnąłem matkę za rękę. Chciała na nią wejść, ale oficer zatrzymał ją, mówiąc: „Nie teraz, pojedziesz następnym samochodem”. Ciężarówka ruszyła bez mojej matki. Mama biegła za nią, wołając: „Miho, Chul-hwan, nie martwcie się. Wkrótce do was dołączę.” Buty jej spadły z nóg, biegła za nami na bosaka. Jej postać robiła się coraz mniejsza, aż w końcu zniknęła nam z oczu. Po latach, w dowodzie ojca pojawił się duży czerwony stempel „Rozwiedziony z Do-ok Shin”(tak się nazywała moja matka).

To dziwne, ale mnie to nie poruszyło. Z drugiej jednak strony chciałem ją zobaczyć i do niej się przytulić. Chciałem ją zapytać, dlaczego nas nie odwiedziła. Przecież powiedziała, że wkrótce do nas dołączy. Moja babcia po przeczytaniu listu powiedziała:

„Skoro mnie było ciężko, waszej matce musiało być jeszcze ciężej... Ale ona jest już teraz kimś innym. Wasz ojciec nie żyje, a ona była w końcu rozwiedziona. Nie ma sensu się z nią widzieć teraz, kiedy ma już za sobą to wszystko, nie ma sensu...”

Moja babcia była zawsze pierwszą osobą, która tęskniła za matką i marzyła się o nią. Wtedy jednak zaszła w niej zmiana. Chyba stało się to po śmierci ojca. Zaskoczyło mnie to, co powiedziała babcia, ale nie było mi przykro. Tęskniłem za matką od czasu do czasu, ale pamięć o niej z czasem przybladła. Przez pierwsze trzy lata w obozie ciągle za nią tęskniłem. Każdego dnia wstawałem z nadzieją, że ją zobaczę. Gdy przyjeżdżała ciężarówka z ludźmi, biegłem z nadzieją, że ona też przyjechała. Moja siostra Miho bardzo za nią płakała, więc ją ganiliśmy. Uczucie frustracji przez te wszystkie lata było niezwykle bolesne.

Te gorzkie wspomnienia ciągle powodują ból.

Gdy wypuszczono nas z obozu, miałem cichą nadzieję, że ją zobaczę. Nie wiedziałem jednak, gdzie mieszkała, ani jak się z nią skontaktować. I w końcu zapomniałem o tym. Może byłem zbyt zajęty odnajdywaniem się w nowej sytuacji, a może pogrzebałem myśli o niej, gdy pogrzebałem zmarłego ojca. Pomyślałem, że skoro ojciec już nie żyje, to nie mamy z nią wiele wspólnego. Często myśli o niej przytłaczał gniew ze względu na ojca.

Słowa babci, że „nie ma potrzeby jej odwiedzać” sprawiły, że zapomniałem o tym liście. Wtedy przyszedł ten drugi list.

Miho wycierała łzy ręką. Spytałem ją: „Tęsknisz za mamą?” Faktycznie, przecież była jeszcze dzieckiem. Mimo, że nigdy o tym nie mówiła, musiała bardzo za nią tęsknić. Bardziej niż ja.

„Chcesz żebyśmy ją odwiedzili?”, spytałem.

„Naprawdę moglibyśmy?”

„Oczywiście, przecież nadal żyje, więc powinniśmy ją zobaczyć.”

Tej nocy nie mogłem zasnąć. Nie mogłem zrozumieć, co się ze mną dzieje. Myślałem, że zapomniałem już o swojej matce a teraz poczułem, że uczucie tęsknoty za nią wraca do mnie. Śniło mi się, że spacerowałem z nią wzdłuż rzeki Taedong w Phenianie. Zacząłem marudzić, że jestem zmęczony. Mama tylko się uśmiechała. Wyglądała ładnie w swoim fioletowym żakiecie z białym kołnierzem. Usiadła i poprosiła mnie, żebym wskoczył na jej plecy, to mnie poniesie. Ona wyglądała tak samo, jak wtedy, gdy widziałem ją po raz ostatni, a ja miałem już 19 lat. Poczułem się dziwnie na jej plecach. Pomyślałem, że mnie upuści.

Obudziłem się. Strasznie chciało mi się pić. Nagle zatęskniłem za mamą. Pod koniec tygodnia razem z Miho wsiedliśmy do pociągu.

W Phenianie znaleźliśmy jej dom. W okolicy były same jednopiętrowe domy. Na drzwiach tabliczka z numerem 46. Wziąłem głęboki oddech i drżącą ręką zapukałem do drzwi. Poczułem, że się pocę. Miho również się denerwowała. Zapukałem jeszcze raz, nikt nie otworzył. „Chyba jej nie ma. Możemy zaczekać.”

Zaczęliśmy czekać. Żadne z nas nie mówiło ani słowa. Myślałem o mamie i co zrobię jak ją zobaczę. Czy bardzo się zmieniła? Czy nas rozpozna? Scena kiedy widziałem ją po raz ostatni odtwarzała się w mojej głowie jak w zepsutym projektorze, bez przerwy.

„Tak, na pewno próbowała do nas dołączyć. Musiało się stać coś, co jej na to nie pozwoliło. Tak, musiała próbować. Dlaczego nie pomyślałem o tym wcześniej? I co się stało, że nie mogła do nas dołączyć?”

Mijały godziny. Gdy wróciliśmy z powrotem, była już czwarta. Gdy zapukałem, otworzyły się drzwi. Stała w nich... moja matka. Niewątpliwie to była ona. Wyglądała starzej i nie była już tak ładna jak kiedyś, ale to była ona. Bardzo dziwne, ale nie mogłem z siebie wydusić słowa mamó. Miho też się nie odzywała. Staliśmy tak i patrzyliśmy na siebie.

W końcu to ja przerwałem ciszę. „Nazywam się Chul-hwan”. Co za dziwny sposób witania się z własną matką. Czułem, że nie tak powinno być. Matka patrzyła na nas, jakby nie wierzyła własnym oczom. Potem ujęła mnie za podbródek i bacznie mi się przyglądała. Znalazła czarny pieprzyk pod moim okiem. Potem obejrzała Miho. Gdy już upewniła się, że to my, zaczęła strasznie płakać.

„Chul-hwan, Miho! Moje dzieci, to naprawdę ty Chul-hwan, jak wam się udało przeżyć...”

„Byłam pewna, że oboje nie żyjecie. Nigdy bym nie przypuszczała, że jeszcze zobaczę was żywych. Teraz mogłabym umrzeć w spokoju.”

Dziwne, ale nie podzielałem jej emocji i smutku. Nie cieszyłem się. Czułem jedynie ulgę. Mówią, że nawet góry i rzeki zmieniają się po dziesięciu latach. Czyżby dziesięć lat życia w obozie pozbawiło mnie wszelkich uczuć, tak, że nic nie czułem widząc matkę po tylu latach?

Weszliśmy do domu. Była dla nas taka dobra, przygotowała nam kolację, jakby chciała nam zrekompensować te dziesięć lat, gdy nic nie była w stanie zrobić. Była chora, miała trudności w chodzeniu.

Chciała wiedzieć, co się z nami działo. „Co jedliście? Nie było wam zimno? Chodziliście do szkoły? Nie jesteście chorzy?” Jej pytaniom nie było końca. Odpowiadałem krótko. Nie była z tych odpowiedzi zadowolona, więc pytała na nowo, bez końca. Jak miałem jej opowiedzieć o tym strasznym życiu w obozie, kiedy ona nie miała pojęcia, jakie warunki panują w obozach? Wolałem milczeć. Z drugiej strony pomyślałem: „Co było, minęło. Prawda sprawiłaby jej jedynie ból.”

Gdy zrozumiała, że niewiele ze mnie wyciągnie, przestała mnie pytać o obóz. W końcu zapytała: „Jak się czuje babcia?” Kiedy odpowiedzieliśmy, że nie żyje, pokiwała głową nic nie mówiąc. Po chwili zapytała niepewnie: „A tata?” Byłem młody, ale wiedziałem jak ciężko przyszło jej zadać to pytanie. „Tata zmarł krótko po tym, jak nas wypuszczono z obozu”.

Nie powiedziała nic, ale zobaczyłem łzy toczące się po jej policzkach.

Tej nocy wszyscy troje spaliśmy obok siebie. Trzymała mnie i Miho za rękę, jakby się bała, że pójdziemy. Czulem przez sen, że gładziła moje włosy.

Następnego dnia zawołała, „Chul-hwan, Miho, nie chcielibyście tego zobaczyć?” Wyciągnęła z szafy pudełko. Były w nim zdjęcia. Ocalałe fragmenty naszych szczęśliwych dni sprzed dziesięciu lat. Zaczęliśmy wspominać dawne czasy, gdy byliśmy mali i mieszkaliśmy wszyscy razem. Zdjęcia były jedyną nicią łączącą nas z matką.

„Patrz Chul-hwan, to jest zdjęcie z twoich pierwszych urodzin. Takie samo Miho. Zobacz jak ładnie wyglądałeś. Wszyscy mówili, że będziesz wyjątkowym chłopcem. Chul-hwan, a to pamiętasz? Tak się cieszyłeś z nowych butów, które dostałeś od dziadka. Poszliśmy do zakładu fotograficznego zrobić ci zdjęcie.” Mama wyglądała na szczęśliwą. Może po raz pierwszy od dziesięciu lat była szczęśliwa. Zobaczyłem zdjęcie mamy i taty razem, zanim się urodziłem. Mama była bardzo ładna, ojciec wyglądał bardzo młodo. Zastanawiałem się, jakbyśmy teraz wyglądali, gdyby nie internowano nas w obozie?

Następnego dnia odwiedziły nas koleżanki mamy. Jedna z nich, chociaż jej nie pamiętałem powiedziała, że mnie zna. Przyniosła nam kurczaka, kupionego na czarnym rynku. W małym domu z jednym pokojem i kuchnią zmieściło się całkiem sporo ludzi. Matka nie spała w ogóle poprzedniej nocy, cały ten dzień spędziła w pracy, a mimo tego, w ogóle nie wyglądała na zmęczoną.

W miarę upływu czasu zacząłem czuć, że ją kocham. Miała tylko 48 lat, a wyglądała na dużo więcej. Inne jej koleżanki wyglądały młodziej od niej. Miała siwe włosy i twarz pooraną zmarszczkami. Zniknęła jej piękna cera. Wyglądała blado.

Gdy przez dłuższy czas siedziałem milcząc, jedna z kobiet zawołała mnie do siebie.

„Oboje musicie zrozumieć, jak ciężko było matce i nie myśleć o niej źle. Nigdy nie zrozumiecie przez co przeszła i jak cierpiała, nie mogąc być z wami. Oczywiście, pewnie nie było jej tak ciężko, jak wam. Ale również wiele przeszła tęskniąc za wami. Zapytaj matki, czy przeżyła choć jeden dzień w spokoju przez ostatnie dziesięć lat. Wszyscy patrzyliśmy jak płacze i było nam jej żal.”

„Tak, ona bardzo przeżywała rozstanie, myśleliśmy, że długo nie pożyje”, powiedziała inna.

„Była tak załamana, że dostała wylewu”, dodała kolejna.

Próbowały też pocieszyć matkę. „Do-ok, przynajmniej masz smutki za sobą, masz swoje dzieci z powrotem. Czego chcieć więcej?”

Nie potrzebowałem ich słuchać, żeby wiedzieć, ile przeszła przez te wszystkie lata. Czulem, że moje gorzkie uczucia topnieją niczym lód na słońcu.

Zostaliśmy u matki przez 15 dni. W dniu wyjazdu, z pomocą swoich przyjaciółek, zapakowała dla nas mnóstwo rzeczy. Dała mi też parę butów, bardzo rzadki towar w Korei Północnej. Para kiepskich butów kosztowała na czarnym rynku 40 won, miesięczną pensję przeciętnego robotnika. Prawdziwe buty kosztowały dużo więcej, a to były bardzo dobre buty, na łapówkę dla mojego szefa. Wiedziałem, że finansowo było jej ciężko, a mimo tego wydała mnóstwo pieniędzy. Na pewno spłacała je wiele miesięcy.

„Chul-hwan i Miho, uważajcie na siebie i bądźmy w kontakcie”, stała na peronie machając nam, aż pociąg zniknął z oczu. Zamknąłem oczy i nic już nie pamiętałem. Poczułem, że ciężar spadł mi z pleców, jakbym ukończył ciężkie i długie zadanie.

Przymusowy rozwód rodziców (II)

Świadectwo Ahn Hyoka

Ahn Hyok został internowany w obozie koncentracyjnym za przekroczenie z ciekawości granicy koreańsko - chińskiej, gdy miał 18 lat. Po zwolnieniu z obozu, jego rodzice zostali zmuszeni do rozwodu, aby uchronić przed karą krewnych.

Nota bigraficzna

- 1968: Urodził się w Korei Północnej.
- 1986: Został aresztowany za nielegalny, krótki pobyt w Chinach.
- 1990: Uwolniony z obozu Yodok.
- 1992: Uciekł do Korei Południowej.
- 1995: Opublikował „Listę Yodok”, wspomnienia z pobytu w obozie.
- 1998: Student uniwersytetu w Seulu.

Kiedy wróciłem do domu wczesnym popołudniem, mój ojciec był już w domu.

„Tato, tak wcześnie jesteś w domu?”

„Tak, synu. Chodź, napijesz się ze mną.”

Ojciec nigdy nie pił sam, w dodatku w ciągu dnia. Zobaczyłem, że prawie opróżnił butelkę mocnego alkoholu. Był najwyraźniej pijany. Wyglądał na bardzo przygnębionego. Musiało się wydarzyć coś bardzo nieprzyjemnego.

„Weź kieliszek”, powiedział, napełniając do pełna.

„Gdy byłem w twoim wieku, chciałem żeglować po morzach. Chyba ci już o tym mówiłem. Naprawdę chciałem być kapitanem wielkiego statku. Czy to nie byłoby wspaniałe? Kiedy okazało się to niemożliwe, zmieniłem zdanie i postanowiłem zostać architektem. Dlatego przeniosłem się na wydział

architektury. Chciałem budować wieżowce i odczuwać satysfakcję po ukończeniu budowy.” Znowu się napił.

„Potem, gdy miałem 28 lat, spotkałem twoją matkę... Była taka ładna. Ożeniłem się, miałem wspianą dom, chciałem ciężko pracować i utrzymać nasz dom. Mam syna i córkę. To wszystko, czego mi było potrzeba. Nie jestem ani marynarzem, ani architektem. Pracuję w Biurze Usług Zewnętrznych. Lecz niczego w życiu nie żałuję. Twoja matka była świetną gospodynią, patrzyłem jak ty i twoja siostra dorastacie. Byłem z was dumny. Nigdy nie sprawialiście większych kłopotów...”

Nie rozumiałem, po co to wszystko mówił. Co się z nim stało?

Wtedy zawołał mamę, „kochanie, podejdź tutaj”. O! Mama była w domu!

Zobaczyłem jednak, że płakała. Jej oczy były spuchnięte i zaczerwienione.

„Proszę cię, usiądź”, powiedział. „Bardzo ci dziękuję, że zniosłaś takie ciężkie życie ze mną. Nigdy ci specjalnie nie dziękowałem, ale zawsze byłem ci wdzięczny za wszystko, co robiłaś...”

Co on gada? Zupełnie jak nie mój ojciec. „Hyok!”, ojciec nie wytrzymał i zaczął płakać. On, który nie uronił nawet łzy, gdy zobaczył mnie po moim powrocie z obozu, teraz płakał... Zacząłem się bać.

„Postanowiliśmy z mamą się rozwieźć”, powiedział.

W tym momencie poczułem się tak oszołomiony, że wydawało mi się, jakby ktoś mówił do mnie z oddali.

„Chcę, żebyś wiedział, że zrobiłem dla ciebie wszystko, co było w mojej mocy. Nawet teraz, jestem w stanie się poświęcić dla twojego dobra.”

Zrozumiałem, że coś musiało się stać, kiedy rodzice byli w biurze Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, w związku z przewinieniem, którego się dopuściłem. Kiedy szwagier matki przyjechał do nas z Phenianu, pomyślałem, że coś się musi dziać, ale nie przyszłoby mi do głowy nic takiego!

„Hyok, mój synu”, ojciec przytulił mnie, płacząc. Mama poszła do swojego pokoju. Dochodził do mnie odgłos jej płaczu.

To musi być sen, jakiś koszmar. Lepiej, żebym się obudził. Czułem jak pot występuje mi na całym ciele. Ojciec rzekł: „Hyok przeprowadzam się daleko. Twoja matka przeniesie się do Phenianu. Nikogo tu w domu nie będzie. Lepiej, żebyś się ożenił i zamieszkał tu z żoną”. Nie mogłem na niego patrzeć. Był taki nieszczęśliwy.

Następny miesiąc był najgorszym okresem w moim życiu. Zaczęłam sobie przypominać wszystkie chwile mojego życia. Podstawówkę, liceum sportowe, Chiny, obóz koncentracyjny. Jedyny okres, kiedy byłem naprawdę szczęśliwy, skończył się, gdy miałem 12 lat. Do tego czasu nie miałem pojęcia o otaczającym mnie świecie. Gdzie popełniłem pierwszy błąd, który doprowadził mnie do dzisiejszej sytuacji? Gdybym nie poszedł do szkoły sportowej... Nie, nie. Gdybym nie przeprawił się do Chin, wszystko byłoby inaczej. Zaczęłam straszliwie żałować tego, co zrobiłem. Wszystkie starania moich rodziców spełzły na niczym. Nie mogłem zrozumieć, że rozpada się szczęśliwa rodzina za postępek dziecka. Jak trudne musiało to być dla moich rodziców. Przecież bardzo się kochali.

Dowiedziałem się, że ostrzeżenie od służb bezpieczeństwa brzmiało:

„Staraliśmy się, ale nie mamy wyboru. Hyok zakosztował wolności w Chinach i to jest nieodwracalne. Co więcej, więźniowie obozów stwarzają problemy. Nie możemy dłużej wam pobłażać. Przyszły rozkazy z Partii.”

Dowiedziałem się również, że szwagier matki, członek komitetu centralnego partii przeczytał raport służb bezpieczeństwa i zawiadomił rodzinę. Rodzice zostali zmuszeni do rozvodu, ponieważ nikt nie chciał mieć nic do czynienia z niebezpieczną rodziną.

Moja siostra, Hye-yong wróciła z wakacji. Nikt jej nie witał.

„Co się stało? Dziwnie się zachowujecie.”

Próbowała poprawić atmosferę, opowiadając kawały. Nie mogłem dłużej przed nią ukrywać.

„Cokolwiek by się działo, Hye-yong, masz własne życie i staraj się żyć szczęśliwie.”

„Bracie, co z tobą? Coś się stało, tak?”

„Rodzice postanowili się rozwieść.”

Oczy Hye-yong zrobiły się wielkie jak spodki: „To nie może być prawda! To przecież nonsens. Co ty gadasz?” Objęła mnie i zaczęła płakać.

Miała i tak ciężkie życie ze względu na mnie i zapisy w dokumentach, co spowodowało problemy z dostaniem się do szkoły. A teraz rodzina rozpada się przeze mnie. Pewnie będzie mnie nienawidzić. Próbowałem ją pocieszyć, ale łzy płynęły ciurkiem z moich oczu.

Na początku października rodzice opuścili dom. Tata ruszył do miejscowości daleko w górach, zabierając ze sobą małą walizkę z ubraniami. Mama zostawiła mi trochę jedzenia i spakowawszy trochę ubrań, przeniosła się do Phenianu.

Takie historie dzieją się tu, na ziemi.

Mój ojciec sprawdził, czy wszystko w domu jest w porządku. Wziął w rękę walizkę i powiedział do matki, jakby jechał na parę dni: „No, to pójdę już”. W tym momencie jego czterdzieści z górą lat życia prysnęło jak bańka mydlana. Wyszedł, nie odwracając się. Na pewno bardzo chciał obejrzeć się za siebie. Pewnie myślał, że to musi być jakiś głupi żart albo sen. Patrzyłem jak oddala się od nas samotnie. Łzy zamazały jego obraz.

Mama nie odezwała się przez ten czas ani słowem. Otarła łzy i powiedziała: „Hyok, zawiadom mnie, jeśli będziesz miał kłopoty, dobrze?... Jak sobie poradzisz w domu beze mnie...?” Nie była w stanie nic więcej powiedzieć.

Wziąłem walizkę mamy i odprowadziłem ją na stację. Nie odzywaliśmy się do siebie ani słowem. Trzeba było wsiadać. Spojrzała na mnie po raz ostatni i wsiadła do pociągu.

Patrzyłem, jak pociąg znika w oddali. Wolno wracałem do domu. Wydawało mi się, że moje ciało dryfuje osobno.

Święta w północnokoreańskich obozach

Kang Chul-hwan

Fanatyczny kult północnokoreańskich przywódców określany jest często mianem „szaleństwa” przez zagranicznych obserwatorów. Kult ten nie jest związany tylko z partią i państwem, ale dotyczy wszystkich aspektów życia: politycznego, społecznego i kulturalnego.

Krótką notka biograficzna o autorze

- 1968: Urodził się w Korei Północnej.
- 1977: W wieku 9 lat internowany wraz z babcią, ojcem, wujkiem i siostrą, po tajemniczym zniknięciu dziadka. Matka została zmuszona do rozwodu z jego ojcem i pozostała w Phenianie.
- 1987: Zwolniony wraz z rodziną z obozu w wieku 19 lat.
- 1992: Uciekł wraz z innym więźniem tego samego obozu, Ahn Hyokiem do Korei Południowej.
- 1997: Ukończył studia na wydziale Handlu Zagranicznego na Uniwersytecie Hanyang w Seulu.
- 1998: Obecnie pracuje w firmie Korea Electric Corporation w Seulu.

Co roku w obozie Yodok obchodziliśmy trzy święta. Nowy Rok, urodziny Kim Jong Ila i Kim Ir Sena. Urodziny Kim Jong Ila przypadają 16 lutego. W miarę, jak zbliża się dzień jego urodzin, szkoły męczą dzieci dzień i noc przygotowaniami do obchodów. Dzieci są traktowane jak fasolki prażone na patelni, zmęczone i śpiące po całym dniu ciężkiej pracy. Mimo to trzyma się je w szkole do późna w nocy, żeby zapamiętywały teksty partyjne ku czci wodza.

„Z największym szacunkiem, z głębi naszych serc, składamy panu najszersze gratulacje z okazji urodzin i z naszą płomienną wdzięcznością życzymy panu długich lat spokojnego życia. Nasz Ukochany Przywódco, jesteś gwiazdą, która strzeże naród koreański i naszym najwspanialszym nauczycielem... W naszych całkowicie oddanych Ci sercach, powtarzamy przysięgę niezachwianej lojalności naszemu Prezydentowi i Drogiemu Przywódcy...”

Dyrektor szkoły podnosi głos, aby poinstruować dzieci, że mają posprzątać klasy, odśnieżyć boisko i włożyć czyste ubrania. „Rozumiecie? Macie pocerowane ubrania, więc nie myślcie sobie, że mogą być brudne. Najładniej ubranym dzieciom dam specjalny prezent od Drogiego Wodza. Przyprowadźcie do szkoły swoich rodziców na ceremonię wręczania prezentów.”

„Babciu, muszę mieć czyste ubranie, żeby dostać jutro prezent” – moja siostra, jeszcze mała, była bardzo podekscytowana wiadomością otrzymania prezentu od Kochanego Przywódcy. Nie mogłem jej winić, ja sam też chciałem go dostać. Babcia dała nam czyste ubrania, choć bardzo stare i pocerowane. Życie babci w Japonii podczas II wojny światowej było bardzo ciężkie, dlatego stała się twarda i gospodarna. „Moje dziecko, jestem pewna, że będziesz wyglądała najładniej i najczystej spośród wszystkich dzieci z obozu.” Moja siostra naprawdę wyglądała ładnie.

Gdy mieszkaliśmy w Phenianie, zanim nas tu zesłano, moja siostra i ja nosiliśmy najładniejsze ubranka. Moi dziadkowie przywieźli je nam z Japonii, poza tym dostawaliśmy paczki od rodziny stamtąd. Mieliśmy mnóstwo japońskich zabawek. Takich rzeczy nie było w Korei, więc wszystkie dzieci w szkole i z sąsiedztwa chciały ich przynajmniej dotknąć.

„Chul-hwan, załóż te czyste rzeczy na siebie.” Babcia dała mi nowsze ubranie. „O mnie się nie martw, babciu”, odpowiedziałem. Babcia nalegała: „Mówię Ci, załóż to. Nie sądzę, żeby to miał być jakiś wyjątkowy prezent, ale lepiej jest przecież coś dostać, prawda?”

Tego ranka wszyscy poszliśmy do szkoły z uczuciem wyczekiwania.

Było jeszcze zimno, bo to był luty. Gdy wszystkie dzieci zgromadziły się, dyrektor wygłosił długie przemówienie:

„Drogi Przywódca jest tak wspaniałomyślny, że pozwala wszystkim odpocząć w dniu jego urodzin. I dla wszystkich dzieci ma prezenty. Wszystkie jesteście dziećmi przestępców. Lecz on w swoim miłosierdziu, wyższym niż niebo i głębszym niż morze, pozwala wam, dzieci przestępców, abyście wróciły na drogę szanowanych obywateli narodu koreańskiego poprzez odbudowanie rewolucyjnego ducha w waszych sercach. Musimy odwdziękować się jego wspaniałej osobie...”

Po jego mowie miała nastąpić ceremonia wręczenia prezentów. Odbyła się w sali placówki numer jeden. Stojąc przed zgromadzeniem dzieci i rodziców, wysoko postawiony członek partii zaczął ponownie nudną mowę o narodzinach i życiu Drogiego Przywódcy, Kim Jong Ila:

„Drogi Przywódca pouczył nas, ażeby nie dyskryminować was, dzieci, mimo iż wasi rodzice popełnili ciężkie zbrodnie wobec partii i państwa. Drogiego Przywódcę przysłała wam dzisiaj specjalne prezenty, takie same, jakie otrzymają inne, normalne dzieci w całej Północnej Korei. Otrzymacie je mimo że zostałyście tutaj przesiedlone ze względu na zbrodnie waszych rodziców. Jego specjalną radą dla was jest, abyście nie brały złego przykładu ze swoich rodziców. Musicie odwdziękować się za jego dobroć, ćwicząc się niestrudzenie w umacnianiu rewolucyjnego ducha...”

Jego mowa była długa, ale dzieci cierpliwie czekały na prezenty. Wszyscy rodzice patrzyli jednak na to z wyrazem obojętności. Wreszcie nastąpiło wręczanie upominków! Dzieci z rodzicami zostały poproszone o podchodzenie do jednego z nadzorców obozu, któremu kłaniały się głęboko w podziękowaniu i przyjmowały torebkę cukierków. Wysoki funkcjonariusz partyjny zawołał: „Rodzice, macie okazywać większą wdzięczność. Tylko wówczas zmyjecie swoje grzechy. Okażcie ły wdzięczności!” Na te słowa kilkoro z rodziców rzeczywiście zaczęło płakać. Nikt nie wiedział dlaczego: czy byli wdzięczni aż do łez, czy chcieli się przypodobać władzom obozu, czy też zapłakali nad swoim nędznym losem, gorszym niż los zwierząt.

Moja babcia z siostrą poszły do przodu po paczkę cukierków. Babcia ani nie płakała, ani nie okazywała wdzięczności. Wręczenie prezentów dla wszystkich dzieci z podstawówki zakończyło się. Dzieci z gimnazjum czekały na swoją kolej. Ku naszemu wielkiemu rozczarowaniu ogłoszono, że

ceremonia jest zakończona. Odjęło nam mowę. Czuliśmy się jak psy, które widzą kurę na drzewie. Wprawdzie byliśmy w gimnazjum, ale mieliśmy dopiero po 11, 12 lat. Wróciliśmy do domu z paczką cukierków dla całej rodziny. Moja siostra była bardzo podekscytowana, ale babcia była wściekła. „Paczka cukierków? To nazywają prezentem?!” Najwyraźniej urażono jej dumę. Z cukierkami czy bez, odczuwaliśmy jednak ulgę, że nie był to normalny dzień pracy.

W święta się nie pracuje. Jednakże dzieci muszą gromadzić się w szkołach, a dorośli na dużych salach, żeby wysłuchać specjalnych wykładów z okazji urodzin Kim Jong Ila. Dotyczą one niezwykłych okoliczności, w jakich przyszedł na świat, jego wybitnej osobowości i wspaniałego rewolucyjnego ducha. Większość dorosłych zawsze wpadała w drzemkę, bo była to dobra okazja, żeby nadrobić zaległy sen. Jednak gdy tylko drzemiącego złapał nadzorca, wywlekał go przed wszystkich, bił i kazał recytować zwroty gratulacyjne dla Wielkiego Wodza. „Ty draniu! Śpisz na tak ważnym spotkaniu? Twój sen podczas wykładu wskazuje na brak rewolucyjnego ducha w twoim mózdzku!”

Tak samo jest w szkole. Starsze dzieci recytują to, czego się nauczyły, godzinami wkuwając na pamięć całe teksty o życiu Wielkiego Wodza. Gdy podrosłem, również musiałem uczestniczyć we wszystkich nonsensownych imprezach dla uczczenia rocznicy jego urodzin.

Pomysł jest zawsze taki sam, różnią się tylko imprezy towarzyszące. Na przykład raz myślą przewodnią święta było: „Naśladować Wielkiego Wodza z czasów, gdy był dzieckiem”. Dzieci więc były zmuszone naśladować jego cudowną strategię, inteligencję i rewolucyjnego ducha. Innego roku głównym zadaniem było śpiewanie „Piosenek wierności”. Imprezy składały się z piosenek, tańców i przedstawień teatralnych wielbiących jego rewolucyjną przeszłość, wspaniałą osobowość i dzieła. Spędzaliśmy wówczas wiele nocy na ćwiczeniach.

W dniu jego urodzin nie pracuje się. Ale jest to dzień pełen stresujących wydarzeń związanych z bezsensownymi obchodami.

Gdy kończy się to całe zamieszanie z urodzinami Kim Jong Ila, zaczynają się przygotowania do obchodów urodzin Kim Ir Sena. Przypadają one na

dzień 15 kwietnia i już dwa miesiące wcześniej zaczynają się przygotowania. Jednym z zadań dla dzieci z obozu było: „Kampania zbierania złota w dowód wierności”.

Powiedziano nam, że w górze rzeki są opuszczone kopalnie złota. Celem naszym miało być wybieranie złota z rzeki, aby przekazać je w dowód wierności Kim Ir Senowi. Dzieci musiały same zrobić sita z drzewa i białego płótna. Wybierały piasek spod skał i przesiewały. Potem to, co zostało na sitach, zsypywały na drewniane płaskie naczynia i uważnie przebierały. Czynności te powtarzano wiele razy, aż pod koniec dnia otrzymywano czyste, lśniąca złoto. Określony udział wynosił 0.5 grama na każdą drużynę składającą się z sześciorga dzieci. Czasem w niektóre dni nic nie udawało się zebrać, w inne zebrano po 0.5 czy 0.7 grama za każdym razem, gdy dzieci przesiały sita. Jednak, w dni, gdy nie udało się wyrobić normy, bito nas w szkole. Dzieci musiały więc dalej kopać piasek, żeby zebrać odpowiednią ilość. Zdarzało się, że podkopywały głązy, które obsuwały się potem na nie.

Funkcjonariusze bezpieczeństwa ostrzegali nas przed wybieraniem piasku. „Pamiętajcie, 0.5 grama na dzień, inaczej zatłuczemy was na śmierć. Połamie czaszkę, jak któremukolwiek przyjdzie do głowy coś ukraść!” Zastanawiałem się po co kraść złoto, przecież nie da się go jeść. Z początku myślałem, że zbieranie złota będzie łatwiejsze od zbierania zboża. Ale nie było to takie proste. Cały dzień wybieraliśmy piasek z rzeki i przesiewaliśmy. Byliśmy szczęśliwi kiedy udało nam się zebrać więcej, ale nauczyciel bił niemiłosiernie, jeśli nic nie udawało się znaleźć. Pewnego dnia głąz przewrócił się na mojego kolegę i złamał mu nogę. Zanieśliśmy go do szkoły na plecach. Gdy potwornie zmęczeni dotarliśmy do szkoły, nauczyciel wydarł się na rannego chłopaka: „Ty draniu! Trzeba było dać się zabić, a ty tylko złamałeś nogę?”

Zbieranie złota trwało do 14 kwietnia. Gdy skończyliśmy, zostawiono nas w szkole jeszcze przez wiele godzin na próby śpiewu i tańca.

Wreszcie nadszedł dzień jego urodzin. Rozpoczęto gratulacyjnymi przemówieniami.

„Prawdziwy Wielki Wódz wniósł ogromne zasługi dla powstania naszej ojczyzny i przyczynił się do dobrobytu narodu koreańskiego, wkładając w ten wysiłek swoje wspaniałe umiejętności przywódcze i miłość dla

rodzaju ludzkiego. Jest największym przywódcą stulecia, otwierającym świetlaną przyszłość całej ludzkości. Jest naszym bohaterem, słońcem narodu, miłosiernym ojcem dla zjednoczonej ojczyzny i twórcą dobrobytu niezawisłych Koreańczyków, szczęściem dla tysięcy generacji, które nadejdą wraz ze zwycięstwem idei Dżucze. Życzymy mu wspaniałego, szczęśliwego i spokojnego życia...” Potem następowała ceremonia wręczania prezentów. Najlepszym prezentem, jaki kiedykolwiek dostałem, był szkolny mundur – taki sam, jaki nosiły wszystkie dzieci w kraju. To było drugiego roku mojego pobytu w obozie. Ceremonii wręczania prezentów od Kim Ir Sena towarzyszyła zawsze większa pompa niż przy okazji urodzin Kim Jong Ila.

Rodziców i dzieci zmuszano, żeby siedzieli przez trzy godziny, wysłuchując przemówień o przywódcy. Mówiono jak wielkim jest ojcem narodu, jak wspaniałym obrońcą przed Japończykami. Funkcjonariusze więzienni i partyjni powtarzali w kółko te same frazesy. „Wielki Prezydent i Przywódca w tym roku ponownie okazał swoje miłosierdzie wobec dzieci w obozie. To pokazuje, jak wielkie jest jego współczucie, większe niż waszych rodziców, wyższe niż góry, głębsze niż morza. Dlatego, wszyscy musicie ciężko pracować, żeby zmasać swoje winy i spłacić dług wdzięczności wobec niego, poświęcając się całkowicie idei rewolucyjnej.”

Tak samo, jak w dzień urodzin Kim Jong Ila, dzień urodzin Kim Ir Sena jest wolny od pracy, ale trzeba wysiedzieć wiele godzin, słuchając ciągle tych samych nonsensów. To była rzadka okazja, żeby trochę się zdrzemnąć. Dlatego niektórzy opanowali umiejętność spania z otwartymi oczami, żeby nie narazić się strażnikom. Mieliśmy wolne popołudnie, ale zwykle przeznaczano się je na pracę w domu, naprawy, noszenie drzewa z lasu itd.

W każdym razie ze szkolnego mundurka wszyscy się ucieszyli. Chociaż był uszyty z szorstkiego materiału jak tkanina namiotowa, to wyglądał lepiej niż nasze zniszczone ubrania. Miałem szczęście, bo mój był w trochę większym rozmiarze. Inne dzieci dostały za małe, ale nie mogły się poskarżyć. W obozie, twoje ciało musi się dostosować nawet do za małego mundurka.

Analiza porównawcza obozów koncentracyjnych w nazistowskich Niemczech, Związku Radzieckim i Korei Północnej

Pierre Rigoulot, Redaktor, Social History Commentary

I. Wprowadzenie

W niniejszym wykładzie omówię północnokoreańskie obozy koncentracyjne, porównując je z obozami hitlerowskimi i sowieckimi. Jest to śmiałe przedsięwzięcie, ponieważ nasza wiedza o obozach w Korei Północnej wciąż jest bardzo ograniczona. Źródłem posiadanych przez nas informacji są sympozja naukowe oraz, przede wszystkim, świadectwa nielicznych więźniów, którym udało się uciec z Korei w ostatnim dziesięcioleciu. Są to: Kang Chul-hwan i Ahn Hyuk z obozu Yodok nr 15, Ahn Myung-chul – strażnik w kilku obozach – i Choi Dong-chul, więzień obozu nr 11. W przeciwieństwie do tych nielicznych materiałów na temat Korei Północnej, o obozach hitlerowskich i sowieckich mamy setki książek i archiwa umożliwiające prowadzenie badań. Pomimo braku równowagi w dokumentacji, można wskazać elementy wspólne, które świadczą o tym, że obozy w Korei Północnej nie są czymś zasadniczo odmiennym.

Przypadek Korei Północnej to przede wszystkim problem i dramat narodu koreańskiego. Jeśli jednak przyrównamy obozy północnokoreańskie z sowieckimi i hitlerowskimi, pomoże to Europejczykom dostrzec powagę sytuacji.

Zanim przejdę do głównych punktów mojego wywodu, kilka słów o metodologii. Skoncentrowałem się na jednym typie represji w państwach totalitarnych, tzn. na obozach. Oczywiście, nie znaczy to, że pomijam inne

podobieństwa, takie jak: głód w ZSRR i głód w Korei Północnej, zbrodnie dokonywane poza obozami (na przykład masakra w getcie warszawskim, działalność poszczególnych ugrupowań faszystowskich, zbrodnie Sowieków w Katyniu i Winnicy) oraz horror więźniów północnokoreańskich. Wśród wielu ważnych kwestii, zdecydowałem się na przybliżenie jednej, tj. systemu obozów koncentracyjnych w Korei Północnej. Składa się nań 10 wielkich obozów (jedenaście wg Choi Dong-chula, byłego oficera północnokoreańskiej Agencji Bezpieczeństwa), w których przebywa od 150,000 do 200,000 więźniów.

Moja prezentacja podzielona jest na cztery części. W pierwszych dwóch podaję analogię pomiędzy obozami hitlerowskimi, sowieckimi i północnokoreańskimi. W dwóch ostatnich koncentruję się na różnicach. Wszystkie cztery części można podsumować następująco:

Obozy północnokoreańskie, tak samo jak hitlerowskie i sowieckie, są elementem systemu totalitarnego, na który składają się: jedna, narzucona ideologia, dyktatura jednopartyjna, Führerprinzip, wchłonięcie społeczeństwa obywatelskiego przez sektor polityczny i – najważniejsze – stały system obozów.

Północnokoreańskie obozy są częścią międzynarodówki komunistycznej. Przywódcy północnokoreańscy byli szkoleni, zaopatrywani w broń i finansowani przez komunistów z zagranicy przez dekady.

Obozy północnokoreańskie znajdują się w strefie azjatyckiej i wykazują silne wpływy chińskie.

Obozy te mają swoje cechy charakterystyczne.

II. Obozy północnokoreańskie są obozami stworzonymi przez totalitaryzm

A) Tak jak sowieckie i hitlerowskie, obozy północnokoreańskie tworzą system połączony z siłami politycznymi. Pojawia się on i zanika wraz z reżimem i rządzi się własnymi zasadami oraz prawami ekonomicznymi.

Pierwsze obozy zostały założone na polecenie Lenina i Trockiego w 1918 roku. Pierwsze obozy hitlerowskie pojawiły się po dojściu Hitlera do władzy

w 1933 roku. Nie ma dowodów na istnienie obozów w Korei w latach 1948–1950, ale nie ulega wątpliwości, że obozy zapełniły się więźniami po wojnie koreańskiej 1950–1953 roku prowadzonej przeciwko prawdziwym i wyimaginowanym wrogom reżimu. Obozy te nadal istnieją.

Z tego względu obozy hitlerowskie, sowieckie i północnokoreańskie nie mają nic wspólnego z tymczasowymi obozami tworzonymi podczas wojny na przykład na Kubie w 1896 roku czy w początkach XX w. podczas uwięzienia Holendrów przez siły brytyjskie w Afryce Południowej. Takie obozy różnią się zasadniczo również od tych tworzonych wspólnie przez Amerykanów i południowych Wietnamczyków w latach sześćdziesiątych.

B) Północnokoreańskie obozy wykazują podobieństwa z hitlerowskimi i sowieckimi pod względem ilości więźniów pochodzących z różnych klas społecznych.

Jednym z pierwszych posunięć reżimu północnokoreańskiego było uwięzienie południowokoreańskich sympatyków oraz wrogów politycznych Kim Ir Sena. Naziści rozpoczęli od internowania wrogów politycznych, takich jak komuniści i demokraci, a z czasem rozszerzyli zakres i siłę prześladowań. W rezultacie nawet tych, którzy stanowili małe zagrożenie, jak Żydzi, Cyganie, homoseksualiści i inne grupy uznane za aspołeczne, przesiedlono do obozów. Sowietci z kolei, zaczęli od uwięzienia zwolenników cara oraz jawnych wrogów systemu, nim zajęli się socjalistami pragnącymi reform, anarchistami, trockistami i wreszcie milionami innych tak zwanych wrogów ludu i kułaków.

C) Władze hitlerowskie, sowieckie i północnokoreańskie wykazały chęć pozbawienia więźniów ich moralnej, politycznej i prawnej tożsamości.

1) Tożsamość prawna: Aresztowani odsyłani są do obozów zazwyczaj na podstawie pojedynczej decyzji administracyjnej.

- ZSRR: Rola nadzwyczajnej komisji i dowolności w formułowaniu wyroku;
- Niemcy faszystowskie: Areszty na podstawie decyzji politycznych, bez wyroku sądowego, wykonywane w stosunku do całych podejrzanych grup;

- Korea Północna: Agenci służb bezpieczeństwa skazują ludzi na karę więzienia bez wyroku sądowego i bez podania informacji o długości kary.

2) Tożsamość polityczna:

- Poza nielicznymi wyjątkami, internowanie w obozach sowieckich oznacza utratę praw obywatelskich, kary są odnawiane, bądź przedłużane;
- Sprawa wygląda podobnie w przypadku obozów hitlerowskich: pozbawienie praw obywatelskich i formułowanie wyroku na podstawie arbitralnej decyzji;
- W Korei Północnej stosuje się również pozbawienie praw obywatelskich więźniów, ale jest to proces bardziej skomplikowany. Wyjątkiem jest obóz nr 15 Yodok, gdzie rodziny „przestępców”, o których sądzi się, że nadają się „do odzysku”, przebywają w odosobnieniu.

3) Tożsamość moralna: Negacja prawnej i politycznej tożsamości jednostki idzie w parze z zaprzeczeniem jej moralnej egzystencji.

Wysiłki na rzecz stworzenia współpracy ofiar z ich egzekutorami (wykorzystanie więźniów jako nadzorców brygad robotników przymusowych w ZSRR, faszystowskich Niemczech i Korei Północnej); nadzór informatorów i obowiązkowa przysięga lojalności.

Upadlanie poprzez warunki życia (głód, niski stopień warunków sanitarnych, brak opieki medycznej). Na temat różnych warunków wyżywienia w obozach można by przeprowadzić studium porównawcze. Warunki higieny i niedożywienie w dzisiejszej Korei Północnej są porównywalne do tych, których doświadczyła Margarete Buber-Neumann w latach 1938-1939 w Karagandzie (Kazachstan). Gdy została przekazana przez Stalina Hitlerowi i trafiła do obozu Ravensbrück, zaskoczona otrzymała ręcznik, mydło i szczoteczkę do zębów.

Można także wyróżnić kwestię izolacji od świata zewnętrznego i internowanych razem członków rodziny – dużo bardziej dotkliwą w obozach hitlerowskich i północnokoreańskich (tutaj jedynym kontrastem na korzyść w przypadku Korei Północnej jest obóz nr 15 Yodok). Przymusową aborcję, zniknięcia noworodków, oddzielenie matek od dzieci stosuje się wszędzie.

Ogólnie rzecz ujmując, negacja jednostki i człowieczeństwa w obozach koncentracyjnych sięgnęła apogeum. Stwierdzenie to nie odnosi się jedynie do dehumanizacji strażników w obozie Yodok, którzy do ciężarnej kobiety zwrócili się słowami: „Jak przeciwnik rewolucji i wróg narodu śmie urodzić dziecko?” Informacje o wykorzystywaniu więźniów do ćwiczeń w strzelaniu w Korei Północnej, czy eksperymenty medyczne Hitlerowców są jedynie częścią historii. Świadczenia opisują również nasilające się zezwierzęcenie i obojętność wśród samych więźniów. Kang Chul-hwan mówił mi o ojcach, którzy z głodu kradli dzieciom ich pożywienie. Robert Antelme w swojej słynnej książce o hitlerowskim obozie Gandersheim opisuje, jak więźniowie kradną sobie nawzajem kawałki chleba i obierki od ziemniaków. Wałłam Szałamow w swoich wspomnieniach z wieloletniego pobytu w obozie również opisuje utratę człowieczeństwa.

D) Wreszcie, w tych trzech typach obozów działanie władzy zamyka się w hasłach: ukarać, odizolować, wykorzystać, wyeliminować, poddać eksterminacji. Jest to charakterystyczne dla krajów totalitarnych.

Eliminacja dokonuje się poprzez ciężkie warunki pracy, złe odżywianie oraz brak higieny. Stopa śmiertelności może być różna w zależności od okresu i obozu w danym kraju. Należy być ostrożnym w stosunku do klasycznych rozróżnień pomiędzy eksterminacją – procesem zamierzonym, zorganizowanym dla celu samego w sobie – a eliminacją. Aleksander Sołżenicyn w „Archipelagu GUŁag” pisał, że jedyną rzeczą, której brakowało w obozach sowieckich, żeby mogły się całkowicie upodobnić do obozów hitlerowskich, był brak trującego gazu.

W obozach północnokoreańskich również nie stosuje się gazu, ale nie różnią się one od sowieckich pod względem braku żywności, ciężkich warunków sanitarnych oraz przerastających siły norm pracy, które doprowadzają więźniów do śmierci. Eliminacja więźniów w obozach północnokoreańskich dotyczy całych grup, a nie tylko jednostek, co przypomina masową eksterminację Żydów przez Nazistów. Trzeba przyjąć do wiadomości, że w Korei Północnej eksterminacja jest celem samym w sobie. Celem władz północnokoreańskich jest pozbycie się trzech pokoleń tych więźniów, którzy

należą do grupy „bez nadziei na opamiętanie się”. Czasownik, którego użyły w tym celu władze koreańskie, *myulhada* oznacza „zniszczyć”.

Ci, którzy „nie nadają się do odzysku” są eliminowani stopniowo. Cały proces trwa dłużej niż w przypadku Żydów, których eksterminacja zajęła hitlerowcom stosunkowo krótki okres (co najmniej od 1943 roku, spośród tych, którzy nie byli oddelegowani do robót).

E) Ostatnią, charakterystyczną cechą obozów w systemach totalitarnych jest niszczenie więźniów w imię doktryny, która wprowadza hierarchiczny podział grup społecznych, politycznych i narodowych.

Dlatego w ZSRR znajdujemy obozy „normalne”, „ciężkie” i „szczególne”, w nazistowskich Niemczech – obozy pokazowe (Theresienstadt), obozy eliminacji (Buchenwald, Stutthof) i obozy zagłady (Sobibor, Auschwitz-Birkenau), w Korei Północnej – obozy pracy przymusowej (na okres poniżej roku), jeden obóz – Yodok – dla tych, którzy mają możliwość wyjścia na wolność i takie, w których internowani są więźniowie, którzy nigdy nie wyjdą na wolność jak Senghori.

III. Obozy koreańskie są obozami komunistycznymi

Przedstawię teraz analogie pomiędzy obozami północnokoreańskimi a sowieckimi.

1) Uwięzienie jest usprawiedliwiane ideologią. Dokonuje się w imieniu narodu lub klasy robotniczej walczącej o socjalizm i, oczywiście, w imię wodza, który walkę symbolizuje.

2) Praca przymusowa jest stosowana w obozach radzieckich i w Yodok jako kara oraz środek resocjalizacji. Innymi słowy, poprzez pracę przymusową można powrócić do właściwego zachowania: wysiłek fizyczny ma na celu transformację natury ludzkiej. Poprzez zmuszenie do przyjęcia określonych zachowań można ukształtować człowieka zgodnie z wolą państwa komunistycznego.

W dodatku, praca przymusowa jest sposobem eliminacji w obozach północnokoreańskich, takich jak Yodok. Odnosi się to szczególnie do tych osób, wobec których nie ma nadziei na odzyskanie ich dla społeczeństwa. W radzieckich i północnokoreańskich obozach praca przymusowa oznacza

realizację norm. A normy są charakterystyczną cechą scentralizowanych systemów i planów we wszystkich państwach komunistycznych.

Praca przymusowa nie zajmuje tak ważnego miejsca w obozach hitlerowskich.

Dachau w latach trzydziestych nie było obozem pracy. Dopiero wybuch wojny, trudności armii niemieckiej doprowadziły do wykorzystania więźniów do pracy – w światopoglądzie Nazistów praca nie była środkiem odkupienia win.

Stąd północnokoreańskie obozy należą do komunistycznej tradycji, tak jak chińskie obozy Laogai i sowiecki GUŁag. W Yodok więźniowie pracują w polu, przy wyrębie drzew, w kopalniach złota. Prace bardziej skomplikowane i klasyfikowane jako tajne – na przykład prace budowlane w bazach wojskowych – wykonuje się w innych obozach.

Zajmę się teraz specyfiką północnokoreańskiej ideologii. W Korei Północnej tak zwane „dobre pochodzenie” ma kluczowe znaczenie. Urodzić się w „bohaterskiej rodzinie”, tzn. takiej, której członek został wyróżniony przez Partię Komunistyczną (nawet, jeśli stało się to 50 lat temu) oznacza prawie genetyczną wyższość. Na przykład matka Kang Chul Hwana nie trafiła do obozu Yodok wraz ze swoimi dziećmi (choć należała do rodziny politycznych przestępców), ponieważ rodzina jej ojca uznana została za bohaterską. Dzieci w wieku siedmiu i dziewięciu lat trafiły do obozu, natomiast Partia nakazała córce bohaterskiego ojca odciąć zgniłą gałąź, którą miała być jej własna rodzina, zarażona aktem zdrady.

Dotykamy w tym miejscu koncepcji rasy funkcjonującej w Korei Północnej, co potwierdzają prowadzone tam praktyki eugeniczne. Wracamy tu oczywiście z powrotem do Nazizmu.

Następne dwie części wykładu ukazują cechy wyróżniające obozów północnokoreańskich.

IV. Obozy północnokoreańskie są obozami azjatyckimi

Strażnicy w obozie Yodok zwykli powtarzać: „Istnieją tylko dwa lekarstwa na wyplenienie wpływów zepsutej ideologii kapitalistycznej: praca i kontrola”. Kontrola nie oznacza tu jedynie nadzoru strażników, który istniał również

w obozach radzieckich i hitlerowskich. „Kontrola” w tym przypadku zawiera element nadzoru ideologicznego. We wszystkich obozach komunistycznych w Azji transformacja więźniów zakłada edukację i pracę nad sobą. Jest to sposób na pozbycie się „starego człowieka”, jak mówi Pismo Świąte.

Jean Pasqualini i Harry Wu dali kompletny obraz spotkań poświęconych krytyce i samokrytyce. Spotyka się je również w obozach w Wietnamie i Laosie. We Francji opublikowano wiele książek na temat pierwszej wojny w Wietnamie (1945-1954) i o Wietnamie po zdobyciu Sajgonu w roku 1975. Zauważalna jest ciągłość w sposobie traktowania więźniów. Wietnamscy komuniści zwykli byli organizować wykłady, kursy, spotkania, quizy. Dodając do tego pracę, ograniczenia żywieniowe i obietnice uwolnienia w przypadku „postępu ideologicznego”, mieli w ręku potężne narzędzie.

W obozie Yodok, tak jak i w całym kraju, spotkania poświęcone krytyce i samokrytyce przeprowadza się dwa razy w tygodniu. Oddaje się podczas nich cześć Kim Ir Senowi i Kim Jong Ilowi. Odbywają się wykłady, codzienne czytanie „Rodong Shinmun” i konkurs recytacji mowy Kim Ir Sena „W przeddzień Nowego Roku”.

Trzeba również wspomnieć, że chorzy, wykończeni i głodni więźniowie obozu Yodok otrzymują trzy duże zeszyty, pióro i kałamarz. Pierwszy notes zatytułowany „ocena życia” przeznaczony jest do krytyki oraz samokrytyki. W drugim, zatytułowanym „Polityka Partii” notuje się przemówienia Kim Ir Sena. Trzeci to „Historia Rewolucyjna” Kim Ir Sena i Kim Jong Ila.

V. Cechy szczególne obozów północnokoreańskich

A) Najbardziej uderzające jest rozmieszczenie rodzin w sieci obozów w Korei Północnej. Można to wyjaśnić następująco:

1) Istnieje rozróżnienie pomiędzy tak zwanym przestępcą politycznym a jego rodziną (to jest ludźmi żyjącymi z nim pod jednym dachem). Przestępca trafia do obozu o zaostrej regule, zwykle na okres dożywocia i ma małe szanse na uwolnienie. Rodzina zaś trafia do „zwykłego” obozu w Yodok.

2) Rodzina nie zostaje rozdzielona w obozie tak, jak działo się to w obozach radzieckich, czy hitlerowskich. Zostaje umieszczona razem (za wyjątkiem

głównego przestępcy) w „wiosce”, a jej życie przypomina trochę życie zwykłych, ubogich chłopów.

B) „Wioski” nazywają się „Brygada pracy nr 1, 2, 3, itd.,” co oznacza, że obóz w Korei Północnej jest miejscem pracy i nauki dla więźniów. W obozach sowieckich i hitlerowskich więźniowie są wywożeni poza kolczaste druty obozów do miejsc pracy. W Yodok, mającym około 40 kilometrów średnicy, pola, kopalnie, „wioski”, szkoły dla dzieci, rzeki, góry znajdują się wewnątrz obozu. Bardziej przypomina to rozległy rezerwat niż obóz radziecki czy hitlerowski.

C) Trzecią cechą szczególną północnokoreańskich obozów jest jasne rozróżnienie na „zwykłych przestępców” i „przestępców politycznych”. Należy być ostrożnym w używaniu terminu „przestępca polityczny”, ponieważ zesłania do obozu odbywają się za nieodpowiednie słowo czy próbę ucieczki z kraju. Terminu „zwykli przestępcy” należy używać również z rozwagą, ponieważ wiele oskarżeń ma znaczenie polityczne. Precyzując - żaden ze zwykłych przestępców nie jest odsyłany do obozu, tylko trafia do więzienia. Północnokoreańskie obozy są przeznaczone dla przestępców politycznych. Dlatego system północnokoreański nie ma problemu obozów sowieckich i hitlerowskich, czyli konfrontacji ludzi z przestępczym półświatkiem, o czym pisał Solżenicyn.

VI. Podsumowanie

Miałem nadzieję stworzyć rodzaj pomostu pomiędzy obozami północnokoreańskimi, sowieckimi i hitlerowskimi, po to, by przybliżyć tę kwestię Europejczykom. Ufam, że mi się to udało.

Chciałbym podsumować wykład następująco:

- Każda sieć obozów jest tak specyficzna, że, pomimo iż warto je porównywać, nie można ich stopniować.

- Trudności w porównaniu pojawiają się, gdy w grę wchodzi czynniki takie jak wojna, pokój, czas trwania reżimu, który tworzył obozy. Na przykład w trakcie II wojny światowej, obozy hitlerowskie zmieniły się: w porównaniu do tych z lat 1933 - 1940, doszedł jeszcze element eksterminacji. Okresy istnienia porównywanych systemów są różne: 70 lat w przypadku obozów

sowieckich, 50 lat obozów północnokoreańskich i tylko 12 (z czego połowa przypadająca na okres wojny) obozów hitlerowskich.

- Równie ważny jest fakt, że GUŁag i obozy hitlerowskie już nie istnieją. Natomiast północnokoreańskie, tak. Nie można ich więc rozpatrywać jedynie z perspektywy naukowej. Nasze wysiłki, aby odsłonić ich prawdziwą naturę, oznaczają podjęcie walki z totalitaryzmem na rzecz demokracji i praw człowieka. Ta wiedza i walka powinny połączyć nas wszystkich. Obozy północnokoreańskie są troską nas wszystkich.

Prezentacja przedstawiona na Pierwszej Międzynarodowej Konferencji „North Korean Human Rights & Refugees”, 1–3 grudnia 1999.

Korea Północna za zasłoną

Maurizio Giuliano

Maurizio Giuliano jest brytyjsko-włoskim ekspertem do spraw polityki oraz dziennikarzem aktywnie zaangażowanym we włoską politykę. Koncentruje się głównie na problemie transformacji państw w kierunku systemu demokratycznego. Napisał dwie książki o Kubie.

Odwiedziłem wszystkie były i obecne państwa autorytarne na tej planecie i wydawało mi się, że naprawdę widziałem już wszystko. Byłem świadkiem różnych form kontroli i nadużyć na Kubie pod rządami Castro i w Albanii za Hoxha, w komunistycznych Chinach i Wietnamie. Żadnej z tych wizyt nie można porównać do tego, co zobaczyłem w Korei Północnej, gdzie oznaki represji i izolacji są tak wyraźne, że bezustannie wywoływały u mnie dreszcze.

Po niezliczonych próbach dostania się tam jako naukowiec czy dziennikarz i pomimo mojego poparcia dla nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Włochami a Koreą Północną w 2000 roku, stało się dla mnie jasne, że mogę tam wjechać jedynie na podstawie wizy turystycznej. Przez rok słałem faksy do północnokoreańskiego rządowego biura podróży w Pekinie, zanim otrzymałem z Phenianu zgodę na wydanie wizy.

Szybko poleciałem do Pekinu, gdzie wsiałem na pokład samolotu linii Air Koryo, który zabrał mnie w podróż do stalinowskiej fortecy. Na pokładzie Iljuszyna-62, chyba z lat siedemdziesiątych, przywitała mnie uśmiechnięta stewardessa. Kabinę wypełniał rodzaj dymu, który spotykało się jedynie w podłych maszynach radzieckiej produkcji. Na pokładzie znajdowała się wraz ze mną kanadyjska drużyna taekwondo, delegacja dyplomatów z Bliskiego

Wschodu w swoich regionalnych strojach oraz dwaj południowokoreańscy pracownicy konsorcjum KEDO (Korean Peninsula Energy Organization).

Gdy w sobotnie popołudnie wylądowałem na lotnisku w Phenianie, musiałem przejść przez procedury identyczne do tych, przez które przechodziłem na moskiewskim lotnisku za czasów komunistycznych. Nawet pytania w kwestionariuszu były żywcem wzięte z radzieckich. Wszystko szło jednak sprawnie, musiałem jedynie zostawić swój telefon komórkowy do odbioru przy wyjeździe. Komunikacja satelitarna staje się zmorą państw totalitarnych.

Gdy przeszedłem przez kontrolę celną, spotkałem czekających na mnie dwóch „przewodników”: Pan Che i Pan Li jak cienie towarzyszyli mi podczas całego pobytu. Pan Kim był moim kierowcą. Pan Che zabrał mi paszport, abym nie miał możliwości samodzielnego poruszania się.

Che był szczupłym i dość wysokim mężczyzną około trzydziestki, zawsze bardzo rozmownym. Mówił, że ma żonę i dwoje dzieci. Pan Li miał około czterdziestu pięciu lat i był bardziej poważny, również miał rodzinę. Obaj mało rozmawiali ze sobą. Wkrótce zrozumiałem, że nie towarzyszą mi tylko dlatego, żeby mnie kontrolować. Najwyraźniej mieli kontrolować siebie nawzajem, żeby żaden nie spoufalił się zbyt zbytnio ze mną, albo nie dopuścił się jakiejś niewłaściwej uwagi. Powiedziano mi później, że „przewodnicy” zmieniają się na zasadzie rotacji, w związku z tym zazwyczaj nie znają swoich partnerów.

Gdy jechaliśmy ulicami stolicy, Che wytłumaczył mi, że musimy zatrzymać się po drodze, aby złożyć hołd pod 26 metrową statuą „Wiecznego Prezydenta”, Kim Ir Sena. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna jest jedynym państwem na świecie, gdzie zmarły „Wielki Wódz”, czyli Kim Ir Sen, jest nadal oficjalnie głową państwa. Jego syn, Kim Jong Il, znany jako „Drogi Wódz”, przejął rządy po śmierci ojca w 1994 roku i jest jedynie „Prezydentem Narodowej Komisji Obrony”. Gdy z wizytą państwową przyjeżdżają głowy innych państw, jak na przykład Prezydent Putin, Kim Jong Il wita ich w imieniu zmarłego ojca, odwiecznej głowy państwa, pod jego statuą z brązu.

Zatrzymaliśmy się, żeby kupić wiązanek kwiatów, za którą musiałem zapłacić w dolarach. Dobrze, że koledzy uprzedzili mnie, że takie panują w tym kraju zasady – i tak miałem szczęście, bo zamiast dziesięciu czy dwudziestu dolarów, zapłaciłem tylko pięć. Gdy dotarliśmy do placu, na którym stoi masywny posąg, spotkałem tam drużynę taekwondo, delegację dyplomatów z Bliskiego Wschodu i dwóch południowych Koreańczyków – wszyscy zostali tam również przywiezieni przez swoich opiekunów. Statua Kima króluje nad Phenianem ze wzgórza, tak jak Chrystus Król w Rio de Janeiro i Maryja Dziewica w Santiago de Chile. Nikt w krajach chrześcijańskich nie jest zmuszany do noszenia krzyżyka, natomiast każdy Koreańczyk musi nosić w klapie znaczek z wizerunkiem „Wielkiego Wodza”. Ostatnio pozwolono Koreańczykom nosić znaczek z wizerunkiem Kim Jong Ila. Takiej swobody w doborze „ubioru” nigdy tu pewnie nie było, więc decyzja co do znaczka jest jednocześnie określeniem swojego stylu. Obaj Kimowie są w Korei czymś więcej niż bóstwa, a ich książki są odpowiednikiem Pisma Świętego.

Zakwaterowano mnie w Hotelu Yanggakdo, czterdziestopięciopiętrowym budynku, wznoszącym się na zachodnim brzegu rzeki Taedong. Gdy opuściłem pokój, ze zdziwieniem zobaczyłem przed windą Pana Li. Wyjaśnił mi, że razem z Panem Che zajmują pokój na tym samym piętrze. Pomimo, że obaj mieli domy w Phenianie, musieli zamieszkać w hotelu na czas mojego pobytu. Wy tłumaczyli mi, że to ze „względów technicznych”, jako że obsługa może nie być w stanie spełnić moich oczekiwań.

Ilekrót znalazłem się w hotelowym lobby, jeden z moich przewodników już tam czekał, a jeżeli go nie było, recepcjonistka nie pozwalała mi opuścić hotelu. Raz udało mi się wyjść samotnie z hotelu, ale i tak nie miałem dokąd pójść, bo budynek był oddalony od innych o jakieś 800 metrów – na pewno nie przez przypadek. Nie muszę dodawać, że w hotelu nic się prawie nie działo, stało tam tylko parę samochodów, nie było ani jednej taksówki (choć moi przewodnicy twierdzili, że są taksówki, mnie nie udało się nigdy ich zobaczyć). Grupa gości hotelowych składała się z pięćdziesięcioosobowej grupy turystów z Chin z „Towarzystwa Przyjaźni Chińsko – Koreańskiego”. Nie było innych gości z Zachodu, co pewnie miało na celu uniemożliwienie nam kontaktów.

Ponieważ nalegałem, wyszliśmy z hotelu i rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta z okien samochodu. Zaskoczyła mnie niewielka ilość ludzi na ulicach. Minęliśmy kilka niemal pustych autobusów. Nie widziałem prawie żadnych samochodów, bo tylko agencje rządowe mogą je posiadać. Spora-dycznie można ujrzeć jakiegoś rowerzystę, co, jak zauważa większość obserwatorów, jest również wynikiem kontroli ilości rowerów. Oczywiście, każdy z Koreańczyków zaprzeczy, że tak jest. Atmosfera w mieście była ponura, nie czuło się żadnego ożywienia, przeciwnie, odnosiłem wrażenie, że wszyscy są zastraszeni.

Powiedziałem, że chciałbym się przejść, zrobić trochę zakupów i zobaczyć „normalne życie”. Zawieziono mnie więc do księgarni, w której nie było ani jednego kupującego. Ceny książek, magazynów i kaset denominowano w dolarach amerykańskich. Z oporami zgodziłem się kupić dziewięć tomów „Wspomnień” Kim Ir Sena, które podobno przetłumaczono na 30 języków. Poprosiłem o zabranie mnie do „normalnych sklepów”. Zostałem zawieziony do domu towarowego, w którym wszystkie towary były importowane, przeznaczone dla obcokrajowców lub miejscowych posiadających pieniądze w walucie amerykańskiej (przypomniały mi się sklepy „Beriozka” w byłym Związku Radzieckim).

Zadałem więc Che śmiałe pytanie o to, gdzie z żoną kupują żywność. Che odpowiedział, że w podobnych domach towarowych. „No, a jajka, mleko, ryż – gdzie?” Odpowiedź była szybka: „Na bazarach”. Poprosiłem więc, żeby zabrano mnie na bazar, ale usłyszałem odpowiedź: „Obcokrajowcom nie wolno”. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że nie zobaczę prawdziwego życia w Korei Północnej. Che dał mi również do zrozumienia, że mogę robić zdjęcia tylko za jego zgodą i nie wolno mi sprzeciwiać się instrukcjom.

Po kolacji oświadczyłem, żeby chciałbym gdzieś wyjść i zobaczyć, jak wygląda nocne życie w Phenianie. Zabrano mnie więc do „Klubu Dyplomatycznego”, w którym razem z Che spędziliśmy kilka godzin w barze karaoke, popijając piwo i nawiązując przyjazne relacje. Pan Li z kierowcą siedzieli w kącie, palili papierosy marki zachodniej i popijali piwo – oczywiście na mój koszt. Mimo że zadaniem Che było mnie kontrolować, najwyraźniej był zainteresowany rozmową i wyciągnięciem ode mnie informacji o świecie

zewnątrznym. Świetnie śpiewał, byłem zaskoczony ilością amerykańskich i brytyjskich szlagierów, które znał.

Następnego dnia, w niedzielę, zabrano mnie na wycieczkę do granicy na 38 równoleżniku, która od 1953 roku oddziela stalinowską fortecę od Korei Południowej. Jechaliśmy około dwóch godzin, aż dotarliśmy do Kaesong i „strefy wielostronnej” na linii demarkacyjnej w osławionym miejscu, zwanym Panmunjom. Siedząc w starym samochodzie japońskiej produkcji, obserwowałem drogę, na której praktycznie nie było żadnego ruchu: kilka ciężarówek, parę wojskowych samochodów, kilka autobusów i żadnych innych pojazdów. Z drogi widziałem domy i pola, na których rosły różne zboża, ale właściwie nie dostrzegłem ludzi. Istny kraj duchów.

Wycieczka do Panmunjom była nudnawa, więc wróciliśmy do Phenianu wczesnym popołudniem. Wcześniej zgłosiłem potrzebę pójścia do kościoła, tłumacząc, że zawsze w niedzielę chodzę na mszę. W Phenianie są dwa protestanckie i jeden katolicki kościół. Moi przewodnicy wyjaśnili mi jednak, że z przyczyn technicznych nie mogę udać się do żadnego z nich. Powiedziałem więc, że chciałbym to zrobić następnego dnia. W odpowiedzi usłyszałem, że prośba zostanie rozpatrzona.

W niedzielę znowu zostałem zabrany do „Klubu Dyplomatycznego”. Poprzednim razem było tam dwóch chińskich dyplomatów. Tym razem miałem szczęście, spotkałem trójkę kubańskich dyplomatów, którzy bardzo się ucieszyli na widok człowieka z Zachodu, mówiącego ich językiem. Jak to zwykle bywa w przypadku Latynosów, szybko nawiązaliśmy przyjacielską rozmowę. Pomiedzy jednym a drugim drinkiem zwróciłem się z nieśmiałym pytaniem do jednego z dyplomatów o to, jak mu się żyje w Korei. Mój rozmówca najwyraźniej miał wreszcie możliwość dać upust swojej frustracji i korzystając z okazji, że jego koledzy nie słuchali, odpowiedział „Ludzie tutaj są naprawdę mili i ciepłi. Ale przywódcy, to_____” Byłem zaskoczony jego odpowiedzią. Spytałem, czy ma na myśli twórcę idei Dżucze, który przecież jest tak szanowany w krajach socjalistycznych. „Tak”, odpowiedział. „I jeśli tak miałby wyglądać socjalizm, to Kuba znalazłaby się w wielkich tarapatach”. Powiedział, że nawet dyplomaci nie mogą się swobodnie poruszać, zwłaszcza jeśli chcą wyjechać poza miasto, chociaż w samej stolicy mają więcej

swobody niż ja. Spośród krajów zachodnich tylko Szwecja i Niemcy mają tu swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne, zatem „przeciek” informacji jest utrudniony.

Moja podróż po Phenianie następnego dnia była jednym z najbardziej surrealistycznych momentów podczas całego pobytu. Czułem się jakby mnie cofnięto w czasy Stalina czy Breżniewa. Wszystko doskonale przygotowane, żebym mógł w pełni podziwiać cud socjalizmu. Nie znajdowałem porównania z niczym, co do tej pory widziałem. Czułem się jak ważna osobistość zwiedzająca Moskwę, zupełnie jak w filmach z epoki Breżniewa.

Che zaprowadził mnie do „Domu Nauki Wielkiego Narodu”, czyli po prostu biblioteki. Przywitała mnie tam uśmiechnięta hostessa Ha Hayoeng. Jej uśmiech przypominał materiały propagandowe, które znałem sprzed dwóch dekad. Była jednak szczęśliwa nie na tyle, żeby przekonać mnie o tym, jak dobrze się żyje w jej kraju. Hayoeng przetłumaczyła mi napisy na plakatach i szyldach rozmieszczonych w całym budynku. „Jesteśmy tacy szczęśliwi w swojej ojczyźnie!”, „Sto lat życia dla naszego Drogiego Przywódcy!” Pokazano mi bibliotekę, w której w każdym z pomieszczeń dominowały portrety Kim Ir Sena i Kim Jong Ila. Znowu zdziwiło mnie, że tak mało było tam osób i tylko nieliczne spośród nich wyglądały na rzeczywiście zajęte swoją pracą. Gdy zapytałem, dlaczego jest tu tak mało studentów, odpowiedziano, że mają oni inne możliwości korzystania ze zdobyczy nauki i nie muszą się tłoczyć w jednym miejscu.

W jednym z pokoi opowiedziano mi o tym, jak to „Wielki Wódz” wprowadził do użycia stoły pochylne, aby „studenci mogli się wygodnie uczyć dla dobra ojczyzny”. Denerwowała mnie ta karykaturalność wszystkiego i ten propagandowy styl, który myślałem, że już nigdzie nie występuje.

Pokazano mi laboratoria językowe, naukowe i pomieszczenia muzyczne. W tym ostatnim, oczywiście pustym, znajdowało się około pięćdziesięciu stanowisk z nagraniami muzycznymi. Szybko włączono „O sole mio” oczekując chyba mojej egzaltowanej reakcji. Wyprodukowałem grzeczny uśmiech.

Następnym miejscem był „Pałac Dzieciątcy”, w którym w ramach zajęć popołudniowych uczyły się najbardziej utalentowane dzieci. Uczestniczyły

w zajęciach muzycznych i plastycznych. Che powiedział mi, że jego córka również miała szczęście znaleźć się wśród nich. Przebywało tam około trzystu uśmiechniętych dzieci: grających na pianinie, skrzypcach, instrumentach koreańskich, malujących i wyszywających. Che podkreślił, że wszystkie zajęcia są bezpłatne, po czym spytał, czy podobne instytucje istnieją w świecie kapitalistycznym. Wszystkie dzieci były bardzo czyste, ubrane na biało z czerwoną chustą na szyi, zupełnie jak w byłym bloku sowieckim. Całe przedsięwzięcie było doskonale przygotowane. Zastanowiło mnie jednak, jak dzieci mogą być tak czyste, skoro w łazienkach nie ma wody.

Wizyta w „Pałacu Dziecięcym” zakończona doskonałym koncertem może sprawić, że odwiedzający staną się poplecznikami reżimu. Nie dziwi mnie, że wielu z nich wraca do kraju ze wspaniałymi wrażeniami. Ja również pewnie stałbym się jednym z nich, gdyby nie fakt, że podobne rzeczy widziałem już w Albanii i w innych miejscach – gdy potem następował upadek systemu, straszna prawda o życiu tych ludzi wychodziła na jaw. Szacuje się, że w obozach w Korei Północnej przetrzymywanych jest około 300,000 więźniów. Na każde uśmiechnięte dziecko, przypada tysiąc osób w więzieniu, które żyją w nieludzkich warunkach, poddani przymusowej pracy, cierpią za swoje przekonania i poglądy.

Po to, bym mógł doświadczyć prawdziwego życia, zabrano mnie na przejażdżkę metrem. Widziałem tam największą grupę osób podczas swojego pobytu. Wszędzie było niezwykle czysto. Chociaż nie ulegało wątpliwości, że wizyty w bibliotece i „Pałacu Dziecięcym” zostały specjalnie przygotowane, trudno było uwierzyć, że tak samo zaaranżowano wizytę w metrze. Dało się odczuć coś teatralnego. Nie była to godzina szczytu i pozwolono mi przejechać tylko dwa przystanki. Zdziwiło mnie, że nikt na mnie nie patrzył, ani się nie uśmiechał. To dość niezwykle zachowanie w miejscu, gdzie rzadko spotyka się obcokrajowców.

Zapytałem, czy byłaby możliwość odwiedzenia normalnego koreańskiego domu, przypuszczając jednocześnie, że takie wizyty „w pięknych domach szczęśliwych rodzin” są specjalnie przygotowane. Che odpowiedział, że to niemożliwe. „Nawet nie możemy wejść do bloku, żeby zobaczyć jak wygląda?” Che stwierdził, że byłaby to ingerencja w prywatne życie mieszkańców.

Odpowiedziałem, że oczywiście się z nim zgadzam, chociaż jest to dla mnie dziwne tłumaczenie skoro i tak w żadnym z mieszkań nie ma zasłon w oknach. (Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że jest to środek zapewniający kontrolę nad tym, co dzieje się wewnątrz).

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu popołudniu zabrano mnie do kościoła Bongsu, chociaż wbrew mojej prośbie był to kościół protestancki. Powitał mnie tam pastor, jedyna osoba, która nie nosiła znaczka z portretem wodza. Objął mnie, że społeczność chrześcijańska jest niewielka i trudno było znaleźć fundusze na budowę tak nowoczesnego kościoła. Okazało się to jednak możliwe dzięki hojności „Wielkiego Wodza”, który uczestniczył również w konsekracji kościoła w latach osiemdziesiątych. Pastor wytłumaczył mi też, że wszystkie przekonania i religie są tu szanowane – coś zupełnie przeciwnego do tego, co powszechnie wiadomo o prześladowaniach religijnych i antyreligijnej propagandzie w Korei Północnej. Kościół był pusty. Zastanawiało mnie, dlaczego nie umieścili chociaż dwóch modlących się osób. Wytłumaczono mi, że kościół jest pusty, ale poprzedniego dnia podczas mszy był pełen. Wydało mi się to dziwne, bo poprzedniego dnia odmówiono mi tej wizyty. Jak twierdzą inni obserwatorzy, msze są sztucznie aranżowane dla obcokrajowców – oznacza to, że tym razem nie byli w stanie przygotować specjalnie dla mnie mszy.

Przez cztery dni pobytu w tej ostatniej na świecie fortecy stalinowskiej niewiele mogłem zobaczyć. Ale to, co ujrzałem, a zwłaszcza to, czego nie pozwolono mi zobaczyć, dało mi obraz położenia i cierpień ludzi w tym kraju. Będę czekał z niecierpliwością na moment, kiedy uda mi się odwiedzić wolną Koreę Północną i dowiedzieć się, co działo się tam naprawdę przez ostatnich kilkadziesiąt lat.

Ofiary kultu jednostki

Nota od wydawcy koreańskiego: Róża Luksemburg w więziennym dzienniku opisała swoje obawy dotyczące ponurej przyszłości bolszewickiej rewolucji w Rosji. Uznała, że jeśli Bolszewicy będą nadal ograniczać swobody demokratyczne, społeczeństwo rosyjskie stanie się w krótkim czasie kontrolowanym społeczeństwem pod rządami biurokratów.

Jej obawy okazały się uzasadnione. Rosja rządzona była przez „czerwoną arystokrację” w trakcie dwudziestu lat panowania stalinowskiego terroru. W 1990 roku Borys Jelcyn wspominał, że członkowie Politbiura zachowywali się jak bogowie na Olimpie.

I jako istoty podobne do nich, nie tolerowali żadnych przejawów krytyki ze strony zwykłych obywateli. Według Sołżenicyna, laureata nagrody Nobla, wiele osób zostało internowanych w obozach za dyskredytowanie władz rosyjskich w latach trzydziestych.

Podobna sytuacja powtórzyła się w Korei Północnej podczas pięćdziesięciu lat rządów Kim Ir Sena. Południowokoreański reżyser Shin Sang-ok opisał w swoich wspomnieniach z pobytu w obozie północnokoreańskim losy historyka, który przebywał tam przez 15 lat, ponieważ szczerze interesował się historią Kim Ir Sena i jego rodziny. Tak samo jak w ZSRR, Wielki Wódz był najświętszy.

Shin Sang-ok

Korea Północna w latach osiemdziesiątych

Nota biograficzna autora:

- 1926: Urodził się w Chongjin, Korea Północna.
- 1944: Ukończył Arts College w Tokio i rozpoczął karierę jako reżyser filmowy
- 1951: Założył wytwórnię filmową Shin's Film w Seulu, od tamtej pory nakręcił 90 filmów, niektóre zdobyły nagrody krajowe i międzynarodowe.

- 1978: Został uprowadzony do Korei Północnej, gdzie spędził 3 lata w więzieniu, a po wyjściu na wolność uczestniczył w produkcji filmów północnokoreańskich.
- 1986: Uciekł wraz z żoną, aktorką, na Zachód.

Lee Na-young, naiwny więzień

Minęły 4 lata odkąd zostałem porwany. Czas płynie jak rzeka.

Pewnego styczniowego dnia 1982 roku, strażnik przyprowadził do mojej celi starszego więźnia.

„Ten człowiek będzie od dziś mieszkał z tobą, zrozumiano?”

„Tak jest.”

Mężczyzna miał ponad 60 lat, wyglądał na spokojnego. Od razu poznałem, że jest w obozie od dawna. Przedstawił się:

„Jestem Lee Na-young. Zostańmy kolegami.”

„Dziękuję. Nazywam się Shin Sang-ok.”

Mężczyzna zwykł pisać coś, siedząc w kucki. Mógł tak pisać o każdej porze dnia, od świtu do nocy. Był znanym w Korei historykiem. Urodził się w biednej rodzinie i ciężko pracował, żeby ukończyć szkołę gospodarstwa wiejskiego. Potem studiował sztukę w Japan College i został zatrudniony przez kolonialną firmę japońską w Chinach. Po zakończeniu II wojny światowej wrócił w rodzinne strony i zaczął pracować w instytucie szkolącym komunistów, został profesorem w Instytucie Pheniańskim, który potem zamieniono w akademię wojskową. Był wykładowcą i aktywnym działaczem Partii Robotniczej. Napisał „Walkę Koreańczyków o Wyzwolenie, 1958”, która zainspirowała wielu południowokoreańskich studentów w latach sześćdziesiątych do demonstracji przeciwko traktatowi Korea - Japonia.

Pewnego dnia, wiosną 1967 roku został zwolniony z posady profesora i członka Partii i przeniesiony do fabryki papieru w Shinyang, gdzie pracował jako robotnik. Przebywał tam 3 lata. Jego książki i inne prace zostały zniszczone.

W 1970 roku został aresztowany i osadzony w Areszcie Nr 6 Politbiura. Nie sądzono go, nie miał pojęcia, o co był oskarżony i w związku z tym nie

miął pojęcia, na jak długo został skazany. Mimo, że miał 50 lat, zmuszono go do rozwodu z żoną; szczęśliwie jego rodzinie udało się pozostać w rodzinnej miejscowości.

Jedyne oskarżenie, o którym wiedział, to uznanie go za element zagrażający w „walce Kim Ir Sena z japońskim okupantem”. Wierzył, że wysunięto ten zarzut, ponieważ pracował w pro-japońskiej firmie podczas II wojny światowej i przeszkadzał w ten sposób w walce Kim Ir Sena z Japończykami w Mandżurii. Aresztowano go 22 lata po dokonaniu domniemanego przestępstwa. W więzieniu spędził już 15 lat.

Według mnie, był więźniem bez sformułowanego oskarżenia. Nigdy nie wyrażał się negatywnie o walce Kim Ir Sena z Japończykami. Był typowym uczonym, który nie wyściubiał nosa poza swoją bibliotekę. W więzieniu pisał nowe rzeczy, które idealizowały Kim Ir Sena.

Dla mnie było jasne, że jego aresztowanie nie miało nic wspólnego z partyzancką walką Kim Ir Sena. Został usunięty, ponieważ miał zbyt wielką wiedzę o genealogii Wielkiego Wodza. Wiedział jako historyk, że dokonania partyzanckie Kim Ir Sena nie były nadzwyczajne. Kim Ir Sen był zaangażowany w walkę anty-japońską jako dowódca małego oddziału partyzanckiego, który działał na niewielkim obszarze pod kontrolą Komunistycznej Partii Chin. Wiedza o Kim Ir Senie przeszkadzała w uczynieniu z niego bohatera narodowego. Dlatego tacy historycy, jak Lee Na-young zawadzali. Aresztowano więc jego i jemu podobnych. Nowy zapis w książkach historycznych głosi:

„Pewnego zimowego dnia, Kim Ir Sen jako czternastoletni chłopiec przepłynął się przez rzekę Yalu do Chin, niosąc na plecach książki. Miał zamiar podjąć walkę o wyzwolenie Korei. W wieku 20 lat zorganizował oddział partyzancki o nazwie Koreańska Narodowa Armia Rewolucyjna i podjął się walki z milionem japońskich żołnierzy w Mandżurii. Walka ta była jego własną inicjatywą i nie podlegał żadnym wpływom z zewnątrz. Rosyjskie wsparcie było znikome. Kim Ir Sen doprowadził do kapitulacji Japończyków, tym samym wyzwalając Koreę. Duch walki o wolność i rewolucyjny zapał odziedziczył po swoim pradziadku, dziadku i ojcu i to on doprowadził do rewolucji oraz zapewnił niepodległość kraju.”

Ta sfabrykowana wersja jego życiorysu została uznana za oficjalną po tym, jak wszystkich historyków, takich jak Lee Na-young, skierowano do obozów lub pracy przymusowej w fabrykach. W trakcie swojego pobytu w obozie, Lee nie miał najmniejszego pojęcia o wprowadzonym kulcie Kim Ir Sena. Dlatego naiwnie wierzył, że, okazując lojalność Kim Ir Senowi, zostanie uwolniony. Każdego dnia, ślęczał skulony, pisząc nowe opowiadania dla Kim Ir Sena.

Kim Ir Sen, ty świni!

W trakcie naszych rozmów wyszło na jaw, że miał ogromną wiedzę dotyczącą techniki.

„Myślałem, że jest pan historykiem. Skąd ma pan takie wiadomości?”

„To nic takiego. Nauczyłem się tego od innych więźniów.”

„Jak to możliwe?”

„No, na przykład Park Won-Gyu, siedziałem z nim parę lat. Wyszedł na wolność w zeszłym roku. Był niesłychanie mądrym człowiekiem, ale życie miał straszne ze względu na uwagę, której się kiedyś dopuścił.”

Według niego, Park był Koreańczykiem z Południa. Pojechał do Japonii na studia, ale ze względów finansowych nie mógł im podołać. Zaczął więc pracę jako badacz w laboratorium mikrobiologicznym na Uniwersytecie Imperialnym. Lata ciężkiej nauki i własnej pracy uczyniły z niego znanego eksperta.

Pod koniec II wojny światowej wrócił do Korei Południowej i zaczął pracować dla wojskowych władz amerykańskich. Był członkiem grupy medycznej, która miała opanować cholera. Miał zamiar pojechać do USA na studia, gdy wybuchła wojna koreańska. Zainspirowany postawą brata, marksisty, pojechał do Korei Północnej i został profesorem mikrobiologii na Uniwersytecie Kim Ir Sena. Dokończył naukowe badania, wytwarzając sztuczne pożywienie o nazwie *Florela*. Później, ze względów politycznych skierowano go do wiejskiego laboratorium. Pewnego dnia, jedząc jabłko, które okazało się robaczywe, powiedział: „Co to ma znaczyć? Kim Ir Sen, ty świni!” W pokoju nie było nikogo, ale znajdował się tam podsłuch.

W Korei Północnej jabłka produkowane były w wyspecjalizowanych okręgach, niektóre z okręgów nie zajmowały się żadną inną uprawą. Najlepsze jabłka eksportowano do Rosji. Reszta zostawała dla Koreańczyków. Najlepsze jabłka z tej reszty trafiały do wyższych rangą członków partii, a najgorsze owoce trafiały do zwykłych ludzi.

Park prowadził badania nad ziołem, o którym sądzono, że rośnie jedynie w Japonii. Przygotował cały mikrobiologiczny proces do masowej produkcji, kiedy go aresztowano.

W Korei Północnej nikt nie jest bezpieczny, jeśli sprzeniewierzy się ideologii. Nieważne, czy jest się kompetentnym i pożytecznym.

Współzależność pomiędzy ideologią Dżucze a obozami dla więźniów politycznych w Korei Północnej

Haruhisa Ogawa, Profesor, Uniwersytet Tokijski

1. Okrucieństwo obozów koncentracyjnych w Korei Północnej

W Korei Północnej zlokalizowano siedem obozów koncentracyjnych. Ich istnienie jest tajne, wskutek rozporządzeń Kim Ir Sena i Kim Jong Ila. Kim Jong Il obawiał się o reputację ojca, gdyby ich istnienie zostało ujawnione, ponieważ niektóre z nich okryte są tak złą sławą. Kang Chul-hwan i Ahn Hyuk, dwaj uciekinierzy z Północy, opowiedzieli swoją historię z pobytu w obozie w książce pt. „Święto Wielkiego Króla”, wydanej w 1993 roku. Ich świadectwa uznano za prawdziwe. Dwa lata później opublikowano wspomnienia byłego strażnika w obozie koncentracyjnym, Ahn Myung-chula, zatytułowane „Oni wołają o pomoc”. Jego książka potwierdza fakty opisane w „Święcie Wielkiego Króla”. Te dwie publikacje wraz ze świadectwami rodzin osób zamordowanych w obozach składają się na następujący obraz:

Po pierwsze, więźniom przykleja się etykietkę antyrewolucjonistów – ludzkich śmieci, które zatraciły zdolność do życia społecznego i politycznego. Ich egzystencja jest całkowicie zależna od kaprysu strażników. Więźniowie są ofiarami głodu i przemocy. Nie mają pewności jutra, są wyzyskiwani w pracy ponad siły i stale prześladowani. Ich życie jest dosłownie mniej warte niż życie zwierząt.

Po drugie, Kim Ir Sen swego czasu rozkazał, aby antyrewolucjonistów i ich rodziny likwidować do trzeciego pokolenia. Kim są antyrewolucjoniści? Są to tak zwani heretycy i wrogowie klasy. Rozkazem Kima zostali zakwalifikowani jako przeciwnicy rewolucji a ich rodziny zamyka się jako więźniów politycznych.

Po trzecie, więźniowie polityczni i ich rodziny są zatrzymywani po cichu, bez przeprowadzenia sprawiedliwego procesu sądowego i bez ustanowienia obrońców.

Po czwarte, nie ma żadnej możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym. Dlatego nikt, w tym rodzina i przyjaciele nie wiedzą, gdzie więźniowie się znajdują. Obozy koncentracyjne są „czarną dziurą”, bagnem terroru.

Powyższe cztery fakty należą do niewyobrażalnych zbrodni w dzisiejszym świecie. Brak szacunku dla ludzkiego życia, gwałty i morderstwa są straszne, ale najgorszą zbrodnią jest to, że owe czyny służą jako narzędzie do przemiany instynktu przeżycia więźniów w ich całkowite posłuszeństwo. Ich godność jest stopniowo degradowana, w miarę, jak zbliżają się ku śmierci. Jak można nie reagować widząc takie zbrodnie! Strażnicy w obozach dopuszczający się tych nieludzkich czynów nie mogą być istotami ludzkimi.

Minęło pięćdziesiąt lat od uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, trzydzieści lat od kiedy Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych wszedł w życie. Północna Korea jest sygnatariuszem paktu od 1981 roku. Zgodnie z Artykułem 10 dokumentu pozbawieni wolności muszą być traktowani w sposób humanitarny, niezależny od statusu więźnia. Sposób obchodzenia się z tymi ludźmi nie powinien być zależny od tego, czy posiadają oni zdolność do „życia społecznego czy politycznego” podług zasad ideologii Dżucze.

Początkowo Korea Północna nie była tak okrutnym krajem, jakim ją znamy dzisiaj. Pozwolę sobie w tym miejscu przybliżyć historię obozów koncentracyjnych i ideologii Dżucze.

2. Historia systemu obozów północnokoreańskich

Specjalne obozy pracy (1947)

Trzy lata temu Hagiwara Ryo ujawnił, że w październiku 1947 roku w Korei istniało siedemnaście obozów pracy. Odnalazł on w Archiwach Stanów Zjednoczonych dokument, który potwierdzał ten fakt. „Rozporządzenie w sprawie wprowadzenia pracy przymusowej”, dokument wydany przez szefów resortów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości 30 października 1947 roku informuje o 17 takich obozach na terenie Korei Północnej:

sześciu w prowincji Hamkyong, dziewięciu w prowincji Południowy Pyongan, jednym w prowincji Północny Pyongan i jednym w Prowincji Hwanghae. Obozy te różniły się od współczesnych obozów koncentracyjnych.

Po pierwsze, okres pobytu w obozie oraz miejsce zesłania były określane wyrokiem sądu. Za zgodą przełożonych więźniów mógł wyjść na przepustkę, przyjmować wizyty rodziny i krewnych lub obejrzeć film. Za pracę więźniowie otrzymywali zapłatę, nie pozbawiano ich również numeru ewidencyjnego obywatela oraz obywatelstwa.

Okazało się, że sześć z siedemnastu obozów zostało wyznaczonych na osiedla dla przymusowych robotników. Są wśród nich Aoji i Yongdeung, dobrze znane kopalnie węgla kamiennego. Wygląda na to, że głównym rodzajem pracy przymusowej było wydobywanie węgla.

Niektóre obozy umieszczone zostały w rejonach nieuprzemysłowionych. Są one prototypami dzisiejszych obozów koncentracyjnych. Specjalne obozy pracy przymusowej z okresu sprzed ustanowienia Koreańskiej Ludowej Republiki Demokratycznej nie różniły się prawdopodobnie zbyt od tych, które istniały w innych krajach. Jednakże różniły się bardzo od tych, w których przebywali uchodźcy Kang Chul-hwan i Ahn Hyuk.

Obóz internowania Ali Lamedy

Wenezuelski poeta, Ali Lameda, został zaproszony w 1966 roku przez władze północnokoreańskie do przygotowania przekładu prac Kim Ir Sena na język hiszpański. W następnym roku został aresztowany. Po przesłuchaniach, które trwały cały rok, został uznany za winnego podczas jednodniowego procesu sądowego. Do momentu uwolnienia go w 1974 roku dzięki kampanii międzynarodowej, przebywał w obozie Sariwon. Wyjawił, że przez 7 lat przebywał w celi jednoosobowej. Jego świadectwo zostało opublikowane w 1979 roku przez Amnesty International. Świat po raz pierwszy dowiedział się wówczas o istnieniu obozów, w których panują potworne warunki życia. Według Lamedy, w tym samym obozie przebywało wówczas od sześciu do ośmiu tysięcy więźniów. Byli oni wykorzystywani do dwunastogodzinnej pracy, głównie przy produkcji ciężarówek. Nie otrzymywali żadnej zapłaty.

Na podstawie skrawków informacji, które uzyskał od innych więźniów, wywnioskował, że podobnych obozów w całym kraju musiało być około

dwudziestu, w sumie więziono w nich około 150,000 osób. Obóz, w którym przebywali Kang i Ahn znajdował się w górach, natomiast obóz Lamedy w mieście.

Jednak traktowanie więźniów w obu obozach nie różniło się. Trzeba zauważyć, że Lameda znalazł się w obozie w 1967 roku, co dodaje znaczenia jego świadectwu. Obóz, w którym przebywał, nie różnił się specjalnie od dzisiejszych obozów. Był więc prototypem obozów, które zaczęły powstawać wraz z przejściem od ideologii Dżucze do ideologii Jedności.

Obóz internowania Chul-Hwan Kanga (1977-1987)

W trakcie internowania Kanga, Kim Jong Il został oficjalnie ogłoszony następcą Kim Ir Sena (1980 rok). W 1982 roku wybudowano cztery nowe obozy, które miały pomieścić od pięciu do sześciu tysięcy więźniów, przeciwników powyższej decyzji. Według Kanga, w obozach istniały „strefy całkowitej kontroli” oraz „strefy rewolucjonizujące” (w tych drugich więźniowie przechodzą reedukację). Gdy ktoś trafił do „strefy całkowitej kontroli” jasne było, że nie wyjdzie z obozu żywy. Dlatego przebywający w „strefie rewolucjonizującej” żyją w ciągłym strachu, że zostaną przeniesieni do „strefy całkowitej kontroli”. W obrębie obozu Yodok („strefa rewolucjonizująca”) znajduje się „strefa absolutnej kontroli”, czyli obóz Yongpyon.

Kang Chul-hwan, Ahn Hyuk i Ahn Myung-chul mówią nam prawdę o dzisiejszych obozach w Korei Północnej. Można wyciągnąć wniosek, że pod koniec lat sześćdziesiątych okrucieństwo w obozach przybrało na sile.

3. Historia ideologii Dżucze

Kim Ir Sen utrzymywał, że to on sam wymyślił ideologię Dżucze. Dowody na to znajdziemy w przemówieniu zatytułowanym „Słowo o utworzeniu myśli o samowystarczalności w miejsce indoktrynacji i formalizmu” (28 grudzień 1955 r.).

W przemówieniu tym Kim podkreślał, że na Korei Północnej ciężką zadania rewolucyjne wobec innych narodów. Aby rewolucja zakończyła się sukcesem, ludzie muszą być świadomi historycznego, geograficznego i kulturowego dziedzictwa swojego narodu. Zasady marksizmu-leninizmu należy wcielić w życie biorąc pod uwagę unikalny charakter danego narodu.

Za doskonałą ilustrację tej tezy Kim uznał koreańską walkę z japońskim okupantem. W tym duchu powstał Ruch Chollima. Takie książki, jak: „Historia filozofii Chosun” (1960) czy „Historia kultury Chosun” zostały napisane w podobnym duchu. Warto wspomnieć przy tym, że w „Historii filozofii Chosun” nazwisko Kim Ir Sena w ogóle się nie pojawia, a w „Historii Kultury Chosun” wymienione są nazwiska wszystkich autorów artykułów.

W przedmowie Kim Suk-hyung, szef Wydziału Historycznego Akademii Narodowej napisał: „Nasza kultura znana jest na całym świecie ze swojej silnej socjalistycznej przynależności oraz eleganckiej formy narodowej”. Słowa takie jak „elegancki” zniknęły z użycia, gdy ideologia Jedności w pełni się ukształtowała.

Ideologia Dżucze w swoim okresie początkowym, może wydawać się idealistyczna. W początkach lat sześćdziesiątych kiedy doszło do rozdźwięku pomiędzy Związkiem Radzieckim a Chinami, ideologia Dżucze zdążyła dojrzeć i przekształcić się w pełną ideologię Niezawisłości. Odpowiednie stanowisko zostało wyartykułowane w eseju „Brońmy ducha niepodległości”, opublikowanym w „Rodong Shinmun” w sierpniu 1966 roku. W artykule tym „nasze własne myśli, niezawisłość prowadzenia polityki, samowystarczalność ekonomiczna oraz samoobrona” są wyszczególnione jako niezmiennie cele Partii Robotniczej. W 1961 roku na czwartym zjeździe Partii przyjęto pierwszy Plan Siedmioletni. Jednakże, ze względu na konflikt pomiędzy ZSRR a Chinami, Korea Północna nie otrzymała pomocy od żadnego z tych państw, co doprowadziło do fiaska planu. Właśnie wtedy został opublikowany tekst w „Rodong Shinmun”.

W pierwszym rozdziale – „Musimy kroczyć własną drogą” - pewne stwierdzenia wykazują różnicę pomiędzy ideologią Dżucze, a jej transformacją - ideologią Jedności.

„Komunista nie może być przez nikogo manipulowany ideologicznie. Jeśli inni będą go kontrolować, nie będzie w stanie samodzielnie myśleć, sprzeniewierzając się tym samym swojemu jestestwu. Dlatego komunista musi być ideologicznie wolny. Musi żyć własnymi ideami. Musi być świadom idei niezawisłości i nie może tańczyć, jak mu inni zagrają.”

Zgodnie z tym stwierdzeniem deifikowanie Kim Ir Sena byłoby sprzeczne z ideologią Dżucze. Innymi słowy, przejście od ideologii Dżucze do ideologii Jedności było zmianą na gorsze.

W maju 1967 roku zwołano w tajemnicy 15. posiedzenie Komitetu Centralnego Partii. Na wokandzie znalazła się kwestia „Ustanowienia partyjnego systemu jedności”, którego propozycję przyjęto z wielkimi oporem. Zdarzenie to w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Jesienią 1967 roku zaczęła się kontrola partyjna, która zaowocowała wykluczeniem członków Centralnego Komitetu, którzy przeciwstawiali się deifikacji Kim Ir Sena. Korea Północna została przekształcona z kraju, który czcił niepodległość, w kraj, który czcił Kim Ir Sena. Hagiwara Ryo nazywa ten proces „zamachem stanu Kim Ir Sena”. W 1970 roku ogłoszono oficjalnie na piątym zjeździe partii przyjęcie ideologii Jedności, po czym w 1974 roku ogłoszono „Dziesięć Zasad Kształtowania Partyjnego Systemu Jedności” (zostały napisane przez Kim Jong Ila).

Tak dokonała się deifikacja Kim Ir Sena. Wystarczy kilka zdań z Zasad, aby czytelnik poczuł się chory. „Każda próba znieważenia autorytetu i godności naszego Wielkiego Przywódcy Kim Ir Sena będzie traktowana jako uderzenie w bezpieczeństwo państwa. Należy prowadzić bezkompromisową walkę przeciwko takim próbom.” (zasada nr 3, pozycja 5) Moim oczom jawi się w tym momencie obraz masowych aresztowań w imię tej zasady – i faktycznie, takie rzeczy miały miejsce między 1967 a 1968 rokiem. Wielu intelektualistów, którzy powrócili z Japonii, zostało wywiezionych do obozów w celu poddania ich edukacji ideologicznej. Jedna z dyrektyw Kim Ir Sena z roku 1968 wyraźnie pokazuje to, co się wówczas działo: „Jeżeli przeciwnicy klasy będą często okazywać nieposłuszeństwo władzom obozu, należy ich zniszczyć. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, należy użyć oddziałów wojskowych.” Zmiana w systemie obozów koncentracyjnych dokonała się na skutek tej dyrektywy.

Kto wymyślił przemianę ideologii Dżucze w ideologię Jedności? Można być pewnym, że to Kim Jong Il był autorem początkowego pomysłu i doprowadził go też do końca. Hwang Jang-yop skonstruował część teoretyczną i filozoficzną teorii Jedności. Hwang we wspomnieniach mówi, że stał

się przedmiotem krytyki w rozporządzeniu Kim Ir Sena z 25 maja 1967 roku, dlatego spędził cały rok na rozważaniu różnych ideologii. Zimą 1968 roku nazwał siebie „humanistą oddanym człowiekowi i ludzkości”, w kwietniu 1969 roku napisał wiersz „Wieczna wiosna”. Wychwala on człowieka, zwracając się do niego: „Ty, o wielki”. Jeśli podstawić pod ten zwrot imię Kim Ir Sena, wiersz staje się odą do boskiego i absolutnego władcy.

Jak można trzymać się małego „Ja”

i zapomnieć, o wielki, o Tobie?

Poświęcę Ci swoje życie

Jedynie dla Ciebie i podług Twej woli.

Co spowodowało odejście Hwanga od marksizmu? Dążył do tego, by jego wzniosły idealizm znalazł odzwierciedlenie w nowej ideologii Jedności jako transformacji idei Dżucze.

Pragnę w tym miejscu skupić się na związku, jaki zachodzi pomiędzy ideologią Dżucze Hwanga, a systemem obozów koncentracyjnych.

Jeden z głównych południowokoreańskich działaczy frakcji Dżucze napisał ostatnio:

„Atrakcją dla różnych ruchów studenckich w Korei Południowej w latach osiemdziesiątych była idea humanizmu Sekretarza Partii Robotniczej, Hwanga, ujęta w ideologii Dżucze, którą najlepiej odzwierciedlały poniższe słowa: „Myślcie o człowieku, nawet jeśli nasz postęp będzie powolny”. Korea Północna głosiła przemiany społeczne, w centrum których znajdował się człowiek i które szły w parze z socjalizmem. Był to ich własny, unikalny pomysł.

Było to tak różne od ideologii tych państw, które dążyły do przemian społecznych poprzez postęp. Główny nacisk kładziono na to, że Korea Północna daje szansę przestępcom na uświadomienie sobie własnych braków i stanie się nowymi ludźmi, podczas gdy inne państwa jedynie karały kryminalistów. Propaganda KRLD opierała się głównie na tym hasle, pomijając problem głodu. W tego typu społeczeństwach warunki panujące w ośrodkach resocjalizacji czy w obozach służą jako standard w ocenie społeczeństwa. Ponieważ istniał ciągły brak informacji na temat Korei Północnej, w naturalny sposób odrzucaliśmy informacje na jej temat przekazywane

nam przez autorytarne władze Korei Południowej oraz grupy antykomunistyczne. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, jak bardzo zwiódła nas Korea Północna, a nie nasz kraj.”

Autor poruszył w oświadczeniu wiele ważnych kwestii. Wierzył, że filozofia humanizmu Hwang Jang-yopa była naprawdę realizowana w ośrodkach resocjalizacji i obozach: „Nawet powoli uczący się jest przecież istotą ludzką. Pomóżmy mu powstać.”

Autor nie wierzył, że zmiana przekonań ludzkich wdrażana ciężką pracą przymusową była w rzeczywistości sprowadzaniem więźniów do poziomu poniżej ludzkiej godności. Nie były dla niego wiarygodne informacje, że życie ludzkie jest przedmiotem arbitralnych decyzji nadzoru więziennego. Takie rzeczy zdarzają się jedynie w piekle. W rzeczywistości jednak, warunki w obozach Korei Północnej są cięższe niż w sowieckich łagrach i chińskich Laogai. Jego wyznanie „bardzo nas oszukano” wskazuje jak silna była wiara w północnokoreański socjalizm, który miał iść w zgodzie z humanizmem.

Można więc wysnuć wniosek, że ideologia Dżucze Hwanga była „filozoficznym” usprawiedliwieniem strasznych warunków w obozach Północnej Korei.

4. Odpowiedzialność Hwang Jang-yopa i światowych marksistów

Cztery cechy charakterystyczne więzień politycznych stały się bardzo wyraźne po wprowadzeniu ideologii Jedności w 1967 roku. Deifikacja Kim Ir Sena oznaczała zwrot Korei Północnej ku totalitaryzmowi. Hannah Arendt zauważyła niegdyś, że na system totalitarny składają się rządy jednej partii, tajna policja oraz obozy.

Wraz z wyłonieniem się ideologicznego dogmatu, ta nie-święta trójca przyjęła najokrutniejszą z form w Korei Północnej, ukazując swą siłę nawet dzisiaj.

Hwang twierdził, że jego idee zostały wykorzystane w złych celach przez Kim Ir-Sena i jego syna. Wspomniany wyżej działacz studencki po rozmowie z Hwangiem zgodził się z jego zdaniem. Jeżeli chodzi o mnie trudno mi w to uwierzyć. W swoich wspomnieniach Hwang przyznał, że dla własnego bezpieczeństwa i zachowania idei wykorzystał zaufanie obu Kimów.

Mogę zrozumieć jego szczerze intencje stworzenia filozofii koncentrującej się na człowieku, a nie na walce klasowej. Jednakże przyczynił się on do deifikacji Kim Ir Sena, a tym samym zbeszcześcił swoją ideę. Po swojej ucieczce do Korei Południowej, zaczął odkrywać nam wiele sekretów o naturze „Dynastii Kimów”, za co można mu udzielić pewnego kredytu zaufania. Uważam jednak, że powinien się głęboko zastanowić nad swoją odpowiedzialnością za stworzenie narzędzi służących zatajeniu prawdy o obozach i za położenie fundamentów pod „teorię ludzkich śmieci”.

Również wspomniany działacz studencki powinien przyznać, iż został oszukany nie tylko przez Kimów, ale także przez Hwanga. Dopiero wówczas można byłoby uwierzyć, że obaj są szczerze zainteresowani losem ofiar obozów koncentracyjnych.

Pragnę w tym miejscu skierować kilka słów do marksistów na świecie. Socjalizm odziedziczył zło w postaci obozów koncentracyjnych i nadal ma problem, aby się ich pozbyć. Dobrymi przykładami są Chiny i Korea Północna. Systemy penitencjarne w krajach kapitalistycznych i obozy w krajach socjalistycznych zakładają to samo. Społeczeństwo socjalistyczne opiera się jednak także na idei „kto nie pracuje, ten nie je” oraz „przekonania człowieka można zreformować pracą”. Lenin powiedział niegdyś, że jeśli przesadzimy z prawdą, stanie się ona fałszem. Obozy koncentracyjne w Chinach, Kamboży pod rządami Pol Pota oraz w Korei Północnej są ekstremalnymi przypadkami, jednak tak długo, jak marksiści podtrzymują swoje przekonania, powinni również czuć się odpowiedzialni za istnienie tych obozów.

Uważam, że marksiści powinni wziąć na siebie taką samą odpowiedzialność za istnienie obozów, jak robią to antykomuniści. Marksisci wszędzie na świecie są ideologicznie odpowiedzialni za istnienie obozów, dlatego powinni włączyć się w ruch ich zniesienia. Samokrytyka powinna się zacząć od przeczytania „Archipelagu Gułag” Sołżenicyna, „Gorzkich Wiatrów” Harry’ego Woo oraz północnokoreańskich wspomnień „Święto Wielkiego Króla”, „Lista Yodok”, „Oni wołają o pomoc”.

5. Zniesienie obozów koncentracyjnych

Pomimo okrucieństwa w obozach, istnieją one nadal, ponieważ stanowią fundament północnokoreańskiej odmiany socjalizmu.

W Korei znaleźli się odważni opozycjoniści. Odwaga zaprowadziła ich wraz z całymi rodzinami do obozów. System w Korei Północnej trwa nadal dzięki ukrytym w górach więzieniom. Każdy, komu zależy na dobru ludzkości powinien o nich mówić i włączyć się do działań, które pomogłyby zakazać istnienia tych haniebnych instytucji.

Esencją wszelkich problemów związanych z prawami człowieka w Korei Północnej są obozy. Pokazują to dobitnie wspomnienia byłych więźniów, dlatego niesłychanie ważne jest opublikowanie ich w wielu językach.

Gdy prawda o obozach w pełni ujrzy światło dzienne, będzie to ostatni dzień ich istnienia. Nie ma innej drogi, aby tego dokonać. Mówiąc o prawach człowieka w Korei Północnej, należy zawsze powiedzieć o jej obozach koncentracyjnych. Gdy każdy uświadomi sobie tragiczną prawdę o warunkach w obozach, stanie się ona motywacją do dalszych działań, ponieważ każdy poczuje moralną odpowiedzialność.

Pragnę zwrócić się z apelem również do osób starszych, które interesowały się Koreą jeszcze zanim stała się autarkią za żelazną kurtyną w roku 1966. Nie wystarczy jedynie krytykować system i na tym poprzestać. Krytyka nie jest wystarczająca dopóki nie przekształci się w realne działania na rzecz zniesienia obozów koncentracyjnych.

Zwracam się do wszystkich, którzy interesują się Koreą Północną. Jeśli odrzucicie kwestię obozów, wasza sympatia nie jest szczerą. Nie zamykajcie oczu na tragedię, która toczy się w północnokoreańskich obozach.

Desperacka walka o życie

Kim Hwa-young

Kim Hwa-young przedostała się do Korei Południowej przez Chiny 29 października 2002 roku, mając wówczas 19 lat. Poniższe zeznanie zostało spisane w czerwcu 2002 roku przez przedstawicieli organizacji Citizens' Alliance for North Korean Human Rights, podczas gdy jeszcze ukrywała się w Chinach.

Urodziłam się 20 maja 1983 roku w Chungjin, w prowincji Północny Hamgyong w Korei Północnej. Mój ojciec po skończeniu studiów wstąpił do brygad robotniczych i został szefem oddziału, matka, przedszkolanka, grała na katarynce w drużynie propagandowej. Razem ze starszą siostrą i bratem żyło nam się dobrze. Siostra z bratem świetnie się uczyli, mój brat jako znakomity pływak zdobył wiele nagród. Gdy byłam mała, nie miałam żadnych kłopotów dzięki bardzo dobrej pozycji mojego ojca. Jednak gdy miałam 11 lat, tata musiał zrezygnować z pracy na skutek zawału serca. Ta sytuacja gwałtownie pogorszyła warunki życia mojej rodziny. Mama cierpiała na wrzody żołądka, a brat po wyjściu z armii zachorował na gruźlicę płuc. Moja siostra zapisała się do oddziałów szturmowych Armii Ludowej. Pamiętam, że w 1998 r. – miałam wtedy 15 lat – moja rodzina nie miała pożywienia przez parę tygodni, byliśmy bardzo niedożywieni. Wtedy zrozumiałam, że nie da się żyć w Korei Północnej i postanowiłam uciec.

Maj 1998 r.: Moja pierwsza ucieczka z Korei Północnej

23 maja 1998 roku zwróciłam się z prośbą do mojej ciotki, która wcześniej pomagała ludziom w ucieczkach z Korei. Udało mi się przekroczyć nocą granicę koreańsko-chińską, przedostając się przez rzekę wraz z dwoma innymi kobietami z Hamheung i Hoeryoung.

Moja ciotka nie zdołała się skontaktować z Chińczykiem, którego znała, więc zaczęłyśmy się bać. Wszędzie było pełno straży granicznej, więc przeszłyśmy przez granicę później niż planowałyśmy. Nie mogłyśmy przez to znaleźć miejsca w górach, gdzie miałyśmy spotkać znajomego ciotki. W wodzie zgubiłam buty, ubrania były przemoczone, siedziałyśmy więc obok siebie, żeby się ogrzać. Tak minął cały dzień w strachu. Na szczęście następnego dnia spotkałyśmy tego Chińczyka. Poradził nam, że najlepiej będzie jeśli wyjdziemy za mąż za Chińczyków. Powiedziałam mu, że jestem za młoda, żeby myśleć o małżeństwie, że wolałabym pracować i zarobić trochę pieniędzy, więc znalazł nam pracę w kopalni węgla w Huanren.

Pracowałam 8 godzin dziennie, kopiąc ziemię. Oddzielono nas od siebie, żebyśmy nauczyły się chińskiego. Pracowałyśmy na trzy zmiany. Był 6 października 1998 roku i chińskie Święto Dziękczynienia. Miałam dzień wolny, ponieważ źle się czułam. Mój przełożony przyniósł mi ciastka ryżowe. Gdy powiedziałam mu, że zjadłabym koreańskiego kimchi, to też mi je przyniósł. Gdy poczułam się lepiej, umyłam włosy. Czesząc się, złamałam grzebień. Pomyślałam wtedy, że to zły znak. Tego dnia, około północy wpadły oddziały służby bezpieczeństwa i aresztowano nas. Po zakończonym przesłuchaniu zaczęłyśmy błagać funkcjonariusza, żeby nam pomógł. Powiedział, że nie mamy wyjścia, jak tylko wyskoczyć z drugiego piętra. Było jednak za wysoko. Bałam się, że jeśli złamię nogę, to mnie złapią, a jeśli odesłają mnie w tym stanie do Korei, zostaną potraktowana jak kaleka. Następnego dnia odstawiono mnie w kajdanach na granicę, zrobiono zdjęcia i podpisano dokument przekazania władzom północnokoreańskim. Funkcjonariusz, około pięćdziesiątki, poprosił kolejno dwie dziewczyny. Na koniec zawołał mnie i zabrał do toalety. Powiedział, że mam robić, co mi karze, bo inaczej odesłają mnie do Korei. Zgwałcił mnie. Kiedy o tym myślę, mam wrażenie, że krew zaczyna płynąć w moich żyłach w odwrotną stronę i czuję straszny gniew.

Mimo tego odesłano nas do Korei. Byłam jeszcze zbyt młoda i nie miałam dowodu osobistego, więc poproszono moją mamę, żeby mnie odebrała w ciągu tygodnia. Wróciłam z mamą do Musan, ale nic się nie zmieniło. Jak dawniej nie było co jeść. Uciekłam ponownie w listopadzie, bo nie mogłam już dłużej znieść głodu.

Listopad 1998 r.: Moja druga ucieczka z Korei Północnej

Razem z dwiema kobietami przepłynęłam rzekę. Było mi bardzo zimno. Wydawało mi się, że zamarzam. Próbowaliśmy się ogrzać. Przedzieraliśmy się po ciemku wiele godzin, aż doszliśmy do wioski. Zbliżyliśmy się do domu i zapukaliśmy do drzwi, ale nikt nam nie otworzył. Zaczęłam wołać, żeby nam ktoś pomógł i wtedy drzwi się otworzyły. Mężczyzna w drzwiach powiedział: „Myślałem, że jakieś dziecko płacze...” Stał niezdecydowany, nie wiedząc co ma zrobić. Powiedzialiśmy mu: „Jesteśmy z Korei Północnej. Proszę nam dać coś do jedzenia”. Nie dał nam jeść, zaprowadził nas jednak do domu na uboczu wsi. Powiedział, że rozpali ogień i przyniesie coś do jedzenia.

Po jakimś czasie usłyszeliśmy mężczyzn, głośno rozmawiających za drzwiami. Bardzo się wystraszyliśmy, gdy jeden z nich zawołał: „Kto tam jest? To mój dom, jak się tam dostałyście?”. Wymienili porozumiewawcze spojrzenia i rzucili się na nas. Gdy się opierałam, pobili mnie tak mocno, że nie chcę nawet o tym myśleć. Chciałabym to wspomnienie wymazać z pamięci. Nadal mam bliznę na twarzy po tamtym zdarzeniu.

Od tamtego czasu pracowałam jako prostytutka, sprzedawana przez handlarzy. We wrześniu 1999 roku sprzedano mnie 40-letniemu Chińczykowi. Kiedy wychodził, zamykał drzwi, żebym nie uciekła. Każdej nocy wiązał mi ręce i mnie gwałcił. To potworne życie trwało 6 miesięcy, do momentu gdy odkryłam, że jestem w ciąży. Urodziłam synka we wrześniu 2000 roku. Kiedy myślę o tamtych czasach, mam ochotę zemścić się i zabić swojego oprawcę. Staram się zapomnieć.

W październiku 2000 roku do domu wpadli funkcjonariusze służby bezpieczeństwa.

Zostałam odesłana do Korei Północnej, dziecko pozostało w Chinach. Tym razem nikogo nie było w domu, nie miałam dokąd pójść. Odesłano mnie do obozu pracy, w którym miałam przepracować 6 miesięcy. Był tam bardzo dobry dyrektor, który skierował mnie do pracy w restauracji, ponieważ byłam w tym samym wieku i nosiłam to samo imię, co jego córka. Zniosłam jednak takie życie tylko przez dwa miesiące i chociaż było mi przykro ze względu na dyrektora, uciekłam znowu 23 stycznia 2001 roku

Styczeń 2001r.: Moja trzecia ucieczka z Korei Północnej

Gdy tylko przedarłam się przez chińską granicę, złapali mnie handlarze kobietami. Latem sprzedano mnie 27-letniemu Chińczykowi. Był chyba niezrównoważony psychicznie i co noc mnie dręczył. Gdy mu się opierałam, bił mnie. Nie widziałam żadnej wartości w takim życiu. Gdyby mnie po raz trzeci odesłano do Korei, zostałabym skazana na śmierć. Dlatego postanowiłam popełnić samobójstwo, wbijając sobie nóż w głowę. Straciłam przytomność, zabrano mnie do szpitala. (Mam do tej pory ślad na głowie). Dlaczego przeżyłam, chociaż tak bardzo pragnęłam śmierci? Pomyślałam, że znowu przyjdzie mi wieść to piekielne życie. Myślałam tylko o tym, żeby uciec. Zrobiłam to. Nie wiedziałam, gdzie się znajduję i co się stało. To była długa i ciężka walka. Był 23 stycznia 2002 roku. Odnalazła mnie ciotka, nakarmiła mnie i kupiła bilet na pociąg do Yanji. Dała mi pieniądze na drogę i powiedziała, jak się z nią skontaktować. Byłam jej wdzięczna, zapytałam, jak mogę się z nią później zobaczyć, ale odpowiedziała, że wystarczy jeśli będę godnie żyła. Zawdzięczam jej życie i nigdy jej tego nie zapomnę.

W Yanji spotkałam moich krewnych i zatrzymałam się u nich. Nie wychodziłam z domu ze względu na ciekawskie spojrzenia sąsiadów. Nie dałam rady sama się poruszać. Byłam zbyt słaba. Tęsknię za rodziną, ale nie wróciłabym do Korei, bo tam mnie czeka śmierć z głodu. Nigdy wcześniej nie słyszałam o Korei Południowej. Dowiedziałam się dopiero, gdy innym Koreańczykom udało się wdrzeć do ambasad z nadzieją przedostania się do tego kraju. Gdyby udało mi się dotrzeć do Korei Południowej, mam nadzieję, że uda mi się żyć tam bez wstydu.

Pochwała czy potępienie? – Sytuacja kobiet w Korei Północnej

Haruhisa Ogawa, Profesor, Uniwersytet Tokijski

Wstęp

Pani Lee Sun-ok, uchodźca z Korei Północnej, zapytała podczas wywiadu telewizyjnego: „Dlaczego mamy wieść tak mizerne życie tylko dlatego, że urodziliśmy się w Korei Północnej? Dlaczego obie Koree są tak różne, mimo że jest to jeden kraj?”. Pomyślałem wówczas, że jej wołanie pochodzi od wszystkich północnych Koreańczyków, a zwłaszcza kobiet. Wszystkich niepokoi fakt, że w obozach koncentracyjnych w Korei Północnej rozgrywa się piekło. Znamy świadectwa Kang Chul-hwana i Ahn Hyoka, więźniów obozu koncentracyjnego oraz Ahn Myung-chula, który pracował jako strażnik w obozie. Uciekając z Korei Północnej ryzykowali własne życie, a ujawniając szokującą prawdę o obozach, zaryzykowali życie swoich bliskich, którzy pozostali w Korei. Do ich świadectw możemy dołączyć świadectwo Lee Sun-ok, dotyczące warunków panujących w obozach dla kobiet.

Najbardziej szokujące jest w Korei Północnej okrucieństwo wobec kobiet i dzieci. Dlaczego tak wiele z nich przebywa w obozach? Otóż dzieje się to na skutek rozkazu Kim Ir Sena, aby całe rodziny przestępców politycznych zniszczyć do trzeciego pokolenia włącznie. Co więcej, Korea Północna stosuje okrutny system przymusowych rozwodów z przyczyn politycznych. Ci, którzy kochają swoje rodziny, muszą doświadczać strasznego gwałtu, gdy cała ich rodzina zostaje umieszczona w obozie za przestępstwo jednego z jej członków. Za fatalne położenie kobiet w społeczeństwie północnokoreańskim odpowiedzialny jest system.

Na podstawie przeprowadzonych przeze mnie badań oraz po zapoznaniu się z publikacjami wielu innych ekspertów w tej dziedzinie pragnę

przytoczyć argumenty, które oskarżają brutalny system w Korei Północnej o gwałcenie praw kobiet i niszczenie rodzin.

Zakaz rozwodów na podstawie ugody stron i wzmocnienie systemu patriarchy

Im więcej się wie o Korei Północnej, tym mniej jest się zainteresowanym studiowaniem północnokoreańskich przepisów prawa i konstytucji. Okazuje się bowiem, że jest to kraj stosujący podwójne standardy. Korea Północna w początkach swojego istnienia wprowadziła równość płci. Jednakże nie respektuje się tam przepisów prawa. Kiedyś Korea Północna była innym krajem, dopiero w latach sześćdziesiątych stała się państwem totalitarnym, jakim jest dzisiaj¹, państwem, którym rządzi jedna partia, tajna policja i obozy koncentracyjne. Administracja sprawuje pozory rządów prawa.² Zrozumienie położenia kobiet w Korei Północnej nie jest możliwe bez prześledzenia zmian w prawie na przestrzeni lat.

Książka „Polityka KRLD wobec kobiet” M. R. Yoona³ i tekst jego autorstwa dotyczą ustawy o równości płci z 1946 roku uświadomiły mi błąd mojej oceny sytuacji kobiet w Korei Północnej. Oprócz zapisu o równości kobiet i mężczyzn, który w praktyce umożliwiał wykorzystanie kobiet jako siły roboczej, inne zapisy tej ustawy dotyczą m.in.: wolności wyboru małżonka (art. 4) oraz prawa do rozwodu (art. 5). Jednakże rozporządzeniem nr 24 z 8 marca 1956 roku zniesiono rozwód za obopólną zgodą i wprowadzono zasadę, że o rozwodzie będzie orzekał sąd. Rząd najwyraźniej był zaniepokojony rosnącą liczbą rozwodów, co wynikało z lepszej pozycji kobiet w społeczeństwie i ich niezależności ekonomicznej. Władze uznały więc, że stabilizacja społeczna oraz siła robocza jest ważniejsza od przestrzegania praw człowieka, statusu kobiet i ich równości z mężczyznami. Był to krok wstecz i początek ingerencji państwa w instytucję rodziny, co spowodowało powrót do tradycji patriarchy.

Jak już wspomniałem wcześniej, początek systemu totalitarnego w Korei Północnej datuje się na 1967 rok. Ustanowienie władzy dziedzicznej było jed-

¹ H. Ogawa, „Obozy koncentracyjne w Korei Północnej”

² Hannah Arendt, tom III, „Korzenie totalitaryzmu”

³ Mi-Ryang Yoon, „Polityka wobec kobiet w Korei Północnej, Seul, Hanul Publishing Co., 1991

nocześnie wznowieniem systemu patriarchalnego. System dziedziczenia władzy nie był stosowany w innych krajach socjalistycznych i uważa się go za odejście od koncepcji socjalizmu. Odnowienie systemu patriarchalnego w dużym stopniu przyczyniło się do „zbożenia z drogi socjalizmu”. Wyjaśnia to, dlaczego tak szybko nastąpiła degradacja statusu kobiet w Korei Północnej.

Zniewolenie kobiet oraz degradacja znaczenia Koreańskiej Demokratycznej Ligi Kobiet

Zakaz rozwodu za obopólną zgodą oznaczał zamknięcie kobiet w domu. Może się to wydawać sprzeczne z polityką wykorzystywania kobiet jako siły roboczej, ale w rzeczywistości sprzeczne nie jest. Na kobiety nałożono obowiązek „pracy społecznej” przy jednoczesnym wypełnianiu przez nie obowiązków domowych. Generalnie kobiety stanowią źródło taniej siły roboczej, z wyjątkiem zawodów określanymi mianem „kobiecych”, to jest: nauczania, opieki medycznej, sztuki, położnictwa. Są one szczególnie dyskryminowane w dyplomacji i stosunkach międzynarodowych. Nie ma żadnej kobiety, która reprezentowałaby Koreę Północną w polityce zagranicznej.

Taka polityka wobec kobiet wywodzi się z przekonania Kim Ir Sena i Kim Jong Ila, że są one szczerze i naiwne, dlatego mogą być bardziej podatne na przyjmowanie wartości demokratycznych i poddawanie w wątpliwość północnokoreańskiego systemu. Dlatego kobiety przypisano do pracy domowej i pracy społecznej. Fakt, że nie ma w KRLD kobiet na stanowiskach w dziedzinie polityki międzynarodowej oraz że niewiele kobiet przyjeżdża na międzynarodowe konferencje, trzeba postrzegać z tej perspektywy.

W tym miejscu warto wspomnieć, że z ponad 3 milionów członkiń Demokratycznej Ligi Kobiet po piątym Kongresie Ligi w czerwcu 1983 roku pozostało ich tylko 200,000. W książce „Polityka wobec kobiet w Korei Północnej” czytamy:

„Aktywność, organizacja i wpływy Ligi Kobiet znacząco obniżyły się po 5. Kongresie. Przyjęto wówczas statut, w którym uchwalono, że członkiniami Ligi mogą być kobiety pomiędzy 18. a 55. rokiem życia, które są chore, są pod opieką lekarską w domu albo przebywają w ośrodkach opiekuńczych. Innymi słowy, członkiniami Ligi mogły zostać kobiety przebywające jedynie w domu.

W rezultacie Liga przestała być obecna w programach partii. Rola Ligi została ograniczona do tradycyjnych zadań kobiet, takich jak prace w domu, praca w przedszkolach, domach opieki, sierocińcach. Naturalnie wpływy Ligi zmniejszyły się. Wynikało to z polityki idealizującej matkę Kim Jong Ila - Kim Jung Suk - w przeciwieństwie do jego macochy, Kim Sung Ae, Przewodniczącej Ligi Kobiet.

Liga została więc sprowadzona do roli organizacji gospodyń domowych, które nie są społecznie aktywne. Na 1. i 2. Sesji Plenarnej Ligi ograniczono rolę kobiet do roli matek i gospodyń domowych.

Nie należy jednak sądzić, że zmiana ta umożliwiła kobietom pracę jedynie w domu. W rzeczywistości doprowadziła do podziału na pracę „kobiety robotnika” i „kobiety gospodyni domowej”.

Kontrola mieszkańców poprzez system racjonowania żywności

System racjonowania żywności opiera się na zasadzie „kto nie pracuje, ten nie je”.

Racja dzienna na osobę	Rodzaj zatrudnienia
900 g	Górnicy, wyspecjalizowani robotnicy zatrudnieni w przemyśle ciężkim, przemyśle obronnym, robotnicy przemysłowi, rybacy
850 g	Personel wojskowy podlegający Komisji Rozejmowej, oficerowie wysocy rangą
800 g	Piloci wojskowi, wyspecjalizowani oficerowie wojskowi
700 g	Pozostali wojskowi, pracownicy przemysłu lekkiego, pracownicy biurowi, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy państwowi, studenci uniwersytetów, większość mieszkańców Phenian
Poniżej 700 g	Mieszkańcy spoza Phenianu
400 g	Uczniowie liceum, niepełnosprawni, kobiety powyżej 55 roku życia i mężczyźni powyżej 61 roku życia
200-300 g	Dzieci w okresie przedszkolnym
200 g	Więźniowie*

„Prawa Człowieka w KRLD (Korei Północnej)”, grudzień 1988 r., opublikowane przez Minnesota Lawyers International Human Rights Committee, s. 193-194

* M.C.Ahn, były strażnik w obozach koncentracyjnych twierdził, że oficjalnie więźniowie uprawnieni byli do 700 g racji żywności, a S.O. Lee, więźniarka obozu dla kobiet mówi o 500 g racji żywności. Oboje jednak stwierdzili, że racje były fikcyjne i w rzeczywistości porcje były dużo mniejsze.

Powyższa tabela dotyczy sytuacji w 1988 roku, trzeba zauważyć, że obecnie racje są mniejsze ze względu na niedobory żywności w ostatnich latach. Raport prawników z Minnesoty⁴ stwierdzał wówczas:

„Poza klasą rządzącą, racje żywności są ściśle kontrolowane. Mimo że KRLD powzięła kroki zmierzające do przeprowadzenia reformy agrarnej, kryzys żywnościowy nadal się utrzymuje. Wiele źródeł podaje, że poza Phe-nianem ludzie są bladzi, z niedowagą, apatyczni.” (s. 190)

Raport ten pokrywa się ze świadectwami wielu uchodźców, którzy wspominali, że ograniczenia w racjonowaniu żywności rozpoczęły się już w latach osiemdziesiątych. Nie są rezultatem ostatnich powodzi. W tym miejscu przytoczę słowa Park Yong-se z Korei Północnej, który stwierdził, że władze Korei Północnej rządzą ludźmi poprzez głód i kolektywne mordowanie.⁵ Park uciekł do Chin w 1994 roku, ale został aresztowany przez władze chińskie. Tuż przed deportacją do Korei Północnej popełnił samobójstwo.

Inny świadek, K.H. Chung, opisał jak wygląda system racjonowania żywności. W 1960 roku został repatriowany z Japonii do Korei Północnej, skąd uciekł w 1994 roku. Podczas publicznych spotkań zorganizowanych w Japonii Chung opowiadał:

„Nie ma ani jednego bezrobotnego w Korei Północnej, a to dlatego, że nie pracując po prostu nie otrzymuje się racji żywnościowych. Jeśli ktoś spóźni się do pracy trzykrotnie w ciągu miesiąca, zostaje mu zabrana jedna dzienna porcja pożywienia. Jeśli chorujesz, nie otrzymujesz pożywienia. Musisz wykonać swoją dzienną normę. Na takiej podstawie dostaje się certyfikat uprawniający do otrzymania racji żywności. Jest to bardzo bolesny system dla osób posiadających dzieci. System racjonowania pożywienia służy

⁴ Asia Watch, Minnesota Lawyers International Human Rights Committee, „Prawa Człowieka w KRLD”, grudzień 1988 r., s.190.

⁵ „Monthly Chosun”, sierpień 1994 r., s.330.

w Korei kontrolowaniu 22 mln ludzi. W obozach koncentracyjnych przebywa średnio 200,000 osób. Dodatkowo 22 miliony cierpią z powodu systemu racjonowania żywności. Jest to pogwałcenie praw człowieka.”⁶

700 g żywności przyznawanych jest nie w postaci ryżu, ale innego zboża, np. kukurydzy. Na prowincji przydzielanie racji zwykle się opóźnia, często w ogóle nie są przydzielane. Głód powoduje kradzieże. Robotnicy kradną własność państwową dla swoich potrzeb. Jest to poważne przestępstwo, za które grozi kara więzienia lub pobyt w obozie.

Aresztowania głodnych kobiet

W 1996 roku o strasznych warunkach w obozie dla kobiet opowiedziała S.O. Lee, w swojej książce „Oczy bestii bez ogona”. Píše w niej:

„Warunki ekonomiczne w Korei pogorszyły się w latach osiemdziesiątych. 80% więźniarek z obozu Kyecheon stanowią gospodynie domowe. Ze względu na nieudolność polityki ekonomicznej i z powodu pogarszających się warunków życia kobiety zostały zmuszone do prowadzenia nielegalnej działalności, żeby wyżywić rodziny. Wiele z nich uznano za „kryminalistki”. Takie „kryminalistki” stanowią większość w obozach północnokoreańskich.” (s.106).⁸

Lee wspomina, że dziennie przybywało do obozu po 10 kobiet, które miały na sumieniu niewielkie przewinienia:

„Racje pożywienia przestano rozdzielać przez pewien okres czasu. Jedna z matek, nie mogąc znieść widoku swoich głodnych dzieci, ukradła worek kukurydzy z pobliskiego państwowego gospodarstwa rolnego. Podczas rozprawy zaprotestowała: „Proszę zrozumcie, że to okoliczności popchnęły mnie do kradzieży. Wiem dobrze, że kradzież to bardzo zły czyn. Ale co mam robić, gdy przerywa się przyznawanie racji żywności? Nie chciałam tego ukraść. Ale nie mogłam znieść widoku moich głodnych dzieci.” (s.107). Jej słowa oburzyły sędziego, który skazał ją na piętnaście lat pobytu w obozie za „wyrażanie niezadowolenia wobec polityki partii”. W Korei Północnej prawnicy są po to, żeby bronić partii i rządu, a nie osób oskarżonych..

⁶ Z własnych notatek

⁷ S.O.Lee, „Oczy bestii bez ogona”, Seul, Chonji Media, 1996 r.

Inny fragment dotyczy 39-letniej sprzedawczynie w sklepie państwowym w Nampo. Została skazana na 3 lata więzienia za sprzedaż sacharyny pobliskiemu hotelowi. Lee przybliżyła kontekst sytuacji:

„Po powrocie z podróży po Europie Wschodniej w 1984 roku, Kim Ir Sen nakazał Koreańczykom organizować domowe zespoły do produkcji domowych wyrobów, np. ciastek, które można było sprzedawać. Zezwolono również na prowadzenie moteli. W ciągu trzech lat poziom życia trochę się poprawił, dostępnych było też więcej produktów i usług. Jednakże w 1987 roku Kim Jong Il zabronił podobnych praktyk, obawiając się kapitalistycznej zarazy. Wiele gospodyń domowych trafiło wówczas do więzień.”(s.114).

18-godzinny dzień pracy w więzieniach dla kobiet

Powodem, dla którego tak wiele kobiet trafiło do obozów, było wykorzystywanie ich jako „darmowej siły roboczej”.

Podobne obozy pracy znajdują się w Chinach i zostały opisane przez Harry’ego Wu w książce o Laogai. Wu został aresztowany w 1960 roku i skazany na 19 lat ciężkiego więzienia.⁸ S.O. Lee w swojej książce opisała koreańską wersję chińskich Laogai. Podała na przykład, że w ciągu 3 miesięcy kobiety więźniarki miały za zadanie wyprodukować setki tysięcy koszy przeznaczonych na eksport do Rosji, podstawek pod donice i popielniczek do Polski, swetrów i żakietów do Japonii.

„Kobiety wstawały o 5:00 rano i zaczynały pracę o 5:30. Po zakończeniu pracy musiały jeszcze zostać, więc nie wychodziły przed 11:00 wieczorem. Po pracy przygotowywały plany norm na kolejny dzień, podliczały dzienną produkcję oraz opracowywały plany zredukowanych racji żywności za niewykonanie dziennej normy.”

„Kobiety najbardziej boją się zmniejszonej ilości pożywienia. Starają się jak mogą, żeby wykonać dzienną normę i uniknąć kary. Często się zdarza, że igły maszyny do szycia przeszywają im palce, ponieważ tak się śpieszą. Zrozumiałam w obozie, że ciężkie warunki czynią kobiety twardymi niczym

⁸ Harry Wu & Caroly Wakeman, „Gorzkie wiatry – Wspomnienia z chińskiego GUŁagu”, 1994 r., John Wiley & Sons, Inc.

stal. Pracowały nieprzerwanie nawet z krwawiącymi palcami lub w gorączce, byleby tylko zdążyć na czas.”

„W takich warunkach robią wszystko, byleby tylko doczekać uwolnienia i zobaczyć swoje ukochane rodziny.” (s.107-108).

Ich pobożne życzenia są nie do zrealizowania, ponieważ rząd potrzebuje taniej siły roboczej. Lee na podstawie własnego doświadczenia w obozie pisze:

„Dzięki temu, co zobaczyłam w więzieniu, zrozumiałam, że społeczeństwo koreańskie jest zakłamane i żyje iluzją. Północnokoreańska tajna policja przygotowuje roczne wyliczenia liczby osób, które muszą się znaleźć w więzieniu, ponieważ potrzebna jest siła robocza. Dlatego aresztują niewinnych ludzi pod pretekstem nielojalności wobec partii i uwalniają ich co 10 lat z okazji urodzin Kim Ir Sena i jego syna. Arbitralne aresztowania w ciągu kolejnych miesięcy mają wypełnić lukę w zasobach ludzkich. Ci, którzy zostali uwolnieni, przebywają pod stałym nadzorem. Otrzymują nowy dowód osobisty, który wskazuje, że są byłymi skazanymi.” (s.244-245)

Policja ma podobno listy rezerwowe przygotowane na wypadek, gdyby trzeba było dostarczyć nowych więźniów. Podobne stwierdzenia znajdujemy w książce „Podręcznik GUŁagu”⁹ Jacque’a Rossi, który spędził w rosyjskim obozie 24 lata.

Zasoby darmowej siły roboczej pomaga też zasilac system donosicieli. W Korei Północnej istnieje najokrutniejszy na świecie system kontroli. Ludzi zachęca się do szpiegostwa. Nauczyciele starają się wyciągnąć od dzieci informacje, które usłyszały podczas rozmów rodziców. Kobiety zachęca się do donoszenia na własnych mężów. W tym miejscu należy wspomnieć o wieczornych zajęciach i spotkaniach poświęconych samokrytyce. Kobiety bardzo obawiają się tych spotkań, ponieważ zmuszane są do ujawniania prywatnych wypowiedzi męża.

W ludzkiej naturze leży naturalny instynkt obrony własnej rodziny. System donosicieli godzi w człowieczeństwo i ma za zadanie wyeliminować wszelkie formy życia prywatnego. Przywilejem małżeństw jest wymieniać się

⁹ Jacque Rossi „Podręcznik GUŁagu”, wydanie japońskie

prywatnymi uwagami, tymczasem w Korei małżonkowie boją się siebie nawzajem. W ten sposób postępuje destrukcja rodzin i fundamentalnych związków międzyludzkich.

Seks jako instrument awansu oraz prostytutka kobiet

W ostatnim rozdziale muszę dotknąć najistotniejszych problemów kobiet. W Korei Północnej kobiety traktuje się jako narzędzie dla zaspokajania przyjemności. Oto kilka przykładów.

„Korea Północna krytykuje małżeństwa w krajach kapitalistycznych za to, że są kontraktem czyniącym z seksu narzędzie. Jednocześnie utrzymuje, że w Korei nie ma przypadków prostytutki. W rzeczywistości prostytutka jest powszechnie akceptowana. Odwiedzający Phenian często opowiadają o spotkaniach z prostytutkami. Uchodźcy mówią także o dużej liczbie prostytutek w większych miastach.

Kobiety często oferują usługi seksualne swoim nadzorcom lub przewodniczącym komitetów partyjnych, żeby uzyskać awans. Praktyka oferowania usług seksualnych za członkostwo w partii jest problemem społecznym w Korei Północnej od powstania państwa i jest stosowana do dziś. („Polityka wobec kobiet”, s. 223)”

Najnowsze informacje dotyczą dużej liczby północnokoreańskich kobiet, które uciekając do Chin, wpadają w ręce handlarzy kobietami i pracują tam jako prostytutki.¹⁰ Wiele kobiet, które przedostaje się do Chin, aby zarobić na życie, trafia w ręce kryminalistów, a zanim zostaną sprzedane na żony dla chińskich rolników, trzyma się je w zamknięciu i gwałci.

Podsumowanie

Konkluzja jest oczywista: kobiety w Korei Północnej dzięki ustawie o równości z 1946 r. miały zostać uwolnione od tradycyjnego jarzma nierówności i seksualnego poddaństwa. Po pięćdziesięciu latach ich pozycja jest gorsza niż kiedykolwiek przedtem. Status kobiet pogorszył się gwałtownie, gdy Korea Północna została przekształcona w wielki obóz pracy. W żadnym

¹⁰ Nam Ho „Ciężki marsz kobiet-uchodźców z Korei Północnej”, Monthly Chosun, luty 1988 r.

przypadku nie powinniśmy wierzyć w to, co władze północnokoreańskie nazywają ”Własną Drogą Socjalizmu”.

Władze twierdzą, że ich socjalizm jest inny od socjalizmu Marksa i Lenina i opiera się na ideologii Dżucze Kim Ir Sena. Przywódcy Korei Północnej nigdy tak naprawdę nie byli socjalistami, a system socjalistyczny tego państwa nie jest porównywalny z żadnymi socjalistycznymi standardami. Wręcz przeciwnie, przynosi wstyd socjalistom.

Mówiąc o prawach kobiet, trzeba powiedzieć o tym, że zarówno Kim Ir Sen jak i jego syn zyskali reputację rozpustników. Kobiety są dla nich jedynie obiektem zaspokajania przyjemności. Gdy osoby o zdeprawowanej osobowości sprawują rządy, ludzie postępujący zgodnie z kodeksem etycznym znajdują się w zagrożeniu. Wkrótce zwolennicy kręgów rządzących naśladową styl życia władców. Marks pisał niegdyś: „Osobowość mężczyzny wyraża się poprzez jego stosunek wobec kobiet [...] Związek ten pokazuje jak ludzka jest osobowość mężczyzny w swej naturalnej formie.”¹¹ Przy takiej definicji, Kim Ir Sena i jego syna można zaliczyć do osób podłych.

Hannah Arendt określiła państwo totalitarne jako „społeczeństwo w którym niszczy się wszystkich oponentów”. W krajach totalitarnych morduje się ludzi albo zamyka w obozach. Gdy strach związany z opozycją mija, pojawia się nowy terror związany z obawą rządzących przed upadkiem systemu, terror tajnych służb i internowania w obozach.

Kimowie skryli się za zasłoną Konstytucji i ratyfikowanych umów międzynarodowych gwarantujących prawa człowieka. Nigdy nie zamierzali ich jednak przestrzegać. Aby zachować ciągłość władzy, polegali na okrucieństwie i rządach absolutnych.

Prawa kobiet są jednym z przykładów górnolotnych haseł nie znajdujących zupełnie pokrycia w rzeczywistości północnokoreańskiej. W swojej książce Lee przytacza bardzo znaną w Korei piosenkę:

*Kobieta to kwiat, szczęścia kwiat,
swoim słodkim zapachem wypełnia dom*¹²

¹¹ Wataru Hujino „Własność prywatna a komunizm”, Kokumin Bunko. s. 144-145

¹² Słowa S.N. Kim, muzyka J.O. Nah, „Pyongyang Shinmun”, 1991 r.

S.O. Lee uciekła z Korei Północnej w 1994 roku. Piosenkę śpiewała sobie w więzieniu.

Idea kobiecości, którą pokazują słowa piosenki, powtarza się we wszystkich kulturach. W Korei Północnej ten kwiat szczęśliwości jest deptany. Jednak każda próba sprzeciwu karana jest internowaniem w obozie. Chciałbym się w tym miejscu zwrócić do wszystkich, którzy kochają wolność, aby pomogli północnokoreańskim kobietom. Uratujmy matki, żony, siostry, które w więzieniach wołają o pomoc.

Sytuacja Praw Człowieka w Korei Północnej

Kim Byung-ro, Profesor, Asia United Theological University

System socjalistyczny a problem praw człowieka w Korei Północnej

W kwietniu 2003 roku Komisja Praw Człowieka ONZ przyjęła rezolucję na temat sytuacji praw człowieka w Korei Północnej, opierając się na danych dostarczonych przez Unię Europejską. Wraz z przyjęciem rezolucji Komisja poprosiła Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka, aby podjął się rozmów z władzami północnokoreańskimi na temat sytuacji w tym państwie. Rezultat tych rozmów zostanie przedstawiony na sesji Komisji Praw Człowieka w 2004 roku, na której sprawa naruszeń praw człowieka w Korei Północnej będzie potraktowana priorytetowo. Deklaracja Komisji pozwala mieć nadzieję, że kwestia praw człowieka w Korei Północnej znajdzie się w programie corocznych posiedzeń.

Była to pierwsza rezolucja ONZ dotycząca praw człowieka w Korei Północnej od momentu przystąpienia Korei Północnej i Południowej do ONZ w 1991 roku. Mimo że wcześniej Podkomisja Praw Człowieka ONZ wydała rezolucje w latach 1997 i 1998, nigdy nie znalazły się one w centrum uwagi Komisji. Taki rozwój sytuacji może świadczyć o tym, że społeczność międzynarodowa ma zamiar skoncentrować się na problemie pogwałceń praw człowieka w Korei Północnej. W związku z tym można spodziewać się wzrostu nacisku międzynarodowego na władze północnokoreańskie.

Według Hwang Jang Yupa, byłego Sekretarza północnokoreańskiej Partii Robotniczej, rządzący Koreą Północną obawiają się, że rezolucja dotycząca praw człowieka będzie następnym krokiem po uchwaleniu rezolucji w kwestii broni nuklearnej. USA naciska na Koreę w związku z prowadzonym

przez nią programem nuklearnym. Władze północnokoreańskie zdały sobie sprawę, że polepszenie sytuacji w kwestii nuklearnej nie polepszy stosunków między dwoma państwami, dlatego woła się przygotować na konfrontację w kwestii praw człowieka. Gdy w 1997 roku Podkomisja Praw Człowieka przyjęła rezolucję na temat praw człowieka w Korei Północnej, jej władze ogłosiły wycofanie się z Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Przypuszcza się też, że odmówią uznania Unii Europejskiej, która przedłożyła rezolucję ONZ-owi.

Masowe naruszenia praw człowieka to najsłabszy punkt systemu. Jednakże izolacja Korei Północnej i brak dostępnych materiałów na ten temat przeszkadzały w przybliżeniu tej kwestii międzynarodowej opinii publicznej. Stanowcze zaprzeczanie przez władze naruszeniom praw człowieka uniemożliwiały interwencję. Kryzys żywnościowy w Korei Północnej ukazał dramatyczną sytuację praw człowieka, spowodował wzrost liczby uciekinierów północnokoreańskich na teren Chin i dał większą możliwość działania organizacjom humanitarnym w terenie. Poprzez świadectwa północnokoreańskich uchodźców i pracowników organizacji humanitarnych społeczność międzynarodowa poznała tragiczną sytuację, dowiedziała się o głodzie, obozach dla więźniów politycznych, ograniczeniach swobody przemieszczania się, kulcie Kim Ir Sena i Kim Jong Ila itp.

Przyjrzenie się cechom charakterystycznym społeczeństwa północnokoreańskiego daje obraz sytuacji praw człowieka w Korei Północnej.

Po pierwsze, najbardziej charakterystyczna jest konsolidacja władzy w rękach jednego przywódcy. Stojący na czele państwa określany jest mianem „Wodza” a jego rolę i pozycję określa „10 Zasad Idei Jedności” przyjętych w 1974 roku i wymuszających absolutne posłuszeństwo obywateli. Nowelizacja konstytucji w roku 1998 przyniosła zmiany: Kim Ir Sena nazwano „Wiecznym Prezydentem”, a nową konstytucję – Konstytucją Kim Ir Sena. Co za tym idzie, rok jego urodzin (1912) nazwano rokiem Dżucze, co posłużyło stworzeniu kalendarza Dżucze. W takich warunkach społeczno-politycznych żadna krytyka Kim Ir Sena i Kim Jong Ila nie jest tolerowana – wręcz przeciwnie, traktowana jest jako akt zdrady i próba wzniecenia zamieszek społecznych, które karane są uwięzieniem w obozie.

Po drugie, ludzie żyjący w systemie autorytarnym poddani są całkowitej kontroli i surowemu systemowi nadzoru. Nie tylko odnosi się to do ograniczenia swobody poruszania się i komunikowania, istnieje również pełna kontrola życia osobistego. Partia i Agencja Bezpieczeństwa Narodowego są dwoma filarami tej kontroli. Władze partii i około 3.2 miliona jej członków są narzędziami sprawującymi kontrolę publiczną i sprawdzającymi lojalność wobec Kim Jong Ila. Agencja Bezpieczeństwa Publicznego i Agencja Bezpieczeństwa Narodowego mają służyć zapewnieniu spokoju w kraju.

Oddziały bezpieczeństwa publicznego zajmują się głównie sprawami politycznymi, podczas gdy Agencja Bezpieczeństwa Narodowego analizuje przypadki działań przeciw Kim Jong Ilowi, przestępstwa polityczne i antyrewolucyjne. Niepokoje społeczne związane z kryzysem ekonomicznym i żywnościowym spowodowały włączenie do akcji sił wojskowych dla „zapewnienia kontynuacji rządów zmarłego Kim Ir Sena”. To posunięcie zwiększyło wpływy wojska. Zwykli północnokoreańscy obywatele mają obowiązek obserwować zachowanie swoich sąsiadów. Jest to część systemu nadzoru w Korei Północnej.

Po trzecie, oprócz systemu kontroli rząd wykorzystuje edukację ideologiczną dla umocnienia swojej władzy. Idea Dżucze została uznana oficjalną ideologią państwa. Poprzez wprowadzanie w życie filozofii Dżucze i uchwalenie wyższości narodu Chosun rząd szuka sposobu na umocnienie swej władzy. Wraz z objęciem rządów przez Kim Jong Ila nasiliła się edukacja ideologiczna, co miało za zadanie powstrzymać wpływy obcych kultur, a w szczególności wpływów Korei Południowej. Kapitalizm uznano za „system rządzący się prawem dżungli, w którym bogaci wzbogacają się, a ubodzy biednieją jeszcze bardziej”. Jest to propaganda stosowana przez reżim, aby wzbudzić strach wobec kapitalizmu w społeczeństwie północnokoreańskim i jednocześnie podkreślić pozytywne aspekty systemu socjalistycznego.

Po czwarte, Korea Północna stara się utrzymać raczej tradycyjną ideologię konfucjańską niż rządy prawa. Niezawisłość sądów nie jest gwarantowana i każdy zdaje sobie sprawę, że indywidualne prawa mogą być ograniczone zgodnie z linią polityczną. Istnieje również silne przekonanie w społeczeństwie, że prawa i wolności mogą zostać ograniczone, jeśli zagrażają rozwojowi

socjalizmu. Filozofia konfucjańska również pozwala na podobną interpretację, mając pierwszeństwo nad zasadą praworządności. Nieformalne procesy przestępców politycznych pozostawiają ludzi nieświadomymi i niepewnymi zarzutów, jakie im się stawia. Sprawiedliwy proces jest więc jawnie lekceważony, a rozbieżność pomiędzy prawem i systemem pogłębia się.

Po piąte, prawo do życia jest zagrożone na skutek poważnego kryzysu ekonomicznego, z którym boryka się Korea Północna. Wzrost niedoboru żywności po 1995 roku spowodował wiele problemów takich jak rozpad rodzin, wzrost przestępczości, „gotjaebi” (dzieci ulicy), uchodźcy i handel kobietami. Brak żywności doprowadził do naruszania norm społecznych, co jest surowo karane przez reżim – jest to błędne koło naruszeń praw człowieka.

Problem praw człowieka w Korei Północnej można podzielić na 3 kategorie.

Do praw podstawowych należą: prawo do tworzenia partii politycznych, do wyborów demokratycznych, wolność słowa, zgromadzeń, wolność prasy, prawo do demonstracji, a także prawo do sprawiedliwego procesu sądowego. W systemie socjalistycznym priorytet stanowi równa dystrybucja dóbr oraz zapewnienie bezpieczeństwa społecznego i praw kulturalnych. W myśl tego Korea Północna uważa, że prawo do życia i bezpieczeństwa osobistego jest ważniejsze niż wolność osobista, ale też że wypełnienie obowiązków przez obywateli jest konieczne do tego by ich prawa były przestrzegane. Stosunki Północ – Południe są również dobrym przykładem naruszeń: rozdzielone rodziny, Koreańczycy z Południa porwani przez Północ, jeńcy wojenni. Przedstawię trzy kategorie łamania praw człowieka w Korei Północnej.

Prawa obywatelskie i polityczne

Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych zawiera m.in. prawo do życia (artykuł 6), wolność przemieszczania się (artykuł 12), wolność prasy, słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń (artykuły 19, 21, 22) oraz wolność religii i przekonań (artykuł 18). W przypadku Korei Północnej prawa obywatelskie i polityczne można uszeregować w cztery kategorie: prawo do życia, równości, wolności i wyborów. Egzekucje publiczne oraz

bezprawne zabijanie północnokoreańskich uchodźców, bezprawne aresztowania i zamykanie w więzieniu, tortury, znieważanie ludzi w szkołach i urzędach, porwania i zaginięcia, niesprawiedliwe procedury procesu mogą zostać zaliczone do naruszania prawa do życia. Polityka nierówności, na przykład antagonizowanie warstw społecznych, dyskryminacja rozdzielonych rodzin oraz grup religijnych, izolacja upośledzonych oraz seksualne uprzedzenia naruszają prawo do równego traktowania.

Naruszenia prawa do wolności prasy, publikacji, stowarzyszeń, zgromadzeń, swobody poruszania się, zakaz dzielenia się informacjami i zakaz swobodnej komunikacji są głównymi naruszeniami prawa do wolności. Ograniczenie politycznej aktywności i procedur głosowania naruszają prawa polityczne. Obozy koncentracyjne, publiczne egzekucje, ograniczenie swobody poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania, polityka dyskryminująca mniejszości seksualne, ograniczenie wolności religii, prawa do głosowania i zgromadzeń, przymusowe deportacje są głównymi problemami, na których koncentruje się społeczność międzynarodowa.

Obozy koncentracyjne

Najbardziej drastycznym przejawem łamania praw człowieka w Korei Północnej jest rządowy system obozów dla więźniów politycznych. Północnokoreańskie władze prowadzą obozy na dużą skalę, karząc pracą przymusową tych, którzy stanowią polityczne zagrożenie dla reżimu. Według świadectwa Hwang Jang Yupa, obozy zostały stworzone w wyniku tak zwanego „Sierpniowego Incydentu” w 1956 roku. Członkowie ugrupowań zaangażowanych w ten incydent zostali skazani na pracę w kopalniach w Bukchang-gun, w Południowej Prowincji Pyongan, pod koniec 1958 roku. Obozy koncentracyjne są nadzorowane przez Agencję Bezpieczeństwa Narodowego.

Obozy znajdowały się wcześniej w 10 – 12 okręgach, zostały skonsolidowane w pięciu po upadku systemów socjalistycznych w krajach wschodnioeuropejskich. Zaostrzono również kontrolę wewnętrzną. Liczba więźniów wzrosła w tym czasie ze 100,000 do 200,000. Amerykańska North Korean Human Rights Commission twierdzi, że liczba zamordowanych w obozach koncentracyjnych wzrosła o 400,000 od 1972 roku. Każdy obóz koncentracyjny posiada wydzieloną „strefę szczególnej kontroli”, znajdują się w niej

więźniowie, którzy nigdy nie wyjdą na wolność oraz „strefę rewolucjonizującą”, z której więźniowie mogą zostać uwolnieni. Strefa rewolucjonizująca jest podzielona na „rodzinną” i „indywidualną”.

Obecnie obozy koncentracyjne znajdują się w pięciu okręgach: Gae Chun (okręg 14) prowincja Południowy Pyongan, Yodok, Dok (okręg 15) prowincja Południowy Hamkyung, Hwa Sung (okręg 16), Hoe Ryong (okręg 22) i Cheong Jin (okręg 25), prowincja Północny Hamkyung. Zdjęcia satelitarne zrobione przez Digital Globe pokazały obóz nr 22. Raport Departamentu Stanu USA ujawnił, że spośród 50,000 więźniów obozu nr 22, 20 - 25 procent zginęło na skutek tortur i brutalnego traktowania.

Wśród obozów są również i takie, które znajdują się pod kontrolą Agencji Bezpieczeństwa Publicznego. Są one zarządzane inaczej. Podzielone są na przykład na oddziały 11, 13, 17, 18, 19. Przypuszcza się, że oddział 11. już zamknięto, natomiast w 13. znajdują się skazani generałowie z Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, a w oddziale 18. skazani pracownicy kopalń.

Naruszenia praw człowieka w obozach stanowią sedno problemu praw człowieka w Korei Północnej i są narzędziem, które pozwala reżimowi trwać. Korea Północna wymaga bezwzględnej lojalności wobec wodza, w myśl „10 Zasad Ideologii Jedności”. Jeżeli ktokolwiek odważy się krytykować politykę Kim Ir Sena i Kim Jong Ila, Partię, administrację lub system socjalistyczny, zostaje zakwalifikowany jako „wróg” i umieszczony w obozie. Każdy, kto słucha południowokoreańskich programów lub ma związki z kościołem bądź misjonarzami, traktowany jest jako przeciwnik polityczny. Artykuły 44-54 północnokoreańskiej konstytucji pozwalają na prześladowanie osób, które dopuściły się akcji wywrotowych, zdrady lub są reakcjonistami.

Więźniowie obozów wstają codziennie o 5:00 rano, po śniadaniu, między 5:30 a 6:00 rozpoczynają pracę. Podzieleni są na pięcioosobowe zespoły, pracują do 8:00 wieczorem. Przerwa obiadowa o 12:00 trwa od 30 minut do 2 godzin. Pracę nadzoruje pracownik Agencji Bezpieczeństwa Państwa i jeśli więźniowie nie ukończą pracy, muszą zostać dłużej. Wyżywienie jest złe, brakuje też ogrzewania w miejscu pracy. Więźniom nie mają odpowiednich ubrań, cierpią więc na zapalenie płuc i gruźlicę. Ich prawa łamane są na skutek nieludzkiego traktowania, stosowania egzekucji publicznych, eksperymentów medycznych.

Większość północnokoreańskich uchodźców porównuje sposób obchodzenia się z więźniami do sposobu traktowania zwierząt.

Publiczne egzekucje

Zgodnie z ONZ-owską instrukcją 9 Rady Gospodarczo-Społecznej w przypadku stosowania kary śmierci należy zachować warunki ograniczające fizyczne cierpienie. Rząd północnokoreański stosuje karę śmierci poprzez rozstrzelanie, powieszenie lub spalenie. Egzekucje wykonywane są na tych, którzy zakłócają porządek publiczny. Stosuje się je również w obozach koncentracyjnych i w więzieniach. W styczniu 1997 roku Amnesty International opublikowała specjalny raport opisujący publiczne egzekucje w Korei Północnej. W raporcie odnotowano co najmniej 23 egzekucje, które odbyły się pomiędzy rokiem 1972 a 1990 w Won San, Chung Jin, Ham Heung, Shinuiju, Pyonsan.

Liczba egzekucji publicznych wzrosła w wyniku rozkazu Kim Jong Ila, który kazał je stosować za naruszenia norm społecznych, jakie zaczęły się pojawiać w wyniku braku żywności i osłabionej wiary w ideologię. Dwóch uciekinierów zeznało, że w 1995 roku w miastach wykonano wiele egzekucji z rozkazu Kima. Hwang Jang Yup potwierdził, że w 1995 roku reżyserzy oraz siedmiu aktorów zostało straconych na oczach 300,000 ludzi za zrobienie niemoralnego filmu. Jeden z uciekinierów podał, że w marcu 1997 roku odbyła się egzekucja, w której do uśmiercenia złodziei użyto drutu miedzianego. Opisana została również egzekucja Suh Kwan Hee, Sekretarza Partii Robotniczej ds. rolnictwa. Od 1998 roku Kim Jong Il rozkazał uśmiercać strzałem w głowę, ponieważ uznał, że przestępcy nie mają rozumu. Świadkowie mówią o egzekucjach, w których oddaje się dziewięć strzałów w głowę. W 2001 roku nadal pojawiały się doniesienia o egzekucjach, tego typu praktyki są więc w Korei Północnej kontynuowane.

Ograniczenie swobody poruszania się

Po rewizji konstytucji we wrześniu 1998 roku znalazł się w niej zapis pozwalający Koreańczykom na swobodę przemieszczania się. Pomimo tego zapisu nadal istnieją poważne ograniczenia w wyborze miejsca zamieszkania, swobodzie podróżowania i przemieszczania się. Ci, którzy chcą jechać do

innego miasta bądź okręgu, muszą mieć zgodę na przemieszczenie się uzyskaną z Agencji Bezpieczeństwa Publicznego. Władze nie tylko przymusowo przesiedlają jednostki politycznie podejrzane, istnieją też masowe przesiedlenia do okręgów przemysłowych lub górniczych. Te restrykcyjne środki zostały zastosowane przez władze, żeby ograniczyć przemieszczanie się ludności i zatrzymać wypływ siły roboczej z okręgów najbardziej uprzemysłowionych.

Według świadectwa Hwang Jang Yupa, Phenian przeprowadza przesiedlenia mieszkańców co 3 – 4 lata, a w 1994 roku wprowadził obywatelstwo pheniańskie, jednocześnie zmuszając wielu mieszkańców do przeniesienia się na prowincję. Dla wprowadzenia „czystego miasta” usunięto osoby kalekie. Stowarzyszenie dla Ludzi Niepełnosprawnych założone w 1998 roku przedstawiło dane o istnieniu dużej grupy niepełnosprawnych w Korei Północnej. W 2003 roku, Światowe Stowarzyszenie Mil-al przekazało Korei Północnej 100 wózków inwalidzkich.

Dyskryminacyjna polityka

Północnokoreańscy urzędnicy, na przykład sekretarze, podsekretarze i urzędnicy niższych szczebli, co kwartał oceniają raporty na temat politycznych zachowań obywateli. Wielu południowych Koreańczyków oraz Koreańczyków repatriowanych do Korei Północnej zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych. Aby podtrzymać reżim, władze podzieliły społeczeństwo na warstwy społeczne: klasę zasadniczą, klasę niepewną i klasę wrogą. Polityczna lojalność sprawdzana była według pochodzenia przodków i społecznej działalności. We wrogiej klasie wyróżniono elementy antyrewolucyjne i reakcyjne i surowo je karano. Te posunięcia zaczęły się od uznania dla żołnierzy, którzy zginęli w wojnie koreańskiej. Następnie rozwinęły się w politykę dyskryminacji klasowej, w celu zniszczenia zdrajców i tych, którzy uciekli z kraju.

Korea Północna podjęła wiele środków dla realizacji tego celu. Od grudnia 1958 roku do stycznia 1960 roku wprowadzono regulacje Partii Centralnej, w 1966 roku przeprowadzono rejestrację mieszkańców, w latach 1967 – 1970 wprowadzono podział na 3 warstwy społeczne i 51 kategorii, zastosowano też szczególne środki wobec obcokrajowców, którzy osiedlili się w Korei

Północnej i osób, które przeniosły się z Korei Południowej (kwiecień 1980 r. – październik 1980 r.). Podjęto szczególne środki wobec Koreańczyków, którzy przyjechali z zagranicy (styczeń 1981 r. – kwiecień 1981 r.). Według podziału na kategorie administracja rozdziela żywność, odzież, mieszkania, dyskryminując jednych i nagradzając innych. W okresie od 1967 do 1970 roku podział na warstwy i kategorie spowodował opresje podobne do tych, które istniały w czasie rewolucji kulturalnej w Chinach. W latach 1973 – 1976, kiedy Kim Jong Il został wprowadzony jako następca, dokonano masowych czystek wobec funkcjonariuszy, którzy się temu sprzeciwiali. Zauważa się w ostatnich latach wzrost liczby więźniów krytykujących Kim Jong Ila lub system.

Restrykcje a wolność wyznania

Wolność wyznania i praktyki religijne podlegają ścisłej kontroli. Przed wojną koreańską mówiło się o 200,000 chrześcijan, 120,000 katolików oraz 35,000 buddystów, których następnie zakwalifikowano jako reakcjonistów, surowo karano lub wywłaszczano. Oficjalnie w Korei znajduje się 12,300 protestantów, 10,000 buddystów, 15,000 Chondoistów i 3,000 katolików. W przeciwieństwie do zapisu w konstytucji, który mówi o wolności wyznania, aktywność religijna jest pod ścisłą kontrolą, a instytucje religijne prowadziły działalność religijną tylko formalnie. Uważa się, że była to pułapka, aby poddać kontroli wyznawców religii, są jednak osoby, którym udało się przejść prześladowania i zachować wiarę.

Mimo tak licznych prób wykorzenia religijności nadal wielu chrześcijan przebywa w obozach koncentracyjnych. W 1988 roku w obozie Yodok internowano 70-letnią kobietę wraz z rodziną. Wiadomo było, że kobieta ta jest chrześcijanką. W obozie Hoe Ryung znajdowały się grupy religijne, które na co dzień praktykowały swoje obrzędy. Na przykład 58-letnia kobieta, katoliczka, codziennie w południe wykonywała znak krzyża, przez co wołano na nią „wariatka”. Według amerykańskiego raportu z 2002 r. na temat przestrzegania praw człowieka w Korei Północnej kościoły działające w podziemiu zrzeszają kilka tysięcy chrześcijan, istnieją również niepotwierdzone doniesienia o 400 chrześcijanach, na których wykonano karę śmierci w 2001 roku.

Ograniczenia prawa do wolności stowarzyszeń i zgromadzeń oraz praw wyborczych

W Korei Północnej uniemożliwia się działanie opozycyjnych kandydatów. Mimo że prawo wyborcze zezwala na rekomendację kandydata przez partię opozycyjną, w praktyce na liście znajdują się tylko pojedyncze osoby. System ten nie pozwala na zrealizowanie prawa do wolności opinii poprzez zaznaczenie na liście do głosowania kandydata opozycyjnego. Wolność słowa, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń jest pod ścisłą kontrolą. Władze uważają, że wolność myśli powoduje naruszanie porządku publicznego, co jest karane co najmniej pięcioletnim pobytom w obozie pracy. Wiele organizacji społecznych to w istocie agendy rządowe. Nie zezwala się na inne zgromadzenia, np. spotkania absolwentów szkoły, ponieważ są apolityczne, wobec tego nieakceptowane przez władze.

Brak sprawiedliwych procedur prawnych

Nielegalne aresztowania, wyłączenia, „wstępne przesłuchania” prowadzone przez Agencję Bezpieczeństwa Narodowego, stanowią wielki problem. Obozy koncentracyjne, obozy pracy, obozy dla młodzieży, to różne rodzaje obozów składające się na jeden system. Przykładowymi instytucjami reedukacyjnymi są obozy koncentracyjne Sariwon, Wonsan, Jeungsan. Za przestępstwa gospodarcze pierwszego stopnia, czyli na przykład niszczenie państwowego mienia, trafia się do obozu Sariwon. Za mniejsze przestępstwa trafia się do obozu drugiej kategorii, Wonsan. Obozy koncentracyjne trzeciego stopnia przypominają obozy pracy, a warunki życia w nich są w miarę znośne. Do tej kategorii należy obóz pracy Jeungsan. W obozie Gaechun umieszcza się jedynie kobiety.

Prawa gospodarcze, społeczne i kulturalne

Dla narodów azjatyckich większe znaczenie mają prawa gospodarcze, społeczne i kulturalne w porównaniu do praw obywatelskich i politycznych. Korea Północna mówi o wyższości swojego systemu społecznego, w którym nie ma ani jednego bezrobotnego, jest najlepszy system kształcenia i opieki medycznej. Ten typ socjalistycznego systemu ma gwarantować prawa obywateli.

Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych ONZ gwarantuje prawo do wolności od głodu, zapewnienia odzieży i mieszkania (art.11), zabezpieczenia społecznego (art. 9), prawo do pracy (art. 6), prawo do opieki zdrowotnej, prawo do strajków i formowania związków zawodowych (art. 8), prawo do nauki (art. 13). Spośród tego katalogu praw Korea Północna narusza prawo do wolności od głodu, odzieży i mieszkania, prawo do opieki medycznej, prawo do tworzenia związków zawodowych, prowadzi też dyskryminacyjny system kształcenia.

W związku z zapaścią ekonomiczną i brakiem żywności Korea Północna nie jest w stanie zagwarantować nawet minimalnej ilości pożywienia i liczby mieszkań. W okresie tzw. Ciężkiego marszu (1995-1997) ponad 1,000,000 osób zmarło śmiercią głodową. Wiele osób żywiło się wówczas jedynie korą drzew i trawą, zanotowano również przypadki kanibalizmu w miarę jak głód czynił dewastacje w ludzkiej psychice. Obecnie około 5,000,000 osób (25% populacji) grozi śmierć głodowa. Wzrasta liczba zgonów na skutek niedożywienia i chorób wśród dzieci i osób starszych. Nie notuje się poprawy sytuacji praw tych ludzi, ponieważ brakuje opieki medycznej.

W raporcie przedstawionym UNICEF w 2001 roku Choi Soo Hun, szef północnokoreańskiego MSZ, zapewniał, że przyczyną głodu w KRLD był brak żywności. Według tego raportu średnia długość życia spadła z 73.2 lat w 1993 roku do 66.8 lat w 1999 roku. Śmiertelność wśród dzieci powyżej piątego roku życia wzrosła z 27 zgonów na 1000 mieszkańców do 48 zgonów na 1000 mieszkańców. Wskaźnik urodzeń obniżył się z 2.2% do 2%. Dochód narodowy na jednego mieszkańca spadł z 991 \$ do 457 \$. Według raportu, który rząd Korei Północnej przedstawił ONZ w czerwcu 1997 roku PKB w 1995 roku wynosiło 239 \$, co jest porównywalne z PKB Bangladeszu.

Kwestia humanitarna w stosunkach między państwami koreańskimi

Kwestie humanitarne, takie jak rozdzielenie rodzin, uwięzienie osób porwanych i jeńców wojennych stanowią jeden z głównych punktów spornych w stosunkach pomiędzy obiema Koreami. Stanowi to poważny problem, ponieważ chodzi o naruszenia praw człowieka do swobodnego przemieszczania się, komunikacji, swobodnego kontaktu. Niemcy Wschodnie i Zachodnie traktowały kwestię rozdzielonych rodzin, kontaktów międzyludzkich jako problem do natychmiastowego rozwiązania.

Wojna koreańska i podział półwyspu doprowadziły do rozdzielenia około 10 milionów rodzin. Istnieje różnica zdań dotycząca ilości rozdzielonych rodzin. Niektórzy uważają, że jeśli wykluczyć drugie i trzecie pokolenie, liczba ta nie będzie tak duża. Władze północnokoreańskie zakwalifikowały rodziny osób, które uciekły na Południe do specjalnej kategorii. Jeśli nie pochodzą z rodzin chłopskich lub robotniczych, lub z „warstwy niepewnej”, jeśli są podejrzane o działalność antykomunistyczną, przylepia im się etykietę elementów reakcyjnych i surowo karze. Rodziny osób, które uciekły na Południe, są zwykle przymusowo przesiedlane na prowincję, skazywane na pracę przymusową. Rząd północnokoreański obawia się, że wyjdą na jaw warunki życia na Północy, jeśli zezwoli na wymianę rozdzielonych rodzin. Obawia się także, że poruszenie kwestii statusu rodzin rozdzielonych spowoduje problemy polityczne, dlatego też nie chce do tych połączeń dopuścić.

Północ i Południe przeprowadziły próby łączenia rodzin, dzięki ingerencji Czerwonego Krzyża, w związku z czym pozwolono na wizyty członków rozdzielonych rodzin w swoich rodzinnych stronach we wrześniu 1985 roku. Jednakże, kontakty rodzin, które miały zostać oficjalnie zagwarantowane prawem, nie zostały przyjęte. Gdy urząd objął Prezydent Kim Dae Jung, czyniono wiele wysiłków, ażeby doprowadzić do spotkania rozdzielonych rodzin. Mówiło się też o utworzeniu specjalnego ośrodka w Górach Diamentowych, w którym mogłyby spotykać się rodziny.

Od 1995 roku do chwili obecnej Korea Północna uprowadziła 3,790 południowych Koreańczyków. 486 osobom nie udało się wrócić, są to m.in. pasażerowie porwanego samolotu linii KAL (XII 1969), marynarze okrętu wojennego (VI 1970), Koh Sang Moon (IV 1979), pastor An Seung Woon (VII 1995). Uczniowie szkoły średniej, którzy zaginęli pod koniec lat 70., Kim Young Nam, Lee Myung Woo, Hong Kun Pyo, Choi Seng Min, Lee Min Kyo, pracują na Uniwersytecie Wojskowym Kim Jong Ila i szkołą szpiegów, którzy przetrzucani są na teren Korei Południowej.

Ponadto 19,000 osób uznano za zaginione lub przypuszcza się, że są przetrzymywane przez stronę północnokoreańską od czasów wojny koreańskiej. Większość południowokoreańskich żołnierzy jest przetrzymywanych w obozach lub zakwalifikowanych jako osoby pod szczególną kontrolą, które nie mogą się nigdzie poruszać. Korea Północna utrzymuje, że na jej terenie

nie ma żadnych żołnierzy południowokoreańskich, domagając się jednocześnie uwolnienia więźniów politycznych w Korei Południowej twierdząc, że są oni jeńcami wojennymi. Za rządów Prezydenta Kim Dae Junga zwolniono tych więźniów i repatriowano ich do Korei Północnej, doprowadzając tym samym do zjednoczenia rodzin, łącznie z południowokoreańskimi żołnierzami przebywającymi w Korei Północnej.

Bezprawne karanie uchodźców

Wraz z pogłębiającym się brakiem żywności i kryzysem ekonomicznym coraz więcej północnych Koreańczyków zaczęło uciekać do Chin i Rosji. Uchodźcy żyją w strachu przed aresztowaniem, repatriacją i karami. Liczba uchodźców jest szacowana pomiędzy 50,000 a 300,000. Spośród 100,000 osób przekraczających granicę szacuje się, że od 10,000 do 50,000 stanowią osoby, które chcą wracać do Korei Północnej.

Przypadki przekroczenia granicy lub próby ucieczki do innych krajów, podlegają karze jako „zbrodnie przeciwko państwu” (art. 47 konstytucji). Za zdradę grozi od siedmiu lat wzwyż pracy przymusowej. Za szczególnie ciężkie przestępstwo grozi kara śmierci i konfiskata dóbr. Przekroczenie granicy bez zezwolenia, to co najmniej trzy lata pracy w obozie. Jeśli strażnik przygraniczny pomaga komukolwiek w przekroczeniu granicy lub sam ją przekracza, podlega karze od dwóch do siedmiu lat więzienia w obozie pracy. (art. 118 konstytucji). W początkach lat 60. Korea północna i Chiny podpisały dwustronną umowę o przekazywaniu przestępców, a w 1986 roku umowę dotyczącą strefy przygranicznej, która zezwala na aresztowanie północnokoreańskich uchodźców i odsyłanie ich do Korei Północnej. Aktywne uczestnictwo Komunistycznej Partii Chin w procesie deportacji zaczęło się od umowy o patrolach przygranicznych z 1993 roku. Z drugiej strony, rząd rosyjski podpisał z KRLD umowę zezwalającą na swobodne podróżowanie obywateli rosyjskich i północnokoreańskich pomiędzy dwoma krajami (24 I 1997 r.). Umowa wyeliminowała klauzulę o przymusowej deportacji, co pozwoliło nadawać status uchodźcy północnym Koreańczykom przez Biuro Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców.

Korea Północna – Swoboda poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania a przestępstwo przekroczenia granicy

Kim Il Su, Profesor Prawa Karnego, Korea University

Wstęp

Powszechnie wiadomo, że w ostatnim czasie wzrosła w Korei Północnej liczba osób, które na skutek załamania się systemu dystrybucji żywności umarły śmiercią głodową lub opuściły miejsce zamieszkania, by nielegalnie przekroczyć granicę. Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Światowy Program Żywnościowy potwierdziły, że mieszkańcy Korei Północnej żyją w najbardziej kontrolowanym kraju na świecie. Władze administracyjne przeprowadzają comiesięczny sprawdzian liczby mieszkańców, a podróże poza rejon zameldowania są zabronione, z wyjątkiem takich wydarzeń jak ślub, pogrzeb, delegacja służbowa.

Niejednokrotnie tych, którzy podjęli próbę przekroczenia granicy, uciekając przed śmiercią głodową, spotkała śmierć przez rozstrzelanie z rąk patroli północnokoreańskich. Sytuacja w Północnej Korei jest porównywalna do sytuacji opisanej przez Sołżenicyna w „Archipelagu GUŁag”.

W krajach demokratycznych godność człowieka jest najwyższym dobrem w hierarchii społecznych wartości. Wartościowanie takie jest oparte na przekonaniu, że dla rozwoju osobowości jednostki niezbędna jest jej autonomia. Dlatego państwo powinno w stopniu maksymalnym chronić podstawowe prawa człowieka i nakładać na nie ograniczenia w stopniu minimalnym. Obywatele mogą korzystać z wolności o tyle, o ile nie ogranicza to wolności innych. W państwie prawnym, prawo nie służy temu, by ograniczać możliwość

korzystania przez obywateli z praw i wolności, tylko temu, by zapobiegać szkodom wynikającym z zaniedbania i głupoty.

W przeciwieństwie do tych zasad rządu autorytarne czynią państwo nadrzędnym elementem systemu. Obywatele są zmuszeni podporządkować się całkowicie partii rządzącej. Odmowa jest równoznaczna ze zdradą i – w konsekwencji – karana. Prawo dysponuje narzędziami, by zmuszać obywateli do posłuszeństwa. W takich państwach ludzie pozbawiani są podstawowych praw i wolności w imię państwowej ideologii. Przedstawię poniżej represyjny charakter państwa północnokoreańskiego w kontekście swobody poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania.

Wolność poruszania się: na czym polega i dlaczego jest tak ważna?

Wolność poruszania się umożliwia każdemu człowiekowi określenie swojego miejsca pobytu bez ingerencji władz. Niektórzy uczeni łączą to prawo z prawem do bezpieczeństwa osobistego, inni z prawem do gospodarowania własnym majątkiem. W krajach o systemie kapitalistycznym nie poddaje się w wątpliwość tego, że jest kwestią indywidualnej decyzji każdego, gdzie ma mieszkać, jak kierować swoim życiem, jak rozporządzać majątkiem. W reżimach socjalistycznych prawo to jest ściśle ograniczone – tak, by nie naruszyć zasady ścisłej kontroli ekonomicznej.

W wolności przemieszczania się zawierają się takie wolności, jak: poruszanie się w obrębie i poza granicami kraju oraz zmiana obywatelstwa.

Przymusowe przesiedlenia z powodu zmiany sytuacji w regionie lub ze względu na skierowanie do pracy są zabronione.

Prawo do opuszczenia własnego kraju to wolność wyjazdu i powrotu na terytorium swojego państwa. Uciekinierzy północnokoreańscy powinni mieć prawo powrotu do kraju. Prawo do opuszczenia kraju i powrotu do kraju jest podstawą praw uchodźców politycznych według Konwencji o statusie uchodźców z 1951 roku. Wolność przemieszczania się może być ograniczana ze względu na działania wojskowe, trwające śledztwo, ochronę zdrowia publicznego. Wszystkie te ograniczenia powinny być stosowane zgodnie z zasadą proporcjonalności – środki zastosowane muszą być adekwatne, a ograniczenia możliwie minimalne.

Definicja, funkcjonowanie i ochrona prawa do swobodnego przemieszczania się zależy od ustroju państwa – tego, czy panuje w nim gospodarka rynkowa czy socjalistyczna. Ograniczenia są dozwolone w społeczeństwie, w którym rząd jest odpowiedzialny za produkcję dóbr i wartości społeczne, za zabezpieczenie ludzkich potrzeb takich jak dom, odzież, opieka zdrowotna, życie kulturalne, edukacja, bezpieczeństwo. Jest możliwe w państwach opartych na ideologii marksistowskiej, w których ludzie pracują tyle, ile mogą i konsumują tyle, ile potrzebują. Jednakże w sytuacji, gdy ludność staje w obliczu śmierci głodowej ze względu na załamanie się systemu dystrybucji żywności, wolność przemieszczania się staje się konieczna, żeby przeżyć. Powtórzmy za Hobbesem: „Obowiązek wobec państwa istnieje tak długo, jak długo państwo jest w stanie zapewnić ochronę swoim obywatelom.”

Obowiązek przestrzegania prawa występuje pod warunkiem, że państwo dba o dobro publiczne, a przynajmniej dba o swoich obywateli. W przeciwnym razie państwo staje się Lewiatanem, który zбочzył z drogi prawdziwej umowy społecznej, fałszywym bożkiem, którego należy zniszczyć. W przypadku, gdy minimalny standard życia nie jest zapewniony, naturalne prawo przeżycia oraz wolność muszą zostać ludziom zwrócone. Obywatele nie powinni mieć żadnych obowiązków wobec takiego systemu państwowego. Dlatego ucieczka z tej sytuacji jest realizacją naturalnego prawa do życia i jako taka jest podstawą wszystkich realizacji praw fundamentalnych. W tym znaczeniu przywołuje się artykuł 13 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i artykuł 12 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, mówiących, że „każdy ma prawo do opuszczenia jakiegokolwiek kraju, włączając w to swój własny, i do powrotu do swojego kraju”.

Sytuacja w Korei Północnej

Raport na temat praw człowieka sporządzony przez organizację US Freedom House w 1997 roku stwierdza:

„Mieszkańcy Korei Północnej żyją w najbardziej kontrolowanym kraju na świecie i są pozbawieni możliwości zmiany rządu w sposób demokratyczny... Władze odmawiają swoim obywatelom fundamentalnych praw i wolności, nie istnieją takie pojęcia, jak rządy prawa czy społeczeństwo obywatelskie.

Rząd przeprowadza comiesięczną kontrolę miejsca zamieszkania obywateli, a dzieci zmuszone są donosić na własnych rodziców. Rząd utrzymuje system dystrybucji dóbr według społecznej klasyfikacji, który dyskryminuje ludzi pod względem wykształcenia, zatrudnienia, dostępu do opieki medycznej. Poruszanie się poza obrębem miejscowości zameldowania jest możliwe jedynie w przypadku oficjalnej delegacji, ślubu, pogrzebu. Podupadająca gospodarka i nasilające się braki żywności spowodowały zwiększenie liczby uchodźców, którym w przypadku aresztowania grozi kara śmierci. Rząd przeprowadza przymusowe przesiedlenia politycznie podejrzanych obywateli, wstęp na teren Phenianu jest prawie niemożliwy. Nie wolno podróżować za granicę.”

Najbardziej charakterystyczną cechą wszystkich kontrolowanych społeczeństw jest brak wszelkich swobód. W wolnych społeczeństwach wolności obywatelskie są bezwarunkowo zagwarantowane, ogranicza się je jedynie w przypadku ochrony dobra publicznego. To samo dotyczy swobody poruszania się. W kontrolowanym północnokoreańskim społeczeństwie prawo to podlega wszelkim restrykcjom i korzystanie z niego jest możliwe w pewnych wyjątkowych sytuacjach na mocy decyzji administracyjnej.

Po pierwsze, odmawia się prawa do swobodnego przejazdu. W KRLD część kraju to „strefy powszechne”, w obrębie których można się poruszać po uzyskaniu zgody administracyjnej od komitetu partyjnego i służb specjalnych. Przejazd lub podróż dozwolone są jedynie w szczególnych sytuacjach rodzinnych lub w związku z delegacją.

Przejazd przez „strefy specjalne” wymaga pozwolenia z numerem seryjnym, które otrzymuje się dodatkowo do zwykłych przepustek. Strefy specjalne, to Phenian, Kaesong, okręgi wojskowo-przemysłowe, strefy przygraniczne dzielące Koreę od Korei Południowej, Chin oraz Rosji. Aby otrzymać przepustkę na przejazd, należy złożyć podanie do przełożonych w miejscu pracy i umotywić je określając swój cel. Zwykle załatwienie przepustki zajmuje od tygodnia do dwóch.

Prawo do zmiany miejsca zamieszkania jest równie ściśle ograniczone. Po pierwsze bez zgody administracyjnej nie można się przeprowadzić do okręgów specjalnych. Oczywiście można się stamtąd wyprowadzić. Przeniesienie się do okręgów gęsto zaludnionych, takich jak Jongju i Hamheung, jest

kontrolowane. Aby zmienić miejsce zamieszkania, należy najpierw postarać się o świadectwo zatrudnienia w nowym miejscu. Zgoda jest weryfikowana przez sekretarza partii i biuro bezpieczeństwa pod kątem bezpieczeństwa i przydziału żywności. Następnie wydaje się zgodę na przerwanie przydziału żywności w dotychczasowym miejscu zamieszkania, które jest następnie weryfikowane przez biuro bezpieczeństwa społecznego.

W przypadku, gdy przepisy zostaną złamane, zgodnie z ustawą nr 130 nakłada się środki karne, w tym pracę przymusową. Co więcej, paragraf 6 kodeksu karnego mówi, że ci, którzy przekraczają granicę, opuszczają wyznaczone miejsca żeglowania i połowu bez pozwolenia, będą karani podobnie do przestępców łamiących zasady porządku publicznego, tj.: za przekraczanie granicy bez pozwolenia grozi kara pracy przymusowej poniżej trzech lat (art. 7 ust. 2), za opuszczenie wyznaczonego miejsca żeglowania i połowu obowiązuje kara pracy przymusowej poniżej jednego roku (art. 119), za udzielanie pomocy osobom nielegalnie przekraczającym granicę grozi kara pracy przymusowej od lat dwóch do siedmiu (art. 118).

Ponadto, za ucieczkę do obcego państwa, jako za zbrodnię przeciwko państwu grozi kara śmierci (paragraf 3 północnokoreańskiego kodeksu karnego). Zdrada została zdefiniowana w artykułach 52 i 53 kodeksu karnego z późniejszymi zmianami z 19 grudnia 1974 roku, które weszły w życie 1 lutego 1975 roku w następujący sposób: „ucieczka do państw obcych lub wrogich, poddanie się wrogim siłom, pomaganie wrogim państwom – ich obywatelom bądź agentom, przejście na stronę wroga przez żołnierzy północnokoreańskich, nieposłuszeństwo w wykonaniu rozkazu walki w przypadku konfliktu zbrojnego. Tego typu akty będą karane śmiercią i konfiskatą dóbr” (art. 47).

Niejasność definicji powoduje, że ci, którzy przekraczają granicę w poszukiwaniu żywności, traktowani są jak przestępcy, którzy zdradzili własną ojczyznę i naród. Kim Ir Sen nauczał, że „najgorszą zbrodnią jest zdrada ojczyzny i własnego narodu. Zdraycy będą surowo karani zgodnie z prawem.” Kim Geun Sik, profesor prawa karnego na Uniwersytecie Kim Ir Sena w swoim „Prawie karnym” pisze:

„W państwie socjalistycznym wymagania filozofii Dżucze, której ośrodkiem jest człowiek, są doskonale realizowane. W naszym społeczeństwie wszyscy pracujący, łącznie z proletariatem, mają prawo do niepodległości państwowej i środków produkcji, dzięki czemu wiodą niezależne i twórcze życie. Wszystkie państwowe regulacje przyczyniają się do szczęścia robotników i leżą w ich interesie, a wszystkie dobra służą ich potrzebom i dobrobytowi [...]. Wiedziemy dzisiaj w naszej socjalistycznej ojczyźnie niezależne i twórcze życie, które zawdzięczamy wielkiemu wodzowi Kim Ir Senowi. Dlatego miłujemy naszą ojczyznę i gotowi jesteśmy poświęcić dla niej nasze życie i naszą młodość. Niektórzy wrogowie proletariatu dopuszczają się przestępstwa zdrady. Nie ma większej zbrodni niż zdrada Republiki i jej narodu.”

Ucieczka do Korei Południowej i szukanie azylu na terytorium innego państwa lub placówki dyplomatycznej są traktowane jak ucieczka do państw obcych lub wrogich. Prawodawca zakłada, że uciekający dokonuje aktu zdrady. A przecież przekroczenie granicy w celu spotkania krewnych żyjących w innym kraju czy szmuglowania towarów nie nosi w istocie znamion zdrady. Taki czyn mógłby być jedynie karany jako nielegalne przekroczenie granicy. W przypadku ucieczki do Korei Południowej zakładamy istnienie zamiaru zdrady. Jednakże gdy chodzi o inne państwa, każdy przypadek powinien być rozpatrywany indywidualnie, w zależności od linii politycznej państwa północnokoreańskiego. Jak łatwo się domyśleć, jeśli zastosuje się ten proponowany, polityczny punkt widzenia do oceny czynów, to i tak wielu podejrzanym okazałoby się winnymi.

Podsumowanie

Już od dawna obserwuje się kryzys reżimu i ideologii Dżucze. Reżim wciąż istnieje z jednej strony dlatego, że neguje i ogranicza prawa człowieka, z drugiej dlatego, że prowadzi politykę głodu i podtrzymywania nieludzkich warunków życia. O fałszywości ideologii Dżucze, która głosi, że służy człowiekowi, świadczą najlepiej ucieczki Koreańczyków z Korei Północnej.

Północni Koreańczycy mogą mieć problemy w zrozumieniu pojęcia wolności, ponieważ nauczono ich żyć bez niej. Jest im wygodniej korzystać z

systemu dystrybucji dóbr, niż odnaleźć się w środowisku współzawodnictwa. Doświadczyli jednak, co znaczy głód. Jako istoty ludzkie mają prawo do nieograniczonego korzystania z naturalnego prawa do życia, nie powinny obowiązywać ich regulacje prawne państwa, które nie zaspokajają podstawowych potrzeb swoich obywateli. Co więcej, mają oni również prawo stawić opór władzy państwowej. Mogą korzystać ze swobody przemieszczania się w poszukiwaniu żywności, mają również prawo do przekraczania granicy swojego państwa.

Z tego względu Podkomisja Praw Człowieka ONZ w swojej rezolucji z 15 sierpnia 1997 roku w kwestii praw człowieka w Korei Północnej zaleciła, aby Korea Północna respektowała prawo każdego do opuszczenia terytorium własnego państwa i do powrotu do kraju (UDHR 13, ICCPR 12). Amnesty International zwróciła się z prośbą do władz rosyjskich o przestrzeganie praw uchodźców szukających azylu oraz o przestrzeganie międzynarodowej zasady niezawracania uchodźców do kraju, w których zagrożone jest ich życie i wolność, a także o zastosowanie środków uniemożliwiających służbom bezpieczeństwa Korei Północnej działalności na terytorium rosyjskim. Citizens' Alliance for North Korean Human Rights & Refugees z kolei zwrócił się z prośbą do rządu południowokoreańskiego o podjęcie środków zmierzających do zapewnienia ochrony uchodźcom północnokoreańskim. Indywidualne prawo do życia ma pierwszeństwo przed interesem państwowym.

Moje życie w Korei Północnej

Kang Hyuk

Obecnie mieszka wraz z rodzicami w Korei Południowej

Nazywam się Kang Hyuk. Urodziłem się 4 kwietnia 1986 roku w Onsung-kung w prowincji Północny Hamkyung. Uciekłem z Korei Północnej wraz z rodzicami przez rzekę Tumen.

Przez 13 lat mojego życia w Korei Północnej głęboko wierzyłem w prawdę głoszoną przez Kim Ir Sena i Kim Jong Ila. Moje życie było doskonale zorganizowane. Uczono mnie, że nie ma szczęśliwszego miejsca na ziemi niż Korea Północna. Byłem o tym przekonany.

Uważałem to za normalne, gdy moi koledzy z klasy nie pojawiali się w szkole, ponieważ byli zbyt osłabieni głodem. Kiedy byłem w trzeciej klasie, koleżanka Oh Eun Kung ciężko zachorowała, ponieważ najadła się dzikich moreli. Godzinami wiła się w agonii, zanim umarła. Nie przysługiwała jej pomoc medyczna. Mogliśmy jedynie cicho zapłakać.

Miałem też przyjaciela, Lee Kwang Jina, którego ojciec ciężko zachorował. Matka pracowała na bazarze, ale nie radziła sobie z utrzymaniem rodziny, ponieważ zabrano im przydział żywnościowy. Cała rodzina umierała z głodu. Kwang Jin i jego brat wyglądali tak strasznie, że nie można było na nich patrzeć. Dowiedziałem się potem, że ich ojciec uciekł i umarł z rozpacz, a matka w szoku opuściła synów. W końcu obaj rzucili szkołę i zaczęli żyć na ulicy. Brat Kwang Jina zmarł z głodu, a Kwang Jin żył z tego, co ukradł na targu. Zimą zamarzył na śmierć.

Teraz, gdy o tym myślę, wydaje mi się, że związani byliśmy jakimiś niewidocznymi kajdanami, które nie pozwalały nam przeciwstawić się władzom, mimo iż to one były sprawcami naszego bólu.

Po szkole musieliśmy pracować w polu. Sialiśmy, nawoziliśmy, pomagaliśmy przy zbiorach. Ziemia należy do państwa, rolnicy niczego nie posiadają. Wszystkie zbiory zabiera państwo. Razem z kolegami kradliśmy z pola jedzenie, ponieważ wszyscy byliśmy biedni. Wielu ludzi kradło z pól, w końcu więc ustawiono żołnierzy do pilnowania.

Żołnierze również kradli i współpracowali ze zorganizowanymi grupami złodziei, dzieląc się z nimi łupem. Wieśniacy bali się kraść. Na wiosnę w ciągu jednego dnia znikwały wychodzące spod ziemi źdźbła.

Gdy kazano nam w szkole zbierać trawę dla królików, dzieci skarżyły się, że nie ma nawet trawy do jedzenia. Zebraną trawę dzieliliśmy na dwie części: dla królików i dla nas, tę drugą wynosiliśmy po kryjomu do domu.

W miarę jak głód się nasilał, frekwencja w klasie spadła do 40%. Dzieci od jedzenia trawy miały rany, a ich twarze były tak opuchnięte, że nic nie widziały. W szkole zostawialiśmy na godzinę, w końcu ją zamknięto, bo sami nauczyciele przestali przychodzić z powodu braku pożywienia. Wielu z moich przyjaciół umierało jeden po drugim.

Zanim umarł Kim Ir Sen w 1994 roku, jedzenia starczało dla wszystkich, ale po jego śmierci sytuacja w kraju szybko zaczęła się pogarszać. Ci, którym odcięto racje żywnościowe, nie mieli innego wyjścia, jak tylko sprzedawać meble, koce, naczynia ze swojego gospodarstwa domowego, żeby kupić coś do jedzenia. Natomiast ci, którzy nie mieli nic do sprzedania, po prostu gotowali zupę z kory drzewa.

Mieszkaliśmy w wiosce górniczej, ale nikt nie pracował w kopalni, ponieważ na skutek braku elektryczności zatopiono ją. W lasach wycięto drzewa na opał, a połacie trawy były rzadkim widokiem, bo wyrwano ją i zjedzono, zanim urosła. Ludzie, którzy jedli tylko trawę, zwykle leżeli nie mając siły się ruszyć i czekali na śmierć.

Nie mam pojęcia, ile osób zmarło w mojej miejscowości z głodu w latach 1996 i 1997. Każdego dnia widziałem martwe ciała, które transportowano z naszej lub sąsiednich wiosek. Ludzie zaczęli uciekać do Chin. Mój tata dowiedział się od przyjaciela, że parę miesięcy pracy w Chinach pozwoli za zarobione pieniądze przeżyć rodzinie dość długo. Gdy uciekł do Chin, a mama rozchorowała się, radziłem sobie gotując kleik.

W tym czasie w Korei panował chaos. Tysiące ludzi przekraczało rzekę w poszukiwaniu jedzenia. Aresztowano ich w Chinach i odsyłano z powrotem. Z powodu ucieczki ojca byliśmy nadzorowani przez Agencję Bezpieczeństwa Narodowego. Agenci pojawiali się nawet w środku nocy i pytali, czy mieliśmy jakieś wieści od ojca, albo oskarżali nas o konspirację. Któregoś dnia ojca złapał patrol straży granicznej, gdy próbował przeprowić się przez rzekę ze słodyczami i 250 yuanami. Pobito go i odesłano do obozu pracy, żeby nie uciekł z powrotem do Chin.

Większość osób w obozie znajdowała się tam za przestępstwo przekroczenia granicy. Niektórzy zostali skazani za kradzież warzyw lub zboża z pól.

Mój ojciec pracował w obozie od piątej rano do dziesiątej wieczorem. Dostawał tylko trochę mielonych ziaren kukurydzy i osoloną wodę, w której pływał liść lub dwa rzodkwi. Zachorował na tyfus i zwolniono go po piętnastu dniach, dzięki kowalowi, który użył swoich wpływów, żeby wydostać ojca. Gdy wyzdrowiał, musiał wrócić z powrotem do obozu, żeby dokończyć karę. Po sześciu miesiącach został wypuszczony na wolność. Starał się namówić matkę, żebyśmy uciekali do Chin, „ponieważ w Chinach nawet najbiedniejsi mają co jeść”. Moja mama jednak głęboko wierzyła w socjalizm i nie chciała uciekać.

Wierzyliśmy, że państwo się o nas troszczy i że nie powinniśmy opuszczać swojego kraju. Moi rodzice ciągle się o to kłócili, a gdy tata pytał mnie o opinię, odpowiadałem, że „będę wierny socjalizmowi aż do śmierci”. W końcu mama poddała się. Bała się, że jeśli ojciec sam ucieknie do Chin, to nie wiadomo, kiedy się znów spotkamy.

Ponieważ szła odwilż, nie mogliśmy już dłużej czekać. Pożegnaliśmy się z babcią i ciotką i ruszyliśmy przez góry omijając posterunek, i przeprowiając się po zamrożonej tafli rzeki Tuman. Najpierw zamieszkaliśmy u Chińczyka koreańskiego pochodzenia. Potem przeprowadziliśmy się, pracowaliśmy, znowu się przeprowadzaliśmy – ciągle się ukrywając. W Chinach ukrywa się tyłu Koreańczyków, że władze koreańskie nakazały ich odsyłać. Służby chińskie cały czas wyszukują Koreańczyków.

Po czterech latach i ośmiu przeprowadzkach nie było miejsca, w którym byśmy nie byli. Wiedzieliśmy, że wielu udało się uciec do Korei Południowej.

Pewnego dnia otrzymaliśmy wiadomość, że będzie można przedostać się do Korei Południowej. Z pomocą Koreańczyków mieszkających w Chinach nam też się to udało.

Teraz, kiedy mieszkam w Korei Południowej, mogę żyć realizując swoje marzenia. Chciałbym jednak zamieszkać wraz z rodziną, otoczony przyjaciółmi, z powrotem w swojej rodzinnej wiosce, gdy już Korea się zjednoczy.

Milcząca tragedia – dystrybucja żywności i głód w Korei Północnej

Raport Haralda Maassa przedstawiony podczas drugiej sesji IV konferencji „North Korean Human Rights and Refugees”, 2 - 4 marca, 2003 rok: Problem głodu i odmowa dostępu do żywności.

Dzieci z przedszkola Anbyon nie odważyły się powiedzieć ani słowa, kiedy podano jedzenie. Siedząc przed talerzami parującej zupy, w ciszy czekały na znak od nauczyciela, że mogą zacząć jeść. Przedszkole otrzymało pomoc w postaci 150 kg mięsa. Nie jest to zbyt dużo dla 150 dzieci, ale wystarczy, żeby przetrwać zimę. W kuchni kobiety zajmują się krojeniem mięsa na porcje cieniutkie jak papier. Każde dziecko ma otrzymać 33.3 grama na miesiąc.

To, co mnie jednak uderzyło najbardziej w tym przedszkolu w mieście Wonsan, to nie brak jedzenia. We wszystkich miejscach, które widziałem po drodze, ludzie nie mieli co jeść. Jedynym pożywieniem w przedszkolu były jakieś warzywa brązowego koloru. To, co zapamiętałem, to przeraźliwe zimno, które towarzyszyło mi w mojej podróży przez Koreę Północną. Pomieszczenia w przedszkolu Anbyon były lodowate, niczym zamrażalnik. Na ścianach widać było kryształki lodu.

Z powodu braku ropy, systemy centralnego ogrzewania wyłączono parę lat temu wytłumaczył mi kierownik państwowego przedszkola. W jednym z pomieszczeń dzieci bawiły się na zamrożonej podłodze, ubrane jedynie w koszulki i skarpetki. Żadne z dzieci nie płakało. Przyzwyczyły się do życia w zimnie, tak jak przyzwyczyły się do głodu.

Przedszkole odwiedziłem zimą 2001 – 2002 roku. Niemcy w tym czasie wysłały 6,000 ton wołowiny. Dzięki naciskowi ze strony rządu niemieckiego grupa dziennikarzy mogła monitorować dystrybucję żywności. Przez tydzień

odwiedzaliśmy szkoły, przedszkola i prywatne domy w Wonsan. Towarzy-
szyli nam urzędnicy północnokoreańscy. Naszym oczom ukazał się wynisz-
czony kraj na krawędzi upadku. Żaden z budynków, które odwiedziliśmy
w tym 380,000 mieście przemysłowym, nie był ogrzewany. Widzieliśmy
wiele dzieci zahamowanych w rozwoju, niektóre miały czerwone włosy, co
jest oznaką niedożywienia.

Nawet w domach prywatnych, które z pewnością były specjalnie wybrane
przez władze, widać było, że ludzie walczą o przetrwanie. W blokach brako-
wało elektryczności, bieżącej wody. „Kiedyś mieliśmy dużo jedzenia”,
powiedziała 70-letnia staruszka mieszkająca z rodziną córki w małym
mieszkaniu. Większość dzieci dostaje swój przydział żywności w szkole,
w ramach pomocy ONZ. Pani Song powiedziała nam, że czasami jej córka
dostaje trochę warzyw w miejscu pracy. Jak wiele rodzin w Wonsan, także
i ta żyje dzięki nielegalnym ogródkom warzywnym, które pozakładano
wokół bloków, wzdłuż ulic, a nawet w parkach.

To jest milcząca tragedia narodu północnokoreańskiego. Mimo, że kraj
jest jednym z największych beneficjentów pomocy zagranicznej – tylko 1/3
z 22 mln ludności otrzymała regularną pomoc żywnościową w 2002 roku
w ramach Światowego Programu Żywnościowego, który działa w Korei od
1995 roku. Według północnokoreańskich uchodźców w Chinach, większość
rodzin otrzymuje niewielką lub żadną pomoc ze strony państwa. Tysiące
dzieci, które straciły rodziców w czasie wielkiego głodu w latach 1996-1997,
wędruje po kraju, żebrząc. Jeden z misjonarzy pracujący w chińskiej strefie
przygranicznej, któremu udało się kilka razy potajemnie przedostać do
Korei Północnej opowiadał mi o specjalnych obozach dla sierot, które nie
mają prawie co jeść. „Zgromadzili je tam, żeby umarły”.

Głód jako rezultat prowadzonej polityki

Większość ekspertów jest zgodna, że Korea Północna nie będzie w stanie
wyżywić ludzi w najbliższej przyszłości. Uprawa ziemi, polityka rolna podle-
gają przestarzałemu i nieefektywnemu systemowi planowania. O uprawie
nie decydują rolnicy, tylko urzędnicy zza biurka. „To jest desperacka uprawa
ziemi”, powiedział jeden z pracowników organizacji humanitarnej. Wszelkie
zasady uprawiania roli są łamane. Mając nadzieję na wyższe plony, wyjąławia

się ziemię, niszczy nasiona, które mogłyby służyć w kolejnym roku. Niektórzy eksperci uważają, że nawet z pomocą najnowocześniejszej techniki i nawozów nie udałoby się Korei wyżywić ludności.

Brak zboża nie jest jedynym powodem niedożywienia. Światowy Program Żywnościowy wysłał do Korei w 2001 roku 930,000 ton ziarna – była to największa operacja w historii ONZ. Gdy Japonia zrezygnowała z udzielania dalszej pomocy, Światowy Program Żywnościowy wysłał 430,000 ton w 2002 roku. Uwzględniając pomoc innych organizacji, powinna być to wystarczająca ilość, aby zaspokoić podstawowe potrzeby populacji północnokoreańskiej.

Problem wyżywienia ma jednakże podłoże polityczne. Restrykcje nałożone na rozmaite międzynarodowe organizacje w Korei Północnej są największe na świecie. Pracownikom tych organizacji nie pozwala się na swobodne poruszanie się po kraju, w celu monitorowania systemu dystrybucji. Z wyjątkiem Phenianu, mają oni trudności nawet z opuszczeniem hotelu. Organizacjom takim jak Światowy Program Żywnościowy zabrania się przyjazdu personelu mówiącego po koreańsku, co generalnie uniemożliwia porozumiewanie się z miejscową ludnością. Kilka tygodni temu ciężarówka z pomocą zagraniczną utknęła na granicy chińsko-koreańskiej. Żołnierze chcieli zatrzymać cargo. Dopiero, gdy zdenerwowani kierowcy zaczęli wrzucać worki do rzeki, pozwolono im wjechać na terytorium północnokoreańskie.

Władze Korei Północnej zabraniają organizacjom utworzenia własnej sieci dystrybucji. Wszyscy są zdani na transport rządowy, głównie wojskowy. „Wysyłając dziesięć ciężarówek, nie mamy możliwości sprawdzenia, ile z nich dotrze na miejsce”, mówi jeden z pracowników ONZ. Co więcej, zboże trafia do rządowych ośrodków dystrybucji i jest rozdzielane według klucza politycznego, na przykład jako nagroda za poprawne zachowanie. Otrzymujący żywność nie wiedzą zazwyczaj, że pochodzi ona z zagranicy. „Dzieci myślą, że to Ukochany Wódz, Kim Jong Il daje im jeść”, powiedział południowokoreański pracownik organizacji humanitarnej, prowadzący piekarnię, która dostarcza chleb do szkół.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy pomoc międzynarodowa, zamiast do dzieci, nie trafia do rodzin urzędników partyjnych. Być może część

otrzymuje wojsko. Pracownicy organizacji międzynarodowych nie ukrywają, że jest im ciężko monitorować transporty. Mają jedynie możliwość przeprowadzania sporadycznych badań monitorujących. „Sądzimy, że większość pomocy trafia do potrzebujących, ale czy wszystko?” - pyta pracownik organizacji. Około 20 procent terytorium kraju pozostaje pod ścisłą kontrolą - tam żadna z organizacji nie ma prawa wstępu.

Fiasko reform

W lipcu 2002 roku rząd północnokoreański zmienił stary system dystrybucji. Zamiast zboża, oleju i innych artykułów na przydział, mieszkańcy muszą je teraz kupować. Rząd ogłosił podwyżkę wynagrodzeń o 20 procent. Jednocześnie skoczyły w górę ceny żywności. Według dyplomatów, za jeden kilogram ryżu płaci się 40 won, przedtem 0.89 wona. Za zboże płaci się 20 won, zamiast 0.49 won.

Zmiany określono jako pierwszy krok ku reformom rynkowym. Oficjalnie, w założeniach rządu chodziło o zwiększenie produkcji rolnej i poprawę zaopatrzenia ludności. W istocie jednak chodziło o zahamowanie rosnącej liczby bazarów. Jeden z urzędników MSZ w Phenianie ujawnił, że polityka ta miała „zredukować ilość nielegalnych transakcji”.

Jeden z największych bazarów mieści się za stacją kolejową w Phenianie. W 2001 r. miałem możliwość przejść się po tym bazarze, co normalnie jest zabronione. Setki sprzedawców stały za drewnianymi budkami oferując warzywa, mięso, ryby, a nawet cukierki i lody. Było to jedyne miejsce w Phenianie, gdzie widziałem, że sprzedaje się warzywa. Ponieważ jednak ceny są dużo wyższe niż w sklepach państwowej dystrybucji, wielu ludzi nie może sobie pozwolić na zakup tych produktów.

Po około pół roku zauważono kryzys reform. Według uchodźców, chińskich biznesmenów i pracowników organizacji, galopująca inflacja opróżnia kieszenie ludzi. Według badań Światowego Programu Żywnościowego, rodziny w miastach przeznaczają 85 procent zarobków na zakup żywności. W miastach przy granicy chińskiej pojawiły się 1,000-wonowe banknoty. Ceny na czarnym rynku podwoiły się, a nawet potroiły, niwelując zeszłoroczną podwyżkę pensji. „Sytuacja pogorszyła się. Wielu brakuje żywności”

– mówi jeden z misjonarzy po pobycie w jednej z prowincji. „W tamtym okręgu nie było nikogo z ONZ. Ludzie nie otrzymują tam żadnej pomocy międzynarodowej”. Wiele fabryk przestało płacić ludziom wyższe wynagrodzenia, mówią biznesmeni. Inne rządowe instytucje zaczęły znowu wydawać pracownikom kartki.

Dlaczego sankcje są nieskuteczne

Brak przejrzystości w dystrybuowaniu pomocy i polityka rządu Północnej Korei doprowadziły do gorącej debaty wśród organizacji międzynarodowych. Pytanie brzmi: czy należy nadal wysyłać pomoc do tego worka bez dna, bez możliwości sprawdzenia, czy trafia do naprawdę potrzebujących? Czy organizacje nie powinny wywierać nacisku na Phenian? Czy w ogóle Korea Północna zasługuje na pomoc? W końcu tysiące ton żywności są czynnikiem stabilizującym reżim, który jest odpowiedzialny za cierpienie ludzi. Odkąd pojawił się problem broni nuklearnej, głosy przemawiające za sankcjami stały się głośniejsze.

Większość organizacji jest przeciwna sankcjom z powodów etycznych. Bez pomocy międzynarodowej milionom Północnych Koreańczyków grozi głód. Oprócz dylematów moralnych pojawia się też inny problem, sankcje nie są skuteczne. W okresie głodu w latach 1996–1997 zanim zaczęła docierać pomoc, w Korei Północnej zmarło 300,000 osób. Mimo tak ciężkiej sytuacji, pomimo desperackich prób szukania pożywienia, nie ma doniesień o zamieszkach politycznych w kraju. Nie znalazła się opozycja, która doprowadziłaby Kima do ustąpienia. Nie miały miejsca żadne demonstracje. Poprzez ścisłą kontrolę wojskową, propagandę i ciężkie kary (za kradzież żywności rozstrzeliwano), Phenian doskonale panował nad sytuacją. Od tamtego czasu sytuacja polityczna wcale się nie zmieniła. Władze kontrolują każdy aspekt życia mieszkańców. Po rozmowie z wieloma uchodźcami zdałem sobie sprawę, że oni nie rozumieją, iż żyją w kraju totalitarnym. Sankcje ekonomiczne mogą być formą tymczasowego nacisku na władze w Phenianie. Nie doprowadzą jednak do żadnej zmiany politycznej.

Rok 2003 – nowy głód?

Sytuacja żywnościowa w Korei prawdopodobnie pogorszy się. Przed nowym kryzysem nuklearnym w październiku 2002 roku, organizacje dawały znak, że brakuje środków i ofiarodawców na pomoc Korei Północnej. W początkach 2003 roku Światowy Program Żywnościowy zmniejszył liczbę osób objętych pomocą z 6.4 do 3.5 miliona. Ocenia się, że Korea potrzebuje 1.1 mln ton żywności, żeby uniknąć głodu. Plany organizacji sięgają połowy – 512,000 ton. Organizacja jak na razie otrzymała jedynie 25,000 ton od ofiarodawców i ma obiecane kolejne 75,000 ton. Wiele z krajów ofiarodawców pomocy jest sfrustrowanych niemożnością przeprowadzenia monitoringu dystrybucji i restrykcjami władz. Tak długo, jak rząd północnokoreański będzie wysuwał groźby nuklearne, niektóre państwa będą odmawiały pomocy. Apele organizacji i Kofi Annana przyniosły mizerne wyniki. Ekspert ostrzega, że podobny głód jak w latach 1996–1997 może się szybko powtórzyć. „Niewiele trzeba, żeby ten kraj znalazł się znowu w podobnej sytuacji” ostrzega Kaethi Zellweger z Caritasu.

Sprowadza ich głód

Piotr Gillert

Korespondent Rzeczypospolitej w Pekinie, Rzeczpospolita (07.07.03)

Czoj trzy razy przeprowiała się przez rzekę i trzy razy chińska policja odstawiła ją wraz z innymi północnokoreańskimi uchodźcami z powrotem na drugą stronę. W kwietniu tego roku przeszła przez Tumen po raz czwarty wraz z dwojgiem nastoletnich dzieci. Od tamtej pory żyje w nieustannym lęku.

Na dźwięk silnika zatrzymującego się przed domem samochodu zamiera na moment, przerywając w połowie zdania. Chwilę później przymyka oczy, gdy za furtką rozlega się nagle szczekanie psów. We wsi wszyscy o niej wiedzą, tu nie da się niczego ukryć. Wystarczy, że któryś z sąsiadów złoży donos, tak jak poprzednio, i będzie po wszystkim. Ma 38 lat, ale wygląda na znacznie więcej, stężała od strachu i zmartwień twarz wydaje się niezdolna do uśmiechu.

Rzeka Tumen, wąska, lecz rwąca, wije się między zielonymi wzgórzami, oddzielając Chiny od Korei Północnej. Po jednej stronie, wśród lasów i zielonych pól, z fabrycznych kominów leci dym, restauracje nęcą kolorowymi neonami, a po szosach jeżdżą samochody. Po drugiej wzgórze pozbawione są drzew. Kiedyś były, ale wygłodniali ludzie najpierw odarli je z jadalnej kory, a potem porąbali, by ogrzać wyziębione domy. W mieście Musan, które z chińskiego brzegu widać tak wyraźnie, jakby się stało na jego rogatkach, po pustych ulicach przemykają pojedynczy przechodnie, a zakłady pracy przypominają szkielety dawno wymarłych zwierząt. Pośród szarości rozpadających się domów i fabryk, wśród ścian pokrytych zaciekami i grzybem widnieją tu i ówdzie, odznaczając się białą tłą i świeżością kolorów, portrety ojca narodu - Kim Ir Sena.

Wszystko na rozkaz

Po raz pierwszy Czoj uciekła do Chin w 1997 roku. Wszyscy uchodźcy są co do tego zgodni – to był najgorszy rok, jaki pamiętają.

Czoj i jej cierpiący na cukrzycę mąż pracowali w pegeerze. Nawet na wsi brakowało jedzenia, chodzili więc w góry, żywiąc się wszystkim, co dało się zjeść. Mąż fatalnie to znosił, w końcu postanowili pojechać do lekarza do pobliskiego miasta.

Na stacji, by przedostać się na peron, musieli przestępować ponad ciałami umierających z głodu ludzi. Czoj bała się, że ją i jej rodzinę spotka wkrótce podobny los. Wtedy właśnie zdecydowali się na pierwszą ucieczkę. Za drugim razem wszyscy trafili po powrocie do obozu pracy. Rodzina męża przekupiła strażników i zwolniono go przed terminem. Był jednak całkowicie wycieńczony. Trzy dni później zmarł.

Kolejny pobyt w obozie pracy był dłuższy. Gdy wychodziła, powiedzieli jej: – Ostatni raz ci darujemy, spróbujesz jeszcze raz zdradzić ojczyznę, to zobaczysz, co znaczy prawdziwa kara.

Mimo to uciekła po raz czwarty.

Poprzednio pracowała na czarno w fabryce, tym razem nie może znaleźć pracy. Jak mówi miejscowy pastor pomagający uchodźcom, Koreańczycy z Północy nie są dobrymi robotnikami. Bez szczegółowych poleceń nie są w stanie wykonać najprostszych prac, bo tak ich nauczono – robić wszystko na rozkaz, nie robić niczego bez rozkazu. Nie widzą też związku między pracą a płacą. Wydaje im się, że wszystko im się należy. Często zamiast okazywać wdzięczność za pomoc, wyciągają ręce, żądając więcej. Wolą żebrać, niż ciężko pracować.

Czoj została wdową, żyje jak zaszczute zwierzę, jej dzieci nie mają przyszłości. A mimo to, gdyby dało się cofnąć czas, dokonałaby takiego samego wyboru. Mówi, że strach przed głodem jest silniejszy od wszystkiego.

Z dnia na dzień

Na porośniętych cherlawymi krzewami wzgórzach po koreańskiej stronie widnieją ogromne, ułożone z białych znaków hasła. „Niech żyje Słońce XXI

wieku Kim Dzong Il! „, oraz „Cały naród żyje zgodnie z Dżucze”. Dżucze to oficjalnie obowiązująca w Korei Północnej ideologia samowystarczalności.

Po chińskiej stronie nie ma haseł. Przy drodze wisi za to niewielki transparent, niewidoczny z drugiego brzegu: „Wstrzymajmy pomoc dla obywateli Korei nielegalnie przekraczających granicę”.

Li, Pak i Jun, trzy kobiety około trzydziestki, każda z paroletnim dzieckiem u boku, są po tej stronie rzeki już od pięciu lat, ale strach wciąż nie daje im spokojnie spać. Przez te pięć lat zdążyły się już z nim nieco oswoić, przyzwyczaić do życia z dnia na dzień. Nadal nie mogą być jednak pewne, czy za parę dni nie znajdą się z powrotem w piekle, z którego uciekły.

Li, piękna i inteligentna trzydziestolatka, była w Korei Północnej obywatelem drugiej kategorii. Podczas wojny koreańskiej w latach 50. starszy brat ojca zaginął bez wieści. Oddział drugiego wuja został określony mianem „antylimirsenowskiego”, zapewne dlatego, że wycofał się z pola bitwy. Te dwa fakty, odnotowane w osobistych aktach każdego z członków ich rodziny, zaciążyły na życiu Li jeszcze zanim się urodziła. Jako osoba ze złym pochodzeniem, nie miała żadnej szansy na awans. Mimo znakomitych wyników egzaminacyjnych nie pozwolono jej pójść na studia. Została nauczycielką w lokalnej szkole.

Kiedyś do jej miasta przywieźli pomoc humanitarną z zagranicy. Na głównym placu zebrano tłumy ludzi, była telewizja i przedstawiciele władz. W świetle kamer władza rozdała żywność obywatelom. Gdy władza i kamery odjechały, żywność zebrano z powrotem do ciężarówek. Nikt nie zaprotestował nawet gestem. Li wciąż nie może zapomnieć tego upokorzenia.

Żona za tysiąc juań

Ale i ona, i inne kobiety widziały rzeczy straszniejsze. Widziały ludzi umierających z głodu na ulicy, rodziców zjadających własne dzieci. W mieście, z którego pochodzi Pak, dwóch mężczyzn, ojciec i syn, z zimną krwią zamordowało 20-letnią córkę sąsiadów. – Była nieco pulchniejsza od reszty – wspomina Pak. Porąbali ją na kawałki i sprzedali jako wieprzowinę w zamian za dwa worki ryżu.

Wkrótce potem Pak wsiadła w pociąg, który jechał w stronę granicy. Podróż powinna była trwać 12 godzin, ale zajęła trzy dni. To normalne – autobusy i ciężarówki dawno już przestały jeździć, a w starych lokomotywach na parę często brakuje węgla, pasażerowie muszą więc czasem przez dwa dni koczować w połowie drogi, czekając na dostawę paliwa. Czwartego dnia podróży Pak była już po chińskiej stronie rzeki, piątego – znaleźli dla niej męża.

Na chińskiej wsi brakuje kobiet. Gdy dorastają, uciekają do miasta. Na mężczyźni ciąży obowiązek pozostania przy rodzicach i prowadzenia gospodarstwa, na wsi pełno więc kawalerów i młodych, i starych, dla których północnokoreańskie kobiety są istnym darem niebios. Zwykle wszystko odbywa się bardzo szybko. Wkrótce po przejściu przez rzekę kobiety trafiają do pośredników, którzy organizują je w kilkusobowe grupki i prowadzą na spotkanie z grupką kawalerów. Wcześniej każdy kawaler płaci pośrednikowi 500 juanów tytułem przedpłaty. Mężczyźni ustalają między sobą, który weźmie którą. Po dobieciu targu każdy dorzuca pośrednikowi drugie 500. Kobiet nikt nie pyta o zdanie. — W naszej sytuacji nie ma się wyboru — wyjaśnia Li. Bezbronna młoda kobieta zdana na łaskę i niełaskę każdego napotkanego przechodnia znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Niektóre trafiają do domów publicznych.

— Nigdy nie zastanawiam się nad tym, czy jestem szczęśliwa, czy nie — mówi Jun, która w Korei pracowała w kopalni, a tu pomaga rodzinie męża w pracach gospodarskich. — Po prostu myślę, że takie jest moje przeznaczenie.

Li i Pak zgodnie przytakują. Siedząca obok 60-letnia matka Pak też. Gdy przed czterema laty dołączyła do córki, była już wdową.

Rok temu została nią ponownie. Tym razem straciła swego chińskiego męża, był od niej sporo starszy.

Tylko rzeka dzieli Chiny i Koreę Północną

Chińska rodzina daje namiastkę bezpieczeństwa, może pomóc w trudnych i niebezpiecznych sytuacjach. Wciąż jednak są tylko północnokoreańskimi zbiegami, ich małżeństwo nie ma bowiem mocy prawnej. Ich dzieci formalnie nie istnieją.

Tak jak wszyscy marzą o Korei Południowej, ale zdają sobie sprawę, że to mało realne marzenie. Byłyby szczęśliwe, gdyby Chiny nadały im obywatelstwo lub chociaż status uchodźców. Żeby nie trzeba było już się bać i żeby dzieci mogły normalnie pójść do szkoły.

Lista nieobecności

W ciągu ostatniego roku wśród uchodźców pojawiła się nowa, niewidywana tu wcześniej grupa – urzędnicy i wojskowi średniego, a pojedynczych przypadkach nawet wysokiego szczebla, ludzie władzy. Tacy jak Ro.

Ro był niegdyś żołnierzem w Phenianie. Dziesięciokrotnie brał udział w wielkiej defiladzie, maszerując przed trybuną, na której stali Kim Ir Sen i Kim Dzong Il. Choć łydki drżały mu z wycieńczenia po nieustannych, wielodniowych przygotowaniach, nie czuł wtedy nic poza bezgraniczną dumą. — Maszerowałem przed dwoma największymi ludźmi na świecie — wspomina z wyraźnym rozrzewaniem.

Po 15 latach służby przeniesiono go cywila, do aktywu partyjnego. To częsta praktyka, dawni żołnierze są najbardziej zaufanymi kadrowcami. Kopalnia rudy żelaza, do której trafił, była największym zakładem w mieście. Jako szef działu kadr kopalni, czyli człowiek, który decyduje o tym, kto na jakim stanowisku pracuje, był kimś.

Kłopoty zaczęły się wkrótce po śmierci Kim Ir Sena w 1994 roku. Zaczęło brakować jedzenia, zdesperowani ludzie zaczęli kawałek po kawałku rozkradać zakład pracy. Grabież nasiliła się wraz z nadejściem głodu w 1996 roku. Wynoszono, co się da, i sprzedawano pośrednikom, którzy mieli kontakty w Chinach. Z czasem kopalnia musiała wstrzymać działalność, bo bez podstawowego wyposażenia nie można było pracować. Pensja, którą wciąż dostawali od państwa, mimo że w ostatnich dwóch latach nawet już nie udawali, że pracują, przestała wystarczać do przeżycia. Nawet zdecydowanie wyższa od przeciętnej pensja kadrowego. Dlatego postanowił udać się na drugą stronę rzeki.

Od siedmiu lat, od czasu klęski głodu, państwo nie jest w stanie kontrolować tysięcy ludzi przemieszczających się po kraju w poszukiwaniu jedzenia, pieniędzy, pracy, lekarstw czy krewnych, którzy mogą pomóc przeżyć.

Ponieważ podróże trwają w nieskończoność, nikogo nie dziwi już, że człowiek znika gdzieś na dwa, trzy tygodnie. Raz na tydzień przewodniczący grupy ludności liczącej 70 osób, zwany pandzang, sprawdza listę obecności podlegających mu mieszkańców. Po miesiącu nieobecności, jeśli pandzang powiadomi o tym stosowne władze, zaginionym może się zacząć interesować bezpieczeńka. Ro nie powie tego wprost, ale można się domyślać, że z racji stanowiska, jakie zajmował, zarówno pandzang, jak i lokalni funkcjonariusze bezpieczeństwa to jego dobrzy znajomi. Dlatego Ro może zostać w Chinach dłużej. Jeśli nie złapią go Chińczycy, sprawa nie wyjdzie na jaw. Jeśli go złapią, będzie jako działacz partyjny w większych tarapatach niż przeciętny Koreańczyk.

Ro ma bardzo ambitny plan. Chce zarobić 10 tysięcy juanów, sumę, która w Korei Północnej uczyniłaby z niego bogacza i pozwoliła nie martwić się o przetrwanie rodziny. Dotąd idzie mu kiepsko. Częściej ukrywa się wraz z grupą innych uchodźców w szałasie w górach, niż pracuje. Wierzy jednak, że szczęście się do niego uśmiechnie i uda mu się uzbierać pieniądze, a wtedy wróci na swoją stronę rzeki i nigdy już nie ucieknie do Chin. — Jako członek partii muszę dbać o jej dobre imię — twierdzi.

Szybki biznes

Lim i Mun, dwudziestokilkulatkowie, przeprawili się przez rzekę wczoraj, wracają na tamtą stronę jutro. Mówią cicho, ze wzrokiem wbitym w ziemię, odruchowo przytulając się do siebie bokami jak dwóch małych chłopców w gabinecie dyrektora szkoły. Bije od nich inny rodzaj lęku niż od uchodźców. Oni nawet będąc po tej stronie rzeki, mentalnie cały czas są po tamtej.

W zeszłym roku rząd wprowadził ostrożne reformy rynkowe, częściowo uwalniając ceny. Efekt był taki, że choć na rynku pojawiły się skromne ilości podstawowych towarów, niewielu ludzi na nie stać, bo ceny w ciągu paru miesięcy poszły gwałtownie w górę. Jak mówią uchodźcy, przeciętnej rodzinie wystarczy pieniędzy na przeżycie mniej więcej do połowy miesiąca. Resztę trzeba jakoś wykombinować. Ci, co nie potrafią kombinować, cierpią głód. Pod koniec maja policja po chińskiej stronie rzeki znalazła ciało północnokoreańskiej kobiety, która zmarła najprawdopodobniej tuż po prze-

prawie przez Tumen. Sekcja zwłok wykazała, że nie jadła nic przez wiele dni przed śmiercią.

Lim należy do tych zaradnych ludzi, którzy próbują nie dać się głodowi. Zajął się handlem. Po tamtej stronie rzeki jest już niewiele rzeczy, które da się przenieść na tę i sprzedać. Jedną z nich są szczeniaki, bo miejscowi Koreańscy uwiłbiają jeść psinę.

To trzecia wyprawa Lima, po raz pierwszy wziął ze sobą pomocnika, znajomego pracownika pegeeru Muna. Razem z Munem przeszmyglowali trzy psiaki. Pieniądze z ich sprzedaży wystarczą na przekupienie pograniczników i zakup 20 kilogramów chińskich słodczy.

Po powrocie do Korei słodczy Lim sprzeda zaufanemu człowiekowi, który potem rozprowadzi je wśród drobnych sprzedawców na targu. Za 20 kilogramów Lim dostanie sumę zapewniającą przeżycie dwóm osobom przez trzy, nawet cztery miesiące.

Po poprzedniej wyprawie w marcu ktoś, kto wiedział o jego „biznesie”, doniósł o tym władzom i Lim trafił na miesiąc do więzienia, gdzie dostawał głodowe racje żywności i był maltretowany przez strażników. Jego rodzinie udało się przekupić urzędników, pozwolono mu więc wrócić do pracy w fabryce. Ale tylko formalnie, bo w fabryce pracy i tak nie ma.

W całym pegeerze Muna jest wychudzonych 10 krów. Mięso jedzą tu tylko raz w roku, z okazji urodzin Kim Ir Sena. Władze dają wtedy każdej rodzinie po małym kawałku wołowiny. Przez pozostałe 364 dni w roku dwa posiłki, jakie każdego dnia spożywają, wyglądają mniej więcej tak samo – wodnista zupa z kukurydzy i dzikich warzyw. Od niedawna chłopom pozwolono uprawiać własny skrawek ziemi na własne potrzeby, jednak podatki ściągane przez władze od tych maleńkich poletek sprawiają, że niemal wszystko, co wyhodują, i tak muszą oddać państwu.

— Ludzie woleli Kim Ir Sena od Kim Dzong Ila — mówi Lim, ale nie chce powiedzieć, dlaczego tak jest. Boi się, że ktoś mógłby to usłyszeć i donieść północnokoreańskim władzom. Rząd KRLD stał się ostatnio nieco bardziej wyrozumiały dla ludzi, nie karze ich już tak surowo, jak niegdyś. Tylko za krytykowanie Kim Dzong Ila wciąż grozi długi wyrok w obozie pracy.

Mun woli w ogóle nie mówić o polityce. Na pytanie, co jest jego największym marzeniem, odpowiada: — Żeby moje dzieci miały co jeść.

Między agentami

Wiele złych rzeczy może się wydarzyć podczas wyprawy do Chin. Część ludzi ginie w bystrych nurtach rzeki Tumen. Inni odkrywają po powrocie do Korei, że z racji długiej nieobecności zostali skreśleni z listy obywateli KRLD, nie istnieją więc. Jako osoby nie będące obywatelami KRLD są odsyłani tam, skąd przybyli, czyli do Chin. Chińczycy nie wiedzą, co z nimi zrobić, wysyłają ich zatem do obozów pracy. Bez wyroku, bo przecież nie są przestępcami. Bez wyroku, czyli na zawsze.

Jang, trzydziestoparoletni filigranowy mężczyzna o pięknych, czarnych oczach, sprawiający wrażenie człowieka, któremu wczoraj świat zawalił się na głowę, miał innego rodzaju pecha.

Jang jest, czy raczej był do niedawna, oficerem armii ludowej. Nie chce powiedzieć, ani gdzie służył, ani w jakim stopniu. Nawet jeżeli był oficerem niższej rangi, i tak należał do wyższej kasty społeczeństwa, bo armia to w Korei elita. Wojskowi są jedyną grupą, której państwo wciąż gwarantuje wyżywienie. Jangowi przysługiwało dziennie pół kilograma mąki i niewielka ilość innych produktów, takich jak ziemniaki czy ryż. Kłopot w tym, że w ostatnich miesiącach nie zawsze dostawał swoją rację, co przy jego schorzeniu powodowało straszliwe bóle. Jang cierpi na owrzodzenie żołądka.

Wysłano go do wojskowego sanatorium, ale tam nie mieli dla niego lekarstw. Wtedy ktoś dał mu adres kobiety, która za odpowiednią zapłatą miała przeprowadzić go na chińską stronę i skontaktować z ludźmi, którzy mogli pomóc.

Wziął 15 dni urlopu zdrowotnego. To miała być szybka akcja, tydzień po chińskiej stronie i z powrotem, przed końcem urlopu. Przeprawa przez rzekę poszła gładko, ludzie, którzy mieli pomóc, pomogli, ale przewodniczka zniknęła. Okazało się, że została złapana przez Chińczyków i odesłana do Korei. Podobno wygadała wszystko o nim.

Za przestępstwo, jakie popełnił, jest w Korei Północnej tylko jedna kara. — Za coś takiego po prostu się znika, na zawsze — mówi cicho, kryjąc twarz w dłoniach.

Jedyną nadzieją dla Janga jest teraz Korea Południowa, kraj, o którym od dzieciństwa słyszał same najgorsze rzeczy. Jako oficer armii ma spore szanse przedostać się na Południe, jego wiedza jest bowiem cenna dla ludzi z Seulu, ba, może nawet dla tych z Waszyngtonu. Agenci Północy, którzy krążą po okolicy, stanowią dla niego śmiertelne niebezpieczeństwo, ale na szczęście służby wywiadowcze Południa również mają tu swych ludzi. Jang ma przed sobą trudną, ale przynajmniej jasno nakreśloną drogę: nawiązać kontakt z drugimi, zanim znajdą go pierwsi, uważając przy tym na Chińczyków.

Niech się świat dowie

Nie ma pewności, co z tego, co mówi kadrowy Ro, jest prawdą, nie wiadomo, co przemilczał „handlarz” Lim, a czego niedopowiedział oficer Jang.

— Z reguły nie można ufać nikomu poniżej czterdziestki — mówi pastor o uchodźcach. — Starsi jeszcze coś rozumieją, młodszy nie odróżniają już prawdy od kłamstwa, którym od urodzenia są karmieni.

Jedno jest jednak jasne: bez względu na to, kim są, na żadnym z brzegów rzeki nie mogą czuć się bezpieczni. Tylko nieliczni mają szansę przedostać się do Korei Południowej. Reszcie pozostaje czekać na upadek obecnego systemu w ich kraju, tyle że jego długiej agonii nie widać końca. Reżim wciąż istnieje, mimo że z relacji uchodźców wyłania się przerażający obraz niemal całkowitego rozpadu państwa i społecznego chaosu. — Ci ludzie nie są w stanie przeciwstawić się czemukolwiek, mają wewnątrz zakodowane posłuszeństwo wobec władcy-boga — mówi jeden z członków Kościoła protestanckiego. Jego zdaniem, żeby w ich głowach mogła w ogóle pojawić się myśl o obaleniu władzy, muszą najpierw rozwiązać bardziej naglący problem, jakim jest nieustanne widmo głodu. W obecnej sytuacji jedynym sposobem na poprawę ich losu byłoby nadanie im przez Chiny statusu uchodźców i zaprzestanie deportacji. Chińczycy nigdy się jednak na to nie zgodzą bez presji i pomocy ze strony społeczności międzynarodowej.

— Opowiedzcie o nas światu, może ktoś nam pomoże — prosi nauczycielka Li.

Nazwiska uchodźców zostały zmienione

Prawa człowieka w Korei Północnej: Klucz do pokoju i pojednania pomiędzy Północą a Południem

Carl Gershman, Prezes National Endowment for Democracy

Podczas pierwszej międzynarodowej konferencji na temat praw człowieka w Korei Północnej podjęliśmy się historycznego zadania, aby powiedzieć światu o potwornym ucisku w Korei i przerwać milczenie, które tak długo okrywało tę ludzką tragedię. Było to więcej niż polityczne wyzwanie. Jednym głosem mówiliśmy o uniwersalności praw człowieka i potrzebie podkreślenia człowieczeństwa ludzi cierpiących w Korei Północnej, o których świat zapomniał.

Dzięki pracy pastora Benjamina Yoona, jego współpracowników i wolontariuszy wspólnie obserwowaliśmy, jak mur milczenia zaczyna pękać. W największych mediach światowych zaczęły pojawiać się informacje o potwornych warunkach panujących w Korei Północnej, które zmuszają setki tysięcy osób do ucieczki do Chin i Rosji, skąd grozi im deportacja. Widzieliśmy również film dokumentalny zrobiony ukrytą kamerą, mówiący o obozach pracy przymusowej, porzuconych i umierających z głodu dzieciach, publicznych egzekucjach i kanibalizmie. Zaczęło powstawać coraz więcej raportów o sytuacji w Korei oraz protestów intelektualistów.

Nie świadczy to jednak o tym, że mur zupełnie zniknął. Korea Północna jest nadal zamknięta. Nie pozwala monitorować sytuacji praw człowieka i nie wpuszcza międzynarodowych mediów. Nadal bardzo trudno jest uzyskać dowody, które potwierdziłyby świadectwa uchodźców. W samej Korei Północnej nie istnieje opozycja, ponieważ opozycjonistów skazano na śmierć, wykorzystując do tego celu publiczne egzekucje, aby wzbudzić

w ludziach strach i zmusić ich do posłuszeństwa. Mimo istnienia raportów i ukazywania się informacji w mediach, uwydatnia się wciąż paradoks sytuacji – im gorszy ucisk, tym trudniej ujawnić fakty. Walka o przerwanie milczenia będzie długa, ale już się rozpoczęła i będzie kontynuowana.

Podczas drugiej konferencji stajemy w obliczu wyzwania politycznego. Mówię oczywiście o politycznym klimacie wokół szczytu Północ – Południe. Mimo że otwarcie Korei Północnej jest pomyślnym wydarzeniem, zdajemy sobie sprawę, iż powoduje ono opory w Korei Południowej i w kręgach międzynarodowych, które nie chcą poruszać kwestii pogwałceń praw człowieka w Korei Północnej z obawy, że mogłoby to przerwać dialog i zakłócić wysiłki dyplomatyczne.

Wszyscy jesteśmy świadomi skutków wojny i podziału Półwyspu Koreańskiego. Wszyscy chcielibyśmy, aby panował pokój, a oba państwa zjednoczyły się. Chcielibyśmy widzieć Koreę liderem wśród azjatyckich narodów. Problemem jest jednak nie sama chęć osiągnięcia tego celu, ale sposób w jaki można go osiągnąć. Moim zdaniem, nie można go osiągnąć bez poruszenia problemu zniewolenia narodu północnokoreańskiego.

Mimo że dialog się rozpoczął, półwysep nadal pozostaje podzielony, co jest anachronizmem z okresu zimnej wojny. Republice Korei udało się odrzucić rządy autorytarne i wprowadzić system demokratyczny z dynamicznie rozwijającą się gospodarką rynkową. Było to jedno z największych osiągnięć drugiej połowy XX w. Jest zasługą samych Koreańczyków, którym udało się powstać z ruin bratobójczej wojny.

Transformacja Korei Południowej zaostrzyła podział. Republika Korei wyszła naprzeciw wyzwaniu rzuconemu przez gospodarkę światową, Północ posuwa się w odwrotnym kierunku. Kryzys w Korei Północnej przywodzi na myśl najgorszy okres stalinizmu w ZSRR i czasów Mao w Chinach – zamkniętego dla świata kraju, w którym rządzi terror i głód, kraju, w którym opresje są tak wielkie, że ludzie wolą się schronić w komunistycznych Chinach.

Za czasów Stalina również panowała zmowa milczenia. W 1945 roku, w szczytowym okresie stalinowskiego terroru, George Orwell pisał: „największe zbrodnie i dramaty – czystki, deportacje, masakry, głód – nie tylko nie zajmują szerokiej opinii publicznej, ale wręcz pozostają niezauważone

tak długo, aż trafią na odpowiedni politycznie moment.” System w ZSRR nie zmieniał się, a milczenie trwało aż do momentu, kiedy Chruszczow zaczął krytykować zbrodnie Stalina. Po nim przeszły dekady, w trakcie których zaczęła powstawać opozycja w ZSRR, Zachód naciskał w obronie praw człowieka, niezależne stacje radiowe nadawały programy obejmujące zasięgiem Związek Radziecki, nasiliły się kontakty międzyludzkie, a w końcu zastosowano sankcje gospodarcze, żeby przyspieszyć upadek systemu.

Niestety, sytuacja w Korei Północnej jest bardziej podobna do opisu Orwella z lat czterdziestych niż do sytuacji amerykańsko-radzieckiego odprężenia trzy dekady później. Nie było rozliczeń zbrodni Kim Ir Sena, nie ma opozycji, jest jedynie kampania w obronie praw człowieka, która dopiero co się rozpoczęła, a zainicjowali ją ludzie zgromadzeni na konferencji na temat praw człowieka w Korei Północnej. Zbrodnie reżimu nadal nie znajdują się w centrum uwagi opinii światowej, bo jakby powiedział Orwell „nie trafiły na dobry politycznie moment”. Historia nie przynosi mapy drogowej. Każda sytuacja jest wyjątkowa. Jednak z lekcji historii należy wyciągać wnioski. Proces, który doprowadził do zakończenia zimnej wojny, pokazał, że nie ma drogi na skróty, która zakończyłaby podział narodu koreańskiego. Potrzeba cierpliwości i ciągłej walki, aby otworzyć Koreę Północną. Będzie to proces trudniejszy niż w byłym Związku Radzieckim, ponieważ KRLD jest bardziej odizolowanym i wyniszczonym krajem. Potrzeba dyplomacji, aby zakończyć podział. Lecz tak samo jak polityka odprężenia była uzupełniana przez intensyfikację walk o prawa człowieka, a Proces Helsiński zakończył się pomyślnie ze względu na wprowadzenie tzw. trzeciego koszyka – czyli kwestii praw człowieka – w stosunkach Wschód–Zachód, tak samo stosunkom dyplomatycznym pomiędzy Północą a Południem powinna towarzyszyć kwestia obrony praw człowieka w Korei Północnej.

Wyzwaniem dla nas jest wprowadzenie problematyki praw człowieka na forum dyplomatyczne oraz przygotowanie szczegółowego planu, który pozwoli przekazać Koreańczykom przesłanie nadziei i solidarności z nimi. Z pewnością będą do tego potrzebne rozmaite inicjatywy:

- Przerwanie blokady informacyjnej i pokazanie światu prawdziwego obrazu warunków życia w Korei Północnej.

- Naciskanie władz Korei Północnej, aby zezwoliły na swobodną działalność niezależnych organizacji, na przykład Lekarzy bez Granic i umożliwiły im dotarcie do najbardziej potrzebujących.
- Naciskanie na Phenian, aby uznał prawo obywateli do opuszczenia własnego kraju i zmuszenie Chin oraz Rosji do uznania uciekinierów za politycznych uchodźców, których nie wolno deportować.
- Znalezienie sposobu na informowanie społeczeństwa północnokoreańskiego, co zakończyłoby ich izolację.
- Rozwinięcie wymiany w wielu dziedzinach i nawiązanie kontaktów z Koreą Północną.
- Stawianie żądań, żeby warunkiem udzielania Korei Północnej pomocy ekonomicznej była znacząca poprawa w dziedzinie: praw człowieka, dystrybucji pomocy żywnościowej oraz sytuacji uchodźców.

Przede wszystkim zaś należy odrzucić przekonanie, że istnieje sprzeczność, jeśli mówi się jednocześnie o pokoju i demokracji, pojednaniu i prawach człowieka, zjednoczeniu i wolności. Nie ma takiej sprzeczności i nigdy nie będzie. Pokój i demokracja muszą iść razem. Pojednanie nie jest możliwe bez praw człowieka. Zjednoczenie i wolność muszą iść ramię w ramię.

Oby Koreańczycy żyli wolni!

Przemówienie Carla Gershmana wygłoszone na II Międzynarodowej Konferencji „North Korean Human Rights & Refugees”, 8 grudnia 2000 r.

Rezolucja Komisji Praw Człowieka ONZ

Komisja praw Człowieka, 59 sesja – Sprawa nr 9

***Kwestia naruszeń praw człowieka i podstawowych wolności
we wszystkich regionach świata.***

Austria, Belgia, Bułgaria*, Cypr*, Republika Czeska*, Dania*, Estonia*, Finlandia*, Francja, Niemcy, Grecja*, Węgry*, Islandia*, Irlandia, Włochy*, Łotwa*, Litwa*, Luksemburg*, Malta*, Monako*, Holandia*, Polska, Portugalia*, Rumunia*, Słowacja*, Słowenia*, Hiszpania*, Szwecja oraz Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii:

Rezolucja*

2003/ Sytuacja praw człowieka w Koreańskiej Republice

Ludowo-Demokratycznej

Komisja Praw Człowieka

Potwierdzając, że wszystkie państwa członkowskie ONZ mają obowiązek przestrzegać praw człowieka i podstawowych wolności i wypełniać swoje zobowiązania, które na nich spoczywają zgodnie z prawem międzynarodowym,

Mając na uwadze, że Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (KRLD) jest stroną Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Konwencji o Prawach Dziecka, Konwencji o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet,

Biorąc po uwagę raporty składane przez KRLD dotyczące realizacji Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Konwencji

* Zgodnie z zasadą 69, paragraf 3, procedury funkcjonowania komisji przy Radzie Społeczno-Gospodarczej

o Prawach Dziecka, Konwencji o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet, zachęcając jednocześnie KRLD do dalszego przedstawiania raportów,

Biorąc również pod uwagę rekomendacje przedstawione przez Komitet Praw Dziecka i Komitet Praw Człowieka w sprawie raportów, jakie KRLD przedłożyła,

Wyraża swoje głębokie zaniepokojenie niepewną sytuacją humanitarną w kraju, a w szczególności powszechnym niedożywieniem wśród dzieci, które pomimo ostatnich postępów nadal dotyka znaczną ich część i wpływa na ich fizyczny oraz psychiczny rozwój,

Potwierdzając, że obowiązkiem rządu KRLD jest zapewnienie korzystania z pełni praw człowieka i fundamentalnych wolności w stosunku do wszystkich obywateli,

Podkreślając znaczenie kontynuacji procesu zbliżenia pomiędzy dwoma państwami koreańskimi i odnotowując ostatnie postępy w tej dziedzinie,

Pragnąc promować zbliżenie, które doprowadzi do wymiernych efektów w kwestii praw człowieka,

Wyraża głębokie zaniepokojenie raportami mówiącymi o systematycznych, powszechnych i ciężkich naruszeniach praw człowieka w KRLD, w tym:

- Torturami i innym okrutnym, nieludzkim lub poniżającym traktowaniem albo karaniem, publicznymi egzekucjami, stosowaniem kary śmierci z przyczyn politycznych, istnieniem licznych obozów i powszechnym wykorzystywaniem do pracy przymusowej, brakiem poszanowania praw więźniów
- Wszechogarniającym i poważnym ograniczeniem wolności myśli, wyznania, opinii, słowa, prawa do pokojowych zgromadzeń i zrzeszania się, dostępu do informacji, ograniczeniami nałożonymi na każdego, kto pragnie poruszać się swobodnie po kraju i wyjechać za granicę
- Złym traktowaniem i dyskryminacją osób niepełnosprawnych, których szczególne potrzeby powinny być brane pod uwagę; jednocześnie Komisja przyjmuje do wiadomości zapowiedź o przygotowaniu ustawy o osobach niepełnosprawnych

Trwającymi naruszeniami praw i wolności kobiet.

Z przykrością zauważa, że władze KRLD nie stworzyły odpowiednich warunków do zweryfikowania przez społeczność międzynarodową tych raportów w sposób niezależny oraz wzywa rząd do odpowiedzi na powyższe raporty, łącznie z:

ratyfikowaniem dokumentów dotyczących praw człowieka, których KRLD jeszcze nie jest stroną, a w szczególności Konwencji w Sprawie Zakazu Tortur oraz Innego Okrutnego, Nieludzkiego lub Poniżającego Traktowania albo Karania i Międzynarodowej Konwencji w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej oraz poprzez realizację zobowiązań wynikających z paktów, których jest stroną, tj. Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, w szczególności w zakresie wolności od głodu, oraz Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, Konwencji w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet i Konwencji o Prawach Dziecka i zapewnieniem, że wszelkie dostępne środki zostały wykorzystane

- przedstawieniem informacji w sprawie wyżej wymienionych kwestii
- realizowaniem rekomendacji Komitetu Praw Dziecka i Komitetu Praw Człowieka
- powstrzymaniem się od represjonowania obywateli KRLD, którzy przenieśli się do innych krajów, głównie ze względów humanitarnych, zaprzestaniem traktowania ich wyjazdu jako zdrady i karania jej więzieniem, niehumanitarnym lub poniżającym traktowaniem albo śmiercią
- współpracą z organami ONZ w kwestii praw człowieka oraz współpracą bez żadnych ograniczeń uwzględniającą procedury Komisji Praw Człowieka odpowiednie do zastosowania w sytuacji KRLD, a w szczególności wysłanie Specjalnego Sprawozdawcy ds. wolności od głodu, Specjalnego Sprawozdawcy ds. tortur, Specjalnego Sprawozdawcy ds. nietolerancji religijnej, Grupy Roboczej ds. arbitralnych uwięzień oraz Grupy Roboczej ds. przymusowych zaginięć
- rozwiązaniem w sposób przejrzysty i jasny kwestii uprowadzeń obcokrajowców
- uznaniem międzynarodowych standardów pracy

Jest głęboko zaniepokojona raportami o sytuacji humanitarnej.

Wzywa władze KRLD do zapewnienia, że organizacje humanitarne, w tym agendy ONZ, będą miały wolny i nieograniczony dostęp do wszystkich regionów KRLD w celu upewnienia się, że pomoc humanitarna jest dostarczana potrzebującym zgodnie z zasadami humanitarnymi.

Zwraca się z prośbą do społeczności międzynarodowej, żeby kontynuowała nacisk na rząd KRLD, aby ten zapewnił, że pomoc humanitarna, a w szczególności żywnościowa, przeznaczona dla mieszkańców KRLD jest dystrybuowana w zgodzie z zasadami humanitarnymi oraz, że przedstawiciele organizacji humanitarnych mają swobodę podróżowania po kraju, aby monitorować system dystrybucji żywności.

Zwraca się z prośbą do Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców o zaangażowanie w dialog z władzami KRLD dotyczący ustanowienia programów współpracy w kwestii praw człowieka i przedstawienie swoich wniosków i zaleceń Komisji w trakcie sześćdziesiątej sesji.

Decyduje zająć się tą kwestią w trakcie swojej sześćdziesiątej sesji jako sprawą szczególnej wagi.

Wstęp

Norbert Vollerstern, Nieść pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna

Lee Baek-lyong, Byłem więźniem obozu dla więźniów politycznych w Korei Północnej

Kang Chul-hwan, Długoletni wyrok bez procesu sądowego

Kang Chul-hwan, Ahn Hyok, Dzieci w północnokoreańskich obozach

Kang Chul-hwan, Święta w północnokoreańskich obozach

Pierre Rigoulot, Analiza porównawcza obozów koncentracyjnych w nazistowskich Niemczech, Związku Radzieckim i Korei Północnej

Maurizio Giuliano, Korea Północna za zasłoną

Shin Sang-ok., Ofiary kultu jednostki

Haruhisa Ogawa, Współzależność pomiędzy ideologią Dżucze a obozami koncentracyjnymi

Kim Hwa-young, Desperacka walka o życie

Haruhisa Ogawa, Pochwała czy potępienie – sytuacja kobiet w Korei Północnej

Kim Byung-ro, Sytuacja praw człowieka w Korei Północnej

Kim Il Su, Swoboda poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania a przestępstwo przekroczenia granicy

Kang Hyuk. Moje życie w Korei Północnej

Harald Maas, Milcząca tragedia

Piotr Gillert, Sprowadza ich głód

Carl Gershman, Prawa człowieka w Korei Północnej: Klucz do pokoju i pojednania pomiędzy Północą a Południem

Komisja Praw Człowieka ONZ – Rezolucja

I strona:

Korea Północna za zasłoną

Redakcja naukowa

Prof. Andrzej Rzepliński

Joanna Hosaniak

Tłumaczenie
Joanna Hosaniak

Helsińska Fundacja Praw Człowieka + logo

II strona

Redakcja językowa
Karolina Oponowicz, Maciej Nowicki

Zdjęcie na okładce: rysunek północnokoreańskiego uchodźcy pt. „Ucieczka przez rzekę Tuman”
ze zbiorów Citizens’ Alliance for North Korean Human Rights & Refugees

Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Wydanie I. Nakład 500 egz.

ISBN

(Footnotes)

¹ H. Ogawa, „Obozy koncentracyjne w Korei Północnej”

² Hannah Arendt, tom III, „Korzenie totalitaryzmu”

³ Mi-Ryang Yoon, „Polityka wobec kobiet w Korei Północnej, Seul, Hanul Publishing Co., 1991

⁴ Asia Watch, Minnesota Lawyers International Human Rights Committee, „Prawa Człowieka w KRLD”, grudzień 1988 r., s.190.

⁵ „Monthly Chosun”, sierpień 1994 r., s.330.

⁶ Z własnych notatek

⁷ S.O.Lee, „Oczy bestii bez ogona”, Seul, Chonji Media, 1996 r.

⁸ Harry Wu & Caroly Wakeman, „Gorzkie wiatry – Wspomnienia z chińskiego GUŁagu”, 1994 r., John Wiley & Sons, Inc.

⁹ Jacque Rossi „Podręcznik GUŁagu”, wydanie japońskie

¹⁰ Nam Ho „Ciężki marsz kobiet-uchodźców z Korei Północnej”, Monthly Chosun, luty 1988 r.

¹¹ Wataru Hujino „Własność prywatna a komunizm”, Kokumin Bunko. s. 144-145

¹² Słowa S.N. Kim, muzyka J.O. Nah, „Pyongyang Shinmun”, 1991 r.

* Zgodnie z zasadą 69, paragraf 3, procedury funkcjonowania komisji przy Radzie Społeczno-Gospodarczej